NASZ KOMENTARZ

Nauka i praktyka

Tocząca się na przestrzeni ostatnich miesięcy dyskusja nad sytuacją w naukach ekonomicznych, częściowo odzwierciedlona w publikacjach prasowych, rzuciła ostre światło na ten ważny odcinek frontu ideologicznego. Geneza tej dyskusji, związana z wydarzeniami marcowymi oraz z negatywnymi postawami politycznymi, które w sposób jaskrawy uwidoczniły się zwłaszcza na Uniwersytecie Warszawskim, spowodowała, że główny nurt dyskusji skoncentrował się słusznie przede wszystkim wokół aspektów ideologicznych, zwłaszcza konkretnych przejawów i niebezpieczeństw rewizjonizmu i ulegania infiltracji ideologii burżuazyjnej oraz naciskowi propagandowemu imperializmu. Rozwijanie tego kierunku dyskusji jest ze wszech miar potrzebne i niezbędne zarówno dla oczyszczenia dorobku nauk ekonomicznych w Polsce z obcych naleciałości, jak i ze względu na sprawiedliwe docenienie pozytywnej treści tego dorobku. Nie ulega wątpliwości, że odrzucając błędne i politycznie nieprawidłowe koncepcje, nie stoimy przed problemem zaczynania rozwoju socjalistycznej teorii ekonomicznej na polskim gruncie właściwie od początku, jak to miało miejsce w roku 1956. Polscy ekonomiści działający zarówno na gruncie teorii, jak i praktyki wnieśli od tego czasu wiele cennych elementów do konstrukcji teorii ekonomicznej socjalizmu, uznawanych i docenianych w kraju i u naszych przyjaciół. Można na tym bazować pod warunkiem, że i do tego zdrowego nurtu nie będziemy podchodzić bezkrytycznie, bo przecież właśnie krytyka i pryncypialna polemika, ścieranie się poglądów jest warunkiem rozwoju każdej nauki.

Równolegle z powyższym nurtem i w ścisłym z nim związku mocniej chyba niż dotychczas zaakcentować trzeba — zwłaszcza w zakresie ekonomii politycznej socjalizmu — sprawę weryfikowania jej postępów z punktu widzenia kryterium praktyki. Jest to sprawa nie tylko bezpośredniej użyteczności teorii dla praktyki, ale po prostu problem pełnego stosowania metody Marksa w badaniach ekonomicznych, a więc również problem ideologiczny. Teoria ekonomiczna, w tym teoria ekonomiczna socjalizmu, bazuje oczywiście na podstawowych tezach klasyków dotyczących rewolucyjnego przejścia od kapitalizmu do socjalizmu, socjalistycznej i komunistycznej fazy nowego społeczeństwa, ogólnej teorii rozwoju społeczeństw. Pojawia się jednak nieustannie potrzeba podejmowania i rozwiązywania na tej ogólnej bazie teoretycznej i metodologicznej nowych problemów, wynikających z rozwoju socjalistycznych stosunków produkcji i ich dialektycznej więzi z rozwojem sił wytwórczych...

Teoria ekonomiczna, precyzując w sposób naukowy, zgodny z interesami klasy robotniczej, kierunki rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, analizować musi nieustannie i wciąż od nowa rozwój praktyki społeczno-gospodarczej, krytycznie ją przewartościowywać i uogólniać po to, aby powracając z powrotem do praktyki, sprawdzać prawidłowość tych uogólnień i postulowanych kierunków rozwoju, w swoisty sposób konsultować dyskutowane koncepcje teoretyczne ze społeczeństwem. Rozwój społeczno-gospodarczy nie dokonuje się przecież poza ludźmi, lecz poprzez ludzi, których działania, chociaż w socjalizmie coraz bardziej świadome, splatają się dopiero w prawidłowości rozwoju.

Dlatego teoria ekonomiczna, a w szczególności teoria ekonomiczna socjalizmu może się rozwijać tylko w ścisłej więzi z praktyką gospodarowania, co nie oznacza bynajmniej, że ma się wlec w jej ogonie, że ma się przekształcić w nadwornego apologetę, że nie ma obejmować swym zasięgiem perspektyw odleglejszych, niż stosowane konkretnie okresy planowe. Jeżeli jednak nawet biegle władający formalną metodologią marksowską teoretyk oderwie się od realnej gleby życia społeczno-gospodarczego i politycznego, to takie koncepcje zostaną odrzucone przez proces społecznej praktyki, niezależnie od tego, w jakim sensie będzie występowało rewizjonistyczne oderwanie się od praktyki.

Rzucając z tego punktu widzenia okiem — bez głębszej analizy — na niedostatki naszej teorii ekonomicznej i nie negując bynajmniej dorobku na wielu ważnych odcinkach, można by powiedzieć, iż jedną ze słabości metodologicznych jest zbytnia dominanta metody dedukcyjnej, przeradzająca się w bardziej skrajnych przypadkach w „interpretatorski" charakter badań naukowych. Jeżeli jest to w pełni uzasadnione w badaniach rozwoju myśli ekonomicznej, to przy rozwijaniu teorii ekonomicznej socjalizmu jest na pewno niewystarczające. Tymczasem liczne prace dotyczące teorii socjalizmu przypominają raczej badania z zakresu historii myśli ekonomicznej, nie tylko dlatego, że w skrajnych przypadkach nie znajdujemy w nich nie tylko analizy statystycznej czy nawet jednej chociażby liczby, ale po prostu dlatego, że brak w nich próby spojrzenia na rzeczywiste procesy społeczno-gospodarcze.

Analiza praktyki prowadzi z reguły do jej krytycznych przewartościowań, do odrzucania odchyleń i przypadkowości a kontynuowania głównych prawidłowości rozwoju, czyli mówiąc zwykłym językiem do konstruktywnej krytyki. Rozwój teorii ekonomicznej, przebiegający w abstrakcji od praktyki, na zasadzie samorozwoju i formalnej logiki myślenia, może prowadzić do totalnej negacji praktyki, w tym również jej założeń ustrojowych, niezależnie od tego czy zostało to w teoretycznej konstrukcji sformułowane czy nie. W tym między innymi tkwią również korzenie ideologicznych schorzeń nauki ekonomicznej, głównie typu rewizjonistycznego, ale także i dogmatycznego, ponieważ ich założenie metodologiczne jest z tego punktu widzenia wspólnie błędne: programowe abstrahowanie od praktyki.

Bez weryfikatora praktyki nauce ekonomicznej grozi zawsze niebezpieczeństwo zepchnięcia żywotnych dla rozwoju społeczeństwa socjalistycznego dyskusji na ślepy tor scholastycznych rozważań. Wiadomo przecież, że klasycy marksizmu-leninizmu obok tez mających walor ogólny i nieprzemijający formułowali szereg problemów w sposób konkretny i historyczny, w odniesieniu do danego etapu rozwoju, danego kraju, danego układu warunków ekonomicznych, walki klasowej itd. Wytrawny „interpretator" bez trudu znajdzie oparcie dla swej nawet błędnej tezy w pozbawionym kontekstu cytacie, jeśli nie w dziełach, to w rękopisach młodego Marksa. Tą metodą można na pozór wszystko udowodnić i na pozór nie schodzić z teoretycznych podstaw marksizmu. Niejednokrotnie już w dyskusjach ekonomicznych toczona była walka na słowa i cytaty tam, gdzie z powodzeniem rozstrzygnąć mogła rzetelna analiza praktyki socjalistycznego gospodarowania w naszym kraju i w innych krajach socjalistycznych — nie pragmatyczna, ciasno empiryczna, lecz właśnie doprowadzona zgodnie z metodologią Marksa do szczebla naukowej abstrakcji, naukowego uogólnienia.

Można stwierdzić czasami w naszym środowisku ekonomicznym niechęć do rzetelnej analizy praktyki, obawę przed sprowadzeniem w ten sposób teorii ekonomicznej na manowce wulgarnej apologetyki. Należy jednak zważyć, że w latach pięćdziesiątych te tendencje apologetyczne rodziły się nie na gruncie rzeczywistej analizy ówczesnej praktyki gospodarowania, lecz właśnie z pominięciem tej analizy.

Obecne przyczyny pewnego niedostatku badań ekonomicznych i uogólnień dla potrzeb praktyki tkwią raczej gdzie indziej, a przede wszystkim w pewnych nawykach do rzemieślniczego, indywidualnego badania, a co za tym idzie — w braku lub niedoskonałości form organizacyjnych pracy naukowej. Dotyczy to głównie wyższych uczelni, ale także i niektórych ośrodków badawczych poza nimi. Trudno oczywiście wymagać od pojedynczego nawet pracowitego i zdolnego ekonomisty, aby na przykład przedstawił w sposób rozwinięty złożoną problematykę systemów cen, ich zróżnicowania, wyciągnął z tego odpowiednie wnioski i przedstawił chociażby dyskusyjnie postulaty. Niezbędny jest tutaj zespół ludzi, sprawnie zorganizowany i kierowany i oczywiście wyposażony nie tylko w długopis lub w podręczny arytmometr. Nowoczesna organizacja pracy naukowej, niezbędna dla prawidłowego rozwoju teorii ekonomicznej, od ekonomik szczegółowych po teorię ogólną, nie przyjdzie jednak do środowiska ekonomicznego z zewnątrz. A skoro ekonomiści niejeden już ważki postulat sformułowali pod adresem praktyki gospodarczej, między innymi także z punktu widzenia unowocześnienia procesów produkcji i organizacji produkcji, trzeba to odnieść również do siebie i dążyć do integracji środowiska ekonomicznego wokół opracowania teoretycznego najbardziej ważkich i najbardziej aktualnych problemów naszego rozwoju społeczno-gospodarczego, z uwzględnieniem przekładni do praktyki. Problemów takich jest ogromnie dużo; nie ma potrzeby ich wyliczać, bo są one znane. Istnieje pilna potrzeba wzięcia ich na warsztat naukowy, oświetlenia w toku pryncypialnej, zaangażowanej politycznie i śmiałej dyskusji, dyskusji bez zahamowań, jeśli ma ona na celu dobro kraju i socjalizmu. Jest to jedna z najpilniejszych spraw, która stoi przed środowiskiem ekonomistów, zajmujących się i teorią i praktyką, przed V Zjazdem Partii.

J.G.

W NUMERZE:

Zdzisław Siemek — EKSPERYMENTY — ZAMIARY I EFEKTY str. 1

Artykuł dyskusyjny, w którym autor omawia nie tylko pozytywne, ale i negatywne skutki stosowania miernika pracochłonności technologicznej w eksperymentujących przedsiębiorstwach. Dowodzi, że przy masowym stosowaniu miernika pracochłonności może powstać konieczność hamowania nadmiernego zatrudnienia metodami administracyjnymi. Opinia Autora na ten temat w dość istotny sposób odbiega od wyrażanych powszechnie poglądów o przydatności miernika pracochłonności. Niemniej jednak argumenty Autora zasługują na uwagę.

Tadeusz Rybicki — BEZ SAMORZĄDU TRUDNO — W PAŃSTWOWYCH PRZEDSIĘBIORSTWACH ROLNYCH str. 3

W ub. roku ponad 3,5 tysiąca rad robotniczych działało w przedsiębiorstwach rolnych. Jakimi problemami zajmują się samorządy robotnicze w PGR? Od czego zależy ich aktywność? Jakie sprawy oczekują na rozwiązanie?

Konrad Bajan — DYSKUSJA — ROLNICTWO A ROZWÓJ EKONOMICZNY KRAJU str. 5

Wyjaśnienie problemów obecnej polityki rolnej — pisze Autor — jest rzeczą niezmiernie ważną zarówno z pozycji interesów produkcji, jak i socjalistycznej rekonstrukcji całego rolnictwa. Celowi temu miała służyć praca Jerzego Tepichta pt. „Problemy teorii i strategii w kwestii rolnej". Czy i w jakim stopniu praca ta spełniła oczekiwania?

Stanisław Polaczek — INTEGRACJA SOCJALISTYCZNA ŚRODKI ROZSZERZANIA WYMIANY TOWARÓW RYNKOWYCH str. 7

Od dawna torują sobie drogę poglądy o potrzebie rozszerzenia wymiany artykułów rynkowych między krajami socjalistycznymi. Korzyści obustronne są w pełni doceniane. Cóż więc przeszkadza w rozwoju takiej wymiany? Jakie może mieć znaczenie dla przyśpieszenia rozwoju integracji gospodarczej krajów socjalistycznych?

Cena 2 zł — Rok XXIII

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

16 CZERWCA 1968 r. Nr 24 (874)

Przepustka do przyszłości

Tytuł miliona dzielnych

ALEKSANDER JĘDRZEJCZAK

MOŻNA spierać się o to, ile materialnych korzyści przynosi naszemu społeczeństwu i państwu socjalistyczne współzawodnictwo pracy. **Natomiast znaczenie tego ruchu dla rozwoju i upowszechnienia kultury technicznej, dla wystawiania „przepustki do przyszłości" jest raczej niezmiennie pewne.**

Od samego początku. Od chwili, w której ogłoszono proste hasło **„Kto zrobi więcej?"** — w tak prymitywnej rywalizacji też szanse miał tylko ten, kto swoje narzędzia chciał i potrafił utrzymywać w stanie pełnej sprawności, kto lepiej umiał się nimi posługiwać, kto umiał je dostosowywać do produkcyjnych zadań.

Nie mogę tu sobie jednak pozwolić na obszerny szkic historyczny, na szczegółową analizę różnych rodzajów i form współzawodnictwa pod kątem wpływów, jakie wywierały na zwiększanie intelektualnej i psychicznej gotowości przyjmowania nowej techniki, współuczestniczenia w jej tworzeniu. Nie byłoby to zresztą zbyt sensowne. Zarzucono metodę Korabielnikowej, mało kto pamięta, co i jakimi sposobami osiągnąć chciał Klaja. Nadprodukcja wzorów do naśladowania zemściła się zapomnieniem prawie wszystkich.

Prawie wszystkie też wypadłyby bardzo blado w zestawieniu z formą współzawodnictwa odgrywającą dziś najważniejszą rolę w tym ruchu — rywalizacją o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej lub Oddziału Pracy Socjalistycznej.

KTÓRĘDY PO ZASZCZYTNE WYRÓŻNIENIE?

Przypomnijmy: tytuł BPS przyznać można zespołowi, który przynajmniej przez pół roku osiąga lepsze niż przeciętne w danym środowisku wyniki w pracy produkcyjnej, w nauce i we współdziałaniu w kolektywie. Tak zasady tej formy współzawodnictwa ująć można najkrócej i już w tej postaci świetnie współbrzmią z zabiegami, których celowość i potrzebę podkreślano we wcześniejszych publikacjach niniejszego cyklu. Jeszcze wyraźniej związek ten się zarysuje, gdy przyjrzymy się bliżej wymaganiom, jakim sprostać muszą ubiegający się o zaszczytny tytuł. Oto kilka fragmentów z **„Wytycznych Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych i Prezydium Zarządu Głównego Związku Młodzieży Socjalistycznej w sprawie dalszego rozwoju wewnątrzzakładowego, socjalistycznego współzawodnictwa pracy w latach 1966—1970"**; rozdział traktujący o Brygadach i Oddziałach Pracy Socjalistycznej zawiera między innymi takie kryteria oceny:

W dziedzinie produkcyjnej —

— zwiększanie wydajności pracy;

— poprawa jakości produkowanych wyrobów;

— wprowadzanie postępu technicznego, poprawa konstrukcji i technologii;

— zgłaszanie i wdrażanie projektów racjonalizatorskich;

— doskonalenie organizacji pracy;

— bardziej efektywne i oszczędne zużywanie materiałów, surowców, paliw i energii;

— pełniejsze wykorzystanie maszyn, urządzeń i narzędzi.

Wymaganiom tym nie sprosta człowiek, który raz wyuczywszy się zawodu bezmyślnie odklepuje wskazania pana mistrza.

Pamiętajmy, że wymaga się wyników lepszych niż przeciętne w danej fabryce, w danym wydziale czy oddziale. W wytwórni papierowych worków Kaletańskich Zakładów Celulozowo-Papierniczych, gdzie powstała pierwsza BPS, przez dłuższy czas prowadzono bardzo szczegółową statystykę wyników osiąganych przez poszczególne zespoły. Stwierdzono, że w ślad za coraz lepszymi wynikami współzawodniczących brygad pną się w górę owe średnie wyniki całego oddziału.

Nie ma powodu przypuszczać, że był to przypadek odosobniony. Glebą, na której wyrasta współzawodnictwo, jest ludzka ambicja, chęć wykazania umiejętności, potrzeba zdobycia uznania współtowarzyszy, potwierdzenia swojej pozycji w środowisku, wreszcie wola czynnego

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

EKSPERYMENTY zamiary i efekty

(Artykuł dyskusyjny)

ZDZISŁAW SIEMEK

Temat niżej drukowanego artykułu jest bardzo istotny z punktu widzenia reform naszego systemu planowania i zarządzania. Stanowisko autora (kierownik branżowego ośrodka badań ekonomicznych przy Zjednoczeniu Budowy Urządzeń Chemicznych „Chemak" oraz przewodniczący zespołu produkcji i ekonomiki przy komisji samorządów robotniczych i produkcji CRZZ) różni się od dość rozpowszechnionego, pozytywnego na ogół poglądu na temat zasad eksperymentów ekonomicznych, zwłaszcza pracochłonności technologicznej. Wyrażamy nadzieję, że wszyscy zainteresowani zabiorą głos na naszych łamach, wnosząc w ten sposób konstruktywny wkład do problematyki planowania i zarządzania, która stanowi przecież jeden z głównych tematów dyskusji przed V Zjazdem Partii. Chodzi nam o konkretne, na podstawie własnych doświadczeń lub obserwacji napisane wypowiedzi członków dyrekcji i samorządów robotniczych przedsiębiorstw eksperymentujących, zjednoczeń eksperymentujących, a także przedstawicieli ich władz nadrzędnych — zjednoczeń i ministerstw, bądź instytucji finansujących, koordynujących, jak np. Komisja Planowania, Ministerstwo Finansów, Narodowy Bank Polski, Komitet Nauki i Techniki, Komitet Pracy i Płac, itd. Pożądane byłoby oczywiście, aby przedmiotem dyskusji stała się nie tylko pracochłonność technologiczna, lecz przydatność wszystkich zasad eksperymentów z punktu widzenia węzłowych zadań gospodarki — wzrostu efektywności gospodarowania, przyspieszania postępu technicznego i organizacyjnego, wzrostu wydajności pracy, osiągnięcia wysokiego poziomu jakości i nowoczesności produkcji i rozwijania opłacalnej produkcji eksportowej, wzbogacania asortymentu i polepszania jakości produkcji rynkowej itp.

REDAKCJA

BIEŻĄCY plan pięcioletni obok szeroko zakrojonego postępu gospodarczego ma również dokonać zmian w systemie planowania i zarządzania gospodarką narodową. Zostało to już zadecydowane na IV Zjeździe PZPR w czerwcu 1964 roku. W rok później, w lipcu 1965 r., na IV plenum Komitetu Centralnego naszej Partii decyzja ta została skonkretyzowana; opracowano wytyczne dotyczące zakresu reform gospodarki narodowej oraz kolejność wprowadzania jej w życie w okresie od 1966 do 1970 roku.

W uchwale IV Plenum KC stwierdza się m. in., że „formy, metody i czynniki planowego kierownictwa muszą ulegać zmianom i usprawnieniom w ramach stałego procesu". Będzie to wymagało nie tylko opracowania dokładnych podstaw, ale także praktycznego sprawdzenia w toku dokonywanych eksperymentów. W ten sposób instytucja eksperymentu uzyskała rangę programowego działania, co jest charakterystyczne dla rozwoju mechanizmu gospodarowania w naszym kraju od roku 1957. Są to wielostronne próby i poszukiwania nowych dróg w zakresie metod planowania i zarządzania.

Już na początku 1958 roku, wyłoniono 45 tak zwanych przedsiębiorstw wzorcowych, w których część kompetencji kierowniczych przekazano radom robotniczym. W przedsiębiorstwach tych miała być praktycznie wypróbowana m. in. zasada samodzielnego kształtowania cen przez przedsiębiorstwo. Szczególny rodzaj eksperymentu stanowią przedsiębiorstwa wydzielone, specjalizujące się w eksporcie. Od paru lat eksperymentują niektóre zjednoczenia. Zjednoczenia uznano za podstawowe ogniwa zarządzania przemysłem i obarczono je kompleksową odpowiedzialnością za cały proces reprodukcji w swojej branży.

Od roku 1963 przeprowadza się eksperymenty ekonomiczne w kilkunastu przedsiębiorstwach, zwłaszcza w przemyśle ciężkim i elektromaszynowym. Eksperymenty te obejmują całość działalności przedsiębiorstw i dlatego mają charakter kompleksowy.

CELE I ZASADY

Działanie nowych zasad w tych przedsiębiorstwach ma na celu:

— usuwanie antybodźców w podejmowaniu produkcji o wyższej pracochłonności,

— ustalanie optymalnego planu produkcji przy maksymalnym wykorzystaniu zdolności produkcyjnych,

— planowanie i osiąganie maksymalnej obniżki kosztów własnych produkcji,

— planowanie i osiąganie ekonomicznie uzasadnionego wzrostu wydajności pracy żywej przez postęp techniczno-organizacyjny,

— przyspieszenie tempa unowocześniania produkcji i podnoszenia jakości wyrobów,

— lepsze zaspokojenie potrzeb odbiorców krajowych i eksportu,

— minimalizacja zaangażowania zasobów w postaci środków trwałych i obrotowych, oraz

— zwiększenie roli i wpływu kierownictwa oraz załogi na efektywność gospodarowania w przedsiębiorstwie.

Dla osiągnięcia powyższych celów przedsiębiorstwa eksperymentujące stosują odmienne od obowiązujących zasady zarządzania i planowania. Oto one:

— obowiązuje miernik pracochłonności lub pracochłonności technologicznej dla ustalania wydajności pracy żywej oraz planowania zatrudnienia i funduszu płac;

— dyrektywny wskaźnik zmiany wydajności pracy oblicza się jako stosunek wielkości produkcji liczonej w cenach normatywnych lub w jednostkach pracochłonności technologicznej do ilości zatrudnionych pracowników ogółem w grupie przemysłowej, obejmującej robotników i pracowników umysłowych;

— dyrektywny wskaźnik osobowego funduszu płac i zatrudnienia został zniesiony;

— udział załogi w zysku zastępuje ogólnie obowiązujący fundusz zakładowy;

DOKOŃCZENIE NA STR 4

TRUSKAWKI 1968

ZBIGNIEW WYCZESANY

ZANIM jeszcze truskawki pojawiły się na rynku, wszędzie słyszało się głosy — ten rok będzie rekordowy. Przewidywano, że skup truskawek wyniesie ok. 115 tys. ton, a więc będzie większy niż w najlepszym dotąd roku 1965, kiedy to skupiono 111 tys. ton. Wszyscy tedy partnerzy truskawkowego obrotu — plantatorzy, aparat skupu, handel detaliczny, przemysł owocowy, handel zagraniczny — od kilku miesięcy przygotowywali się do kampanii truskawkowej. W drugim tygodniu jej trwania można z całym przekonaniem stwierdzić, że rekord nie zostanie pobity. Być może, truskawek będzie nawet mniej niż w zeszłym roku.

Plany pokrzyżowała pogoda, a ściślej — niesprzyjające warunki klimatyczne w maju (chłody) i czerwcu (deszcze). Zresztą, jak podkreślają niektórzy, pogoda ta okazała się w sumie sprzymierzeńcem niektórych partnerów truskawkowego obrotu. Nie jesteśmy bowiem przygotowani, aby tak wielką masę delikatnego przecież towaru w krótkim czasie odpowiednio zagospodarować. Na przeszkodzie stoi — najogólniej biorąc — brak transportu chłodniczego, chłodni i zamrażalni owoców, wreszcie mocy przerobowej przemysłu (z wyjątkiem dość szerokich możliwości przerobu truskawek na pulpę).

W tej sytuacji ogromne znaczenie przywiązuje się do zwiększenia sprzedaży detalicznej, a więc rozszerzenia bezpośredniej konsumpcji truskawek. Ilustrują to zamierzenia tegoroczne. Z planowanego skupu rynek powinien otrzymać około 45 tys. ton owoców. Przypomnijmy, że sprzedaż truskawek przez cały handel detaliczny wyniosła w roku 1966 ok. 35 tys. ton, a w 1967 r. — 31 tys. ton. Trudno obecnie powiedzieć, czy te zamierzenia sprawdzą się, w każdym razie tendencja jest jasna: braki w zapleczu chłodniczym i przetwórczym ma złagodzić handel detaliczny, co przyniesie maksymalne nasycenie rynku w okresie kilku tygodni. Na świecie panuje tendencja odmienna — maksymalną ilość owoców zamraża się i zaopatruje rynek w ciągu całego roku.

KŁOPOTY Z BAZĄ PRODUKCYJNĄ

Na obecną strukturę zagospodarowania truskawek istotny wpływ — obok wymienionych przyczyn — ma także baza produkcyjna. Uprawa truskawek w Polsce zrobiła oszałamiającą karierę, ale rozwój tych upraw odbywał się w sposób żywiołowy.

W ciągu kilkunastu lat areał upraw wzrósł 15-krotnie, a zbiory — wskutek wprowadzenia wysokoplennych odmian — w stopniu znacznie wyższym. W 1950 r. truskawki uprawiano na obszarze ok. 2 tys. ha, a uzyskane zbiory wyniosły w owym roku 5200 ton. W roku 1960 powierzchnia upraw wzrosła do 7,5 tys. ha, a zbiory do 17,5 tys. ton. W roku 1965 areał zajęty pod upra-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

w ubiegłym tygodniu

● **Aktualne problemy pracy polityczno-wychowawczej Frontu Jedności Narodu były tematem plenarnej sesji OK FJN. Plenum dokonało jednomyślnie wyboru przewodniczącego Rady Państwa, członka Biura Politycznego KC PZPR, Marszałka Polski — MARIANA SPYCHALSKIEGO na przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu.**

● **Na posiedzeniu w zeszłym tygodniu Rada Państwa ratyfikowała podpisany w Budapeszcie dnia 16 maja 1968 r. — układ między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Węgierską Republiką Ludową o Przyjaźni Współpracy i Wzajemnej Pomocy. Rada Państwa podjęła uchwałę w sprawie tytułu honorowego „Zasłużony stoczniowiec Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej". Ustanawiając ten tytuł honorowy Rada Państwa dała wyraz uznaniu dla szczególnego znaczenia wkładu stoczniowców w rozwój naszej gospodarki narodowej. Tytuł ten będzie nadawany w Dniu Stoczniowca najbardziej zasłużonym pracownikom, którzy w okresie wieloletniej pracy w polskim przemyśle okrętowym wyróżnili się szczególnymi osiągnięciami. Rada Państwa ratyfikowała podpisaną w Warszawie dnia 8 kwietnia 1967 r. umowę między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Czechosłowacką Republiką Socjalistyczną o wzajemnej komunikacji kolejowej oraz konwencje międzynarodowej organizacji pracy: nr 90, dotyczącą pracy nocnej młodocianych w przemyśle, nr 123 dotyczącą najniższego wieku dopuszczenia do pracy pod ziemią w kopalniach; nr 120, dotyczącą higieny w handlu i biurach; nr 124, dotyczącą badania lekarskiego zdatności młodocianych do pracy pod ziemią w kopalniach. Rada Państwa nadała tytuły naukowe profesorów zwyczajnych 12 osobom oraz tytuły naukowe profesorów nadzwyczajnych 32 osobom, m. in. tytuł profesora zwyczajnego nauk ekonomicznych otrzymał Stefan Górniak prof. nadzw. w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie. Tytuły profesorów nadzwyczajnych nauk ekonomicznych nadano: Kazimierzowi Adamowi Boczarowi, doc. w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie, Januszowi Adamowi Chechlińskiemu doc. w Wojskowej Akademii Politycznej im. Feliksa Dzierżyńskiego w Warszawie, Henrykowi Chołajowi doc. w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie, Jadwidze Jaśkiewiczowej doc. w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Sopocie, Zygmuntowi Płotrowi Knyziakowi doc. w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie, Jerzemu Janowi Lisikiewiczowi doc. w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie, Zbigniewowi Pirożyńskiemu doc. w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie, Józefowi Rutkowskiemu, doc. w Politechnice Szczecińskiej, Wiesławowi Spruchowi doc. w Wojskowej Akademii Politycznej im. F. Dzierżyńskiego w Warszawie. Rada Państwa powołała rzecznika interesu publicznego przy Trybunale Ubezpieczeń Społecznych oraz 13 osób na stanowiska sędziów sądów wojewódzkich, 3 osoby na stanowiska Okręgowych Sądów Ubezpieczeń Społecznych i 27 osób na stanowiska sędziów sądów powiatowych. Rada Państwa zwolniła Michała Chigryna i Leopolda Kielskiego ze stanowisk prokuratorów Prokuratury Generalnej.**

● **V Plenum CRZZ podjęło uchwałę w sprawie zadań samorządu robotniczego i związków zawodowych w dalszym podnoszeniu efektywności gospodarowania. We wstępie uchwały czytamy m. in.: wyrazem stale rosnącej aktywności klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy w budownictwie socjalistycznym jest podjęty dla uczczenia V Zjazdu partii czyn produkcyjny, który rozmachem i zasięgiem znacznie przekracza wszelkie dotychczasowe zobowiązania. Podejmując i realizując te zobowiązania, klasa robotnicza wyraża powszechne i spontaniczne poparcie dla polityki PZPR, dla jej kierownictwa i I sekretarza KC Wł. Gomułki. Klasa robotnicza, masy pracujące skupiając się wokół partii stworzyły mocną zaporę wobec zakusów antysocjalistycznych i antynarodowych sił reakcyjnych. Wysoka dojrzałość polityczna załóg pracowniczych i całej klasy robotniczej, wieloletni dorobek i doświadczenia samorządu robotniczego, coraz dogodniejsze warunki dla pracy przedsiębiorstw w ramach doskonalonego systemu planowania i zarządzania — wszystko to tworzy lepsze możliwości podejmowania przez samorząd robotniczy jeszcze bardziej owocnej działalności w zakresie unowocześniania i polepszania jakości wyrobów, zwiększania opłacalnej produkcji eksportowej, poprawy zaopatrzenia rynku, doskonalenia organizacji produkcji, wzrostu wydajności pracy, obniżania kosztów własnych. Taki kierunek działania samorządu robotniczego i związków zawodowych ma podstawowe znaczenie dla umacniania demokracji socjalistycznej i zwiększania udziału załóg we współrządzeniu zakładami pracy. Uchwała podkreśla konieczność realizacji wniosków opracowanych przez komisje zakładowe powołane uchwałą VII Plenum KC PZPR. Organy samorządu robotniczego powinny bardziej zdecydowanie domagać się od administracji konsekwentnej i szybkiej realizacji zwłaszcza tych wniosków, które dotyczą poprawy organizacji produkcji na stanowiskach roboczych. Samorząd robotniczy uchwalając plan techniczno-ekonomiczny powinien jednocześnie wraz z programem zapewnienia realizacji zadań produkcyjnych przyjmować plan poprawy warunków pracy i warunków socjalno-bytowych. Przy analizie efektów produkcyjno-ekonomicznych przedsiębiorstw, samorząd powinien uwzględniać również stan bhp oraz oceniać pod tym względem działalność kierownictwa i personelu inżynieryjno-technicznego zakładu. Istotną funkcją organów samorządu robotniczego jest kształtowanie socjalistycznych stosunków międzyludzkich w zakładzie pracy. Wymaga to m. in. przeciwdziałania wszelkim próbom ograniczania uzasadnionej i twórczej krytyki robotniczej, jak również przeciwstawiania się naruszaniu praworządności w stosunkach pracy. Rady robotnicze powinny dokonywać systematycznej oceny kształtowania się struktury zatrudnienia, oddziaływać w kierunku racjonalnego zmniejszania pracowników pomocniczych i biurowych oraz ograniczania zatrudnienia w administracji. Jednocześnie powinny dążyć do usuwania przyczyn hamujących wzrost wydajności pracy. Rady robotnicze i zakładowe powinny domagać się od kierownictw przedsiębiorstw, a instancje związkowe od kierownictw zjednoczeń i ministerstw — przedstawiania co kwartał samorządowi robotniczemu lub instancjom związkowym analizy kształtowania się zatrudnienia i przeciętnych płac. Szczególnie wnikliwie należy analizować kształtowanie się zatrudnienia oraz podział funduszu płac, premii, nagród i części zysku przeznaczonej do podziału w zakładach i zjednoczeniach objętych eksperymentami gospodarczymi. We wszystkich przedsiębiorstwach i zakładach pracy należy dbać o to, by kryteria przyznawania premii i nagród były zgodne z najbardziej aktualnymi zadaniami oraz pobudzały do jak najlepszego wykonania planu. Rozdział premii i nagród powinien być dokonywany w sposób kolegialny z jednoczesnym konsekwentnym przestrzeganiem zasady jawności. Uchwała omawia także sprawy dalszego doskonalenia form i metod pracy samorządu robotniczego. W zakończeniu uchwała zobowiązuje instancje związkowe, by we wszystkich zakładach pracy, oddziałach, zespołach i brygadach dokonane zostało podsumowanie dotychczasowego przebiegu realizacji zobowiązań podjętych dla uczczenia V Zjazdu.**

Tytuł miliona dzielnych

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

popieran a spraw, które człowiek lub grupa ludzi uważa za słuszne i ważne. Sukces jednej grupy mobilizuje pozostałe, a przynajmniej te bardziej ambitne z pozostałych. Pnie się w górę średnia całego środowiska, stojący w miejscu nie mają szans, liczą się tylko ci, którzy stale doskonalą i samych siebie.

Świetność współzawodnictwa o tytuł BPS polega między innymi na tym, że pobudzając ambicję wymaga też pracy nad sobą, stwarzania sobie warunków, pozwalających ambicję zaspokoić. Jak już mówiłem, nie wystarczy legitymować się lepszymi niż średnie wynikami w pracy produkcyjnej. Równocześnie trzeba osiągać lepsze wyniki w nauce. Oto czego wymagają „Wytyczne" **w dziedzinie zdobywania wiedzy ogólnej i zawodowej oraz doskonalenia kwalifikacji:**

— zdobywanie tytułu robotnika kwalifikowanego w określonym zawodzie przez tych członków brygad, którzy nie posiadają kwalifikacji zawodowych,

— systematyczne dokształcanie w zakresie zależnym od dotychczasowego poziomu wykształcenia,

— pomaganie innym członkom brygady w podnoszeniu wiedzy ogólnej i zawodowej (szczególnie ważne w odniesieniu do młodych techników i inżynierów, będących członkami brygad ubiegających się o tytuł),

— udział w różnych formach szkolenia technicznego, ekonomicznego i społeczno-politycznego,

— studiowanie wydawnictw i czasopism zawodowo-technicznych, uczeszczanie na odczyty...

Chyba można w tym miejscu wyrazić przypuszczenie, że kto sprosta chociażby połowie tych wymagań, będzie korzystnie wyróżniał się w swoim środowisku, zwiększy swoje szanse w rywalizacji o tytuł i — co nas tu specjalnie interesuje — większe będzie miał szanse, aby ze współczesnej techniki zrobić swego codziennego pomocnika, aby umieć się nią posługiwać, rozumieć ją i świadomie ulepszać. To znaczy — rozwijać.

PRZYKŁADY Z NATURY

Od sformułowania trafnych zasad jakiegoś wielkiego przedsięwzięcia, do poprawnej ich realizacji, jak wiadomo,, droga daleka. Nie inaczej jest i w tym przypadku. Niedopuszczalnie poupraszczane regulaminy, organizacyjny bałagan, naciąganie, przymykanie oka — wszystko to zdarza się i we współzawodnictwie o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. Zanotowane podczas reporterskich wędrówek błędy i wypaczenia pozostawiam jednak na boku. Tu wypada raczej przytoczyć przykłady wskazujące jak może to współzawodnictwo oddziaływać na stosunek ludzi do techniki.

1. NOTATKI Z KRAKOWSKICH ZAKŁADÓW SODOWYCH.

W Oddziale Pomiarów i Automatyki spotkałem najpierw brygadzistę Wojciecha Krasulę. Przez dwie godziny wodził mnie po najprzeróżniejszych zakamarkach fabryki każąc podziwiać samoczynnie pstrykające cacuszka — blokady. Jego fachowych objaśnień powtarzać nie będę, ale przy którejś tam z rzędu szafie, gdy po raz któryś tam z rzędu zawołał „Śliczna, nie?" musiałem zrobić minę jakąś niewyraźną, bo zaczął mnie pouczać:

— Proszę popatrzeć, jak wszystko tu przejrzyście ułożone, jak łatwo sięgnąć do każdej płytki i bloku — to jest, na tym polega techniczna uroda.

Szef Krasuli, inżynier Dobrogost Müller jest specjalistą nowej daty. Samopstrykające kontakty, które w taki entuzjazm wprawiają Krasulę, maleją w jego słowach do miary wyposażenia podstawowego, bez którego fabryka w ogóle nie może funkcjonować. Przynajmniej on już nie wyobraża sobie, żeby mogła.

— Wszystko polega na tym, że w razie jakichś zaburzeń, chore miejsce zostaje samoczynnie odcięte, co wyklucza, a przynajmniej ogranicza dalsze komplikacje. Elementarz. Olbrzymie możliwości i potrzeby tkwią w automatyzacji procesów technologicznych. W ramach współzawodnictwa o tytuł Oddziału Pracy Socjalistycznej próbujemy budować niektóre aparaty sterujące.

— Czy wierzy pan we współzawodnictwo?

— Myślę, że każdy ma we krwi lę żyłkę... właściwie sportową, chce się wykazać, pokazać lepszym niż inni, albo dowieść, że zdołał osiągnąć jakiś trudny cel, przezwyciężył jakieś trudności. Chyba każdy też lubi wiedzieć, że jego pracę ktoś widzi, ocenia jego umiejętności. Można powiedzieć — zorganizowana rywalizacja działa na tę lepszą stronę człowieka, to daje efekty. Oczywiście, granice pomiędzy ambicją i próżnością, pomiędzy dumą a zarozumialstwem są bardzo trudno uchwytne...

— ...

— Te poranne odprawy techniczne, po prostu wyniknęły z konieczności. Najpierw sam tłumaczyłem sens poszczególnych zadań, potem inni zaczęli się wtrącać, czasem wywiązują się prawdziwe dyskusje nad tym, jak należy coś robić.

Potem wyjaśnia się jeszcze, że każda brygada ma tu swój długofalowy harmonogram robót, w którym pozycję główną stanowi utrzymanie w stanie pełnej sprawności określonych, automatycznych zabezpieczeń, zawsze tych samych, dla tych samych grup. Żadnej szansy zrzucenia z siebie odpowiedzialności. Samokontrola. Brygadziści sami potwierdzają wykonanie zleconych harmonogramem zadań. Nie zdarzyła się ani jedna wpadka.

W tych warunkach, przy takiej organizacji, przy takiej solidności wszystkich, można, niejako ubocznie, w ramach zobowiązań nadprogramowych, wykonywać urządzenia, które posterują procesami technologicznymi.

2. NOTATKI Z HUTY IM. LENINA

W warsztacie prototypów Ośrodka Mechanizacji i Automatyzacji HiL, pracuje trzydziestu trzech monterów układów elektronicznych. Wszyscy uczestniczą we współzawodnictwie o tytuł BPS, wszyscy też się uczą, motywując to tak:

— Montaż, próby, konserwacja samosterujących układów wymaga chirurgicznej dokładności. Aby ją stale utrzymywać nie wystarczy mieć „złote ręce", trzeba pracę, każde zadanie rozumieć, znać zasady działania tych wszystkich urządzeń, czyli, że stale trzeba się uczyć, bo wciąż wchodzą do ruchu nowe.

Rezultaty takiego nastawienia można sobie obejrzeć. W kombinacie czynna jest właśnie wystawa dorobku ośrodka automatyzacji. Obok aparatów skonstruowanych przez inżynierów, demonstruje się tam bardzo interesujące przyrządy zaprojektowane przez robotników.

Pracownicy ośrodka utrzymują w stanie pełnej sprawności tylko najważniejsze układy cyfrowe i analogowe. Pomniejsze, po uruchomieniu, oddaje się pod opiekę wydziałowych służb utrzymania ruchu. Zdarzało się, że te nie traktowały ich z należytą pieczołowitością. Z inicjatywy ZMS młodzi współzawodniczący wszędzie tam, gdzie ma się instalować nowe mechanizmy i automaty organizują spotkania z mającymi je użytkować. Wyjaśniają, na czym polegają te urządzenia, jakie powinny przynieść korzyści, w jakich warunkach mogą funkcjonować. Spotkania te cieszą się dużym powodzeniem i przynoszą wyniki, które można zmierzyć sprawnością i żywotnością automatów.

Mam w swoim notesie parę tuzinów podobnych przykładów, ale nie chcę poprzestawać na swoich tylko obserwacjach i doświadczeniach, mógłby je ktoś uznać za stronnicze. Kolejny więc przykład powtórzę za dr Jerzym Pietruchą z Instytutu Śląskiego:

3. NOTATKA Z HUTY „BATORY"

Brygada Pracy Socjalistycznej Zygmunta Kąska, z oddziału centralnej stacji czadnic... pracowała systematycznie nad poprawą procesu technologicznego. Jej członkowie zgłosili ogółem 32 wnioski racjonalizatorskie. W ciągu niespełna pięciu lat brygada zaoszczędziła 4 miliony złotych dzięki poprawie jakości produkowanego gazu, oszczędności węgla oraz przez zgazowywanie gorszych gatunków węgla. Od chwili przystąpienia do współzawodnictwa 8 członków brygady ukończyło szkołę podstawową, 18 kurs na czadnicowego, 16 zdobyło tytuł robotnika kwalifikowanego, 7 różne inne kursy zawodowe.

Można by podobne przykłady mnożyć bez końca. Ostatecznie BPS-ów mamy już kilkadziesiąt tysięcy, liczba ich członków sięga miliona. Przy takich wielkościach, nawet kiedy odliczy się zespoły mniej udane, odrzuci pospolitą lipę i chałę — zawsze jeszcze zostanie bardzo dużo.

WSPÓŁZAWODNICTWO A POSTĘP TECHNICZNY

Można się spotkać z poglądem, że ogólnie biorąc, postęp techniczny jednak stopniowo eliminuje walory społeczno-ekonomiczne współzawodnictwa na rzecz walorów współdziałania, co ma swoje dalekosiężne skutki. Przyjmując, że współzawodnictwo jest czymś wprost przeciwnym niż współdziałanie, można dojść do takiego wniosku.

Ale np. w Tomaszowskich Zakładach Włókien Sztucznych sprawa ma się inaczej. Tu zespoły ubiegające się o tytuł BPS stworzyły „Pion wysokiej jakości" obejmujący wszystkie brygady formujące sztuczną nić, od przędzalni aż po pakowalnię. Nie wiem czy pion ten utrzymuje się do dziś, jakieś organizacyjne czy personalne nieporozumienia mogły stłamsić piękną inicjatywę, ale kiedy przed paru laty bliżej się nią zajmowałem, przedłożono mi kopę przekonujących dowodów ścisłego, harmonijnego współdziałania. Wysoka jakość przędzy nie wyszła im przecież dlatego tylko, że takie podjęli zobowiązanie. Chcieli być lepsi niż inni i od początku, bez głębokich, naukowych analiz, spostrzegli, że aby cel ten osiągnąć, muszą ściślej niż dotąd ze sobą współdziałać.

No, ale niektóre wydziały tomaszowskich zakładów są obiektami prawie muzealnymi, a sprawę zmierzchu współzawodnictwa dopatruje się w postępie technicznym.

Proszę więc, do jednego z najnowocześniejszych zakładów w naszym kraju, na wydział rur zgrzewanych Huty im. Lenina. Urządzenia są tu bardzo skomplikowane, nieprawdopodobnie drogie, wszystkie operacje ściśle się ze sobą zazębiają, a wyniki wtedy są najlepsze, gdy wszystkie agregaty, od zespołu cięcia wzdłużnego blachy aż po sortownię gotowych rur, wszystko gra harmonijnie, bez odchyleń w górę czy w dół.

A współzawodnictwo — kwitnie.

Tyle, że w jednej drużynie startuje tu cała załoga zmiany, obsługa całego ciągu technologicznego, zmianowa służba utrzymania ruchu i cały dozór zmianowy.

Zmiana „C", która pierwsza podjęła rywalizację o zaszczytny tytuł, przez dłuższy okres osiągała wyniki lepsze niż dwie pozostałe, a przy okazji „załatwiła" parę spraw istotnych dla całego wydziału: zmianę systemu płac (z jej inicjatywy wprowadzono akord zbiorowy na miejsce gruntownie sprzecznego z charakterem pracy akordu indywidualnego), sprawiedliwy rozdział zleceń, dokładniejsze planowanie napraw, ciągłą kontrolę jakości. Potem wszystko rozwinęło się, podobnie jak w Kaletach — zagrały ambicje, inne zmiany nie chciały być gorsze, inicjatorzy współzawodnictwa, mimo osiągania wyników lepszych niż przed podjęciem zorganizowanej rywalizacji, zaczęli ulegać zmianie „A" i „B".

Powodzenie lub niepowodzenie współzawodnictwa wydaje się nie zależeć od poziomu technicznego zakładu, w którym się rozgrywa. Rzecz zależy od organizacji, od prawidłowego wyznaczenia zespołu ludzi powiązanych procesem wytwarzania. Rzecz jasna, gdyby w nowohuckiej rurowni obsługa każdego agregatu ścigała się na własną rękę, skutki musiałyby być fatalne. Dlaczego jednak mamy zakładać, że organizacją współzawodnictwa zajmują się wyłącznie ludzie nie pojmujący spraw tak oczywistych?

*

Na zakończenie drobna uwaga o perspektywach rozwoju ruchu tak ważnego dla kształtowania stosunku ludzi do pracy, w tym także stosunku ludzi do nowej techniki.

W roku 1960 na każdą BPS przypadały 24 zespoły ubiegające się o ten tytuł. W roku 1964 — już tylko 3, w 1966 — zaledwie 1,2. Wniosek stąd aż nadto oczywisty — baza rozwoju Brygad Pracy Socjalistycznej kurczy się bardzo szybko. Byłoby to zjawiskiem normalnym, gdyby ta forma rywalizacji była ruchem w pełni tego słowa masowym. Ale tak nie jest. Milion uczestników to nie tak znów wielka część ogółu zatrudnionych w uspołecznionej gospodarce — dlaczego baza się kurczy?

Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że po zdobyciu tytułu, aktywność bardzo wielu brygad słabnie. Jakoś nikt nie umie temu zaradzić. W tym zakresie, zalecenia zawarte w „Wytycznych" brzmią nieprzekonująco, a nawet trochę dwuznacznie: dlaczego np. tytuł „brygady pracującej bezbrakowo" ma zdobywać dopiero grupa wcześniej już uhonorowana tytułem Brygady Pracy Socjalistycznej?

Można by na powyższe pytania znaleźć odpowiedzi, ale trzeba by się wgłębiać w sprawy i sprawki natury organizacyjnej, a wcześniej już obiecałem temat ten zostawić na boku. Może kiedyś, przy innej okazji...

ALEKSANDER JĘDRZEJCZAK

BÜROMASCHINEN — EXPORT GMBH BERLIN NRD — 108 BERLIN, FRIEDRICHSTRASSE 61

Informacji udziela: Przedsiębiorstwo Obrotu Maszynami i Urządzeniami Biurowymi Warszawa, Al. Jerozolimskie nr 37.

Soemtron

Gdy mówimy o doskonałości liczenia... wówczas mamy na myśli „SOEMTRON 220".

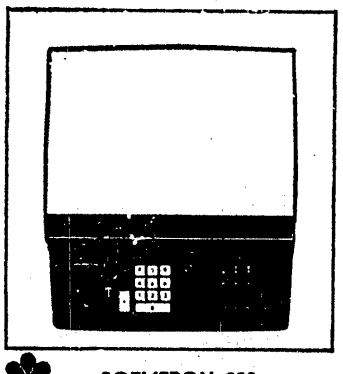

SOEMTRON 220

Gdy mówimy o postępie techniki liczenia, wówczas myślimy o „SOEMTRON 220"

Automatyczne maszyny do liczenia „SOEMTRON" reprezentują kilkudziesięcioletnią tradycję niemieckiej produkcji maszyn biurowych.
„SOEMTRON 220" jest elektronową automatyczną stołową maszyną do liczenia, wyposażoną w tranzystorowy mechanizm i trzy organy pamięciowe o rdzeniu ferrytowym.
Automat ten rozwiązuje najtrudniejsze operacje liczbowe w sposób bezszmerowy w ciągu ułamków sekundy.
Możliwości zastosowania tej maszyny są właściwie nieograniczone: zarówno w handlu, przemyśle, administracji i bankowości, jak również przy pracach badawczych i w technice „SOEMTRON 220" spełnia wszędzie w pełni swoje zadania.
Logiczna konstrukcja klawiatury umożliwia prostą i szybką obsługę.
I 25-0

Bez samorządu trudno

W PAŃSTWOWYCH PRZEDSIĘBIORSTWACH ROLNYCH

TADEUSZ RYBICKI

SAMORZĄD robotniczy w PGR i innych przedsiębiorstwach rolnych istnieje już 12 lat. Z perspektywy tego okresu można już ocenić rezultaty decyzji o objęciu ustawą o samorządzie również przedsiębiorstw rolnych.

ROZWÓJ ILOŚCIOWY

PGR-y i inne zakłady pracy na wsi mają swoją specyfikę. Składają się na nią: duża liczba przedsiębiorstw i ich rozproszenie, mała liczebność załóg, mała stosunkowo liczba pracowników inżynieryjno-technicznych oraz znaczne zróżnicowania produkcji. Liczebność organów samorządu robotniczego oraz zmiany jakie zachodzą w jego składzie osobowym, najlepiej obrazują dane liczbowe dotyczące samorządu robotniczego w PGR i innych przedsiębiorstwach rolnych:

	1965	1967
Liczba KSR	4 673	4 331
Liczba członków KSR	66 235	71 231
w tym:		
robotników w KSR	81,8%	78,9%
pracowników inż.-techn.	13,9%	13,7%
młodzieży	13,5%	16,3%
przeciętna liczba czł. KSR	14,2	16,4
posiedzeń KSR	3,8	4,3

Zmniejszenie liczby KSR wynika ze zmian w strukturze organizacyjnej przedsiębiorstw (łączenie pojedynczych gospodarstw w klucze i kombinaty). Zwiększenie przeciętnego składu KSR, udziału wykwalifikowanych robotników, kadry inżynieryjno-technicznej oraz młodzieży — to czynniki, które niewątpliwie wpłynęły na aktywizację i podniesienie na wyższy poziom a także zwiększenie efektywności pracy organów samorządu robotniczego. Sprzyjają temu podpisane porozumienia między Zarządem Głównym Związku Zawodowego Pracowników Rolnych a Zarządami Głównymi ZMW i SITR.

W roku 1967 istniało w przedsiębiorstwach rolnych 3576 rad robotniczych, w których działało 22 478 członków oraz 1 656 oddziałowych rad robotniczych. Skład osobowy rad robotniczych kształtuje się podobnie jak w KSR. Podkreślenia wymaga systematyczny wzrost poziomu wykształcenia działaczy rad robotniczych w ostatnich latach. I tak: liczba osób z wykształceniem wyższym wzrosła w roku 1967 w porównaniu z rokiem 1965 z 1,5 proc. do 3,9 proc., a ze średnim z 9,7 proc. do 15,3 proc. Świadczy to, że przy wyborach załogi przedsiębiorstw rolnych kładą bardzo duży nacisk na wykształcenie i kwalifikacje członków rad robotniczych. Trzeba też stwierdzić, że w ciągu 12 lat działalności samorządu robotniczego w przedsiębiorstwach rolnych wyrosło wielu oddanych działaczy o dużym zaangażowaniu społecznym, o coraz większym doświadczeniu i dziś można ocenić, że samorząd w PGR, w POM, w przedsiębiorstwach melioracyjnych i innych dobrze spełnia swoją rolę współgospodarza przedsiębiorstw i możemy mu postawić jeszcze większe wymagania.

SAMODZIELNOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTW

Rola samorządu robotniczego, jego działalność zależy w dużej mierze od warunków jego pracy. Jednym z takich podstawowych warunków jest umacnianie samodzielności przedsiębiorstw rolnych w naszym systemie gospodarczym. Analizując działalność samorządu, obserwuje się ścisłą współzależność między zakresem samodzielności przedsiębiorstwa a aktywnością samorządu. Należałoby więc odpowiedzieć na pytanie, czy w resorcie rolnictwa stworzyliśmy już takie warunki i jakie przyniosły one efekty.

Niezmiernie ważnym wydarzeniem było usamodzielnienie gospodarstw po roku 1956, z równoczesnym wprowadzeniem rozrachunku gospodarczego. Wyzwoliło to inicjatywę produkcyjną załóg. Równocześnie samorząd robotniczy uzyskał szerokie uprawnienia i praktyczną możliwość ich wykorzystania.

Samodzielność przedsiębiorstw wiązała się w dużym stopniu z doskonaleniem zasad planowania i zarządzania przez jednostki nadrzędne. W 1957 r. znacznie obniżono liczbę wskaźników dyrektywnych do planu przedsiębiorstwa rolnego, ograniczając je tylko do wyniku finansowego i funduszu płac.

W praktyce jednak zdarzały się przypadki, że niektóre zjednoczenia i inspektoraty PGR zwiększały liczbę wskaźników dyrektywnych, dokonywały zmian w planach w trakcie ich realizacji, co praktycznie ograniczało samodzielność przedsiębiorstw rolnych i uprawnienia samorządu robotniczego.

Przeciwdziałając tym ujemnym zjawiskom Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Rolnych spowodował wydanie zarządzenia Ministra Rolnictwa (nr 63 z 8 maja 1964 r.) w sprawie współpracy jednostek organizacyjnych resortu rolnictwa z organami samorządu robotniczego. Zarządzenie to określiło jednoznacznie m. in. tryb postępowania dyrektorów zjednoczeń i inspektoratów przy uchwalaniu planów, w przypadkach zmian na stanowiskach dyrektorów przedsiębiorstw i kierowników zakładów oraz zmian struktury organizacyjnej przedsiębiorstw, uzależniając wprowadzanie tych zmian od uprzedniej uchwały lub opinii organów samorządu robotniczego.

W trosce o lepsze efekty pracy samorządu systematycznie doskonalono system planowania, czego efektem jest uchwała Rady Ministrów (nr 203/67 z 8 sierpnia 1967 r.), w sprawie zasad i trybu opracowywania rocznych planów gospodarczo-finansowych w państwowych gospodarstwach rolnych. W związku z przypadkami późnego przekazywania wskaźników dyrektywnych przez jednostki nadrzędne uchwała ta zalecila, aby przedsiębiorstwo posiadało uchwalony przez KSR plan gospodarczo-finansowy już w chwili rozpoczęcia roku gospodarczego. Jednostki nadrzędne — zgodnie z uchwałą — zatwierdzają plan przed rozpoczęciem roku gospodarczego jedynie w zakresie wyniku finansowego i funduszu płac. Zapewnia to większą samodzielność przedsiębiorstwa oraz rozszerza uprawnienia samorządu robotniczego.

EFEKTY PRODUKCYJNE A PREMIE

Kolejnym bardzo ważnym posunięciem, które doprowadziło do znacznego ożywienia pracy samorządu robotniczego był wprowadzony w 1963 roku (w wyniku realizacji uchwał XII Plenum KC PZPR) fundusz premiowy w PGR, oparty na całkowicie innych założeniach, niż stosowane systemy premiowania w przedsiębiorstwach przemysłowych. Fundusz premiowy w PGR dał możliwość podniesienia płac pracowników państwowych gospodarstw rolnych o 50—60 proc., pod warunkiem realizacji ustalonych przez KSR zadań produkcyjnych.

Uzależnienie wysokości wypracowanego funduszu premiowego od efektów produkcyjno-ekonomicznych gospodarstwa dało organom samorządu robotniczego możliwość konkretniejszego oddziaływania na wykorzystanie rezerw produkcyjnych i poprawę efektywności ekonomicznej przedsiębiorstwa. Uwzględniając warunki ekonomiczno-przyrodnicze i możliwości produkcyjne swoich gospodarstw, załogi zobowiązały się w dwustronnych umowach wyprodukować w latach 1963—1968 określone ilości produktów rolnych w zamian za wyraźnie określoną wysokość funduszu premiowego za każdą jednostkę dodatkowej produkcji.

Oceniając dziś z perspektywy 5 lat rezultaty nowych zasad premiowania w PGR można stwierdzić, że opracowane oddolnie docelowe plany produkcyjne były mobilizujące i zostały nieomal we wszystkich dziedzinach przekroczone. Oto jak wygląda realizacja docelowych planów produkcyjnych w PGR

	Poziom wyjściowy 1960—1962	Zadania docelowe 1967—68	Realizacja roku 1966—67
Zboża (q/ha)	16,6	21,5	21,6
Rzepak (q/ha)	14,1	18,3	21,8
Buraki cukr. (q/ha)	222,0	275,0	317,0
Ziemniaki (q/ha)	122,0	170,0	172,0
Dost. żywca (tys. t.)	142,2	190,0	232,3
Mleko (mln l.)	729,8	1190,0	1078,5

Dzięki poważnemu zwiększeniu plonów PGR-y w bieżącym roku gospodarczym odstawiły 1 507 tys. ton zboża, przekraczając pierwotnie ustalone zadania w zakresie odstaw zbóż na rok 1970. Stanowi to 40 proc. skupu zboża w kraju.

Osiągnięte efekty produkcyjne są rezultatem właściwego wykorzystania przez załogi PGR, przy współudziale samorządów robotniczych zwiększonej pomocy państwa w postaci maszyn, nawozów mineralnych, środków inwestycyjnych i bodźcowego działania funduszu premiowego. Realizacja określonych w umowach zadań produkcyjnych dała załogom PGR poważny wzrost zarobków w postaci funduszu premiowego. Oto ile wynosiła wysokość funduszu premiowego w PGR w poszczególnych latach (w mln zł):

	1963/4	1965/6	1967/8
Fundusz premiowy ogółem	616,0	1086,0	1500,0
w tym na premie indywidualne	554,4	977,0	1350,0

Wyłącznym gospodarzem wygospodarowanego funduszu premiowego są Konferencje Samorządu Robotniczego. Nauczyły się one dobrze dzielić premie, oceniać poszczególne brygady, indywidualny wkład pracy poszczególnych pracowników i różnicować premie indywidualne w granicach do 30 proc. Niestety te możliwości wzrostu płac samorządy wykorzystały nie we wszystkich gospodarstwach. W 6 proc. gospodarstw załogi nie uzyskały w ogóle funduszu premiowego, a ponad 20 proc. gospodarstw uzyskało fundusz premiowy niewielki — w granicach do 10 proc. funduszu płac, przy średniej krajowej sięgającej 30 proc. wyjściowego funduszu płac. Biorąc pod uwagę wpływ funduszu premiowego na wyniki produkcyjne i ekonomiczne państwowych gospodarstw rolnych oraz zaangażowania samorządu robotniczego i całych załóg, słuszne jest przedłużenie zasad tego funduszu na dalsze lata.

SPRAWY SOCJALNO-BYTOWE

Niezmiernie korzystnym zjawiskiem w działalności samorządu robotniczego jest jego zaangażowanie w poprawę warunków socjalno-bytowych i kulturalnych załóg, co ma szczególnie duże znaczenie w przedsiębiorstwach rolnych ze względu na spore zaniedbania w tym zakresie. Uchwalając plany produkcyjne, konferencje samorządu robotniczego kompleksowo rozpatrują i sprawy produkcji i sprawy socjalno-bytowe uwzględniając postulaty wysuwane przez rady zakładowe. Dzięki temu notujemy w ostatnich latach olbrzymi postęp w zakresie poprawy warunków mieszkaniowych, opieki nad dzieckiem, rozwoju życia kulturalnego oraz poprawy warunków pracy. Oto liczby obrazujące rozwój świadczeń socjalno-bytowych.

	1960	1967
Ilość wybudowanych izb w PGR	6 379	13 638
Ilość przedszkoli i dziecińców	303	1 395
Ilość wysłanych dzieci na kolonie	10 904	80 ..91
Ilość wczasów pracown.	9 210	33 704
Ilość skierowań na leczenie w uzdrowiskach	4 841	9 188

Konferencje samorządu robotniczego posiadają realne możliwości szerszego uwzględniania postulatów rad zakładowych. Mają bowiem wpływ na rozdział środków inwestycyjnych w ramach kwot przyznanych przedsiębiorstwu. Część postulatów uwzględniają przy uchwalaniu rocznych planów gospodarczo-finansowych, a ponadto decydują o wykorzystaniu środków przeznaczonych na cele socjalne z funduszu premiowego.

DZIAŁALNOŚĆ WYCHOWAWCZA

Duże korzyści gospodarstwu i załodze przynosi organizacyjno-wychowawcza rola samorządu robotniczego. Jest ona szczególnie ważna w przedsiębiorstwach rolnych, gdzie załoga nie tylko pracuje, ale jednocześnie mieszka, korzysta z placówek socjalno-kulturalnych i zdobywa swoje kwalifikacje.

W ostatnim okresie notujemy duże ożywienie inicjatywy załóg, co wyraża się w rozwoju różnych form współzawodnictwa pracy. Konferencje samorządu robotniczego ustalają kierunki współzawodnictwa pracy, kierując się konkretnymi potrzebami gospodarstwa oraz istniejącymi rezerwami, podsumowują systematycznie jego wyniki oraz występują o nadanie wyróżnień uwzględniając wkład pracy poszczególnych pracowników lub całych brygad. Na wniosek KSR nadano: 66 przedsiębiorstwom tytuł „Zakładu Pracy Socjalistycznej", 2 259 brygadom obejmującym 17 320 członków — tytuły „Brygada Pracy Socjalistycznej", 385 pracownikom tytuły „Zasłużonego Przodownika Socjalistycznej Pracy" oraz 8 150 pracownikom — tytuły „Przodownika Pracy Socjalistycznej".

Znacznie wzrosła liczba przedsiębiorstw biorących udział we współzawodnictwie międzyzakładowym. Konferencje samorządu robotniczego ustalając kierunki współzawodnictwa wewnątrzzakładowego przewidują również bodźce w postaci premii z funduszu premiowego dla członków rodzin biorących udział we współzawodnictwie w okresach nasilonych prac polowych, korzyści są tu obustronne. Z jednej strony ok. 40 tys. członków rodzin pracowników stałych PGR corocznie wychodzi do pracy, i fundusz płac, który w latach ubiegłych wykorzystywany był przez ludzi z zewnątrz, obecnie przechodzi do rąk rodzin robotników rolnych. Gospodarstwo uzyskuje lepsze wyniki produkcyjno-ekonomiczne, gdyż pracownicy ci są bardziej związani z gospodarstwem, lepiej wykonują swoją pracę.

Szczególnie w ostatnim okresie obserwuje się duże ożywienie polityczno-społeczne wśród załóg przedsiębiorstw rolnych, które poprzez podejmowane czyny społeczne dają wyraz swojej obywatelskiej postawy oraz przywiązania do Partii i ludowej ojczyzny. Konferencje samorządu robotniczego prawie we wszystkich przedsiębiorstwach rolnych z okazji zbliżającego się V Zjazdu PZPR podjęły też szereg cennych zobowiązań o charakterze produkcyjnym w trosce o lepsze zaopatrzenie rynku. Na przykład pracownicy PGR Grabowe Pole podjęli zobowiązanie wartości ponad 500 tys. zł. Brygada oborowa Józefa Wejhera tego gospodarstwa postanowiła przekroczyć tegoroczny plan produkcji mleka o 143 tys. l i dostarczyć państwu ponad plan 12 ton żywca wołowego. Bardzo duża część zobowiązań zmierza do poprawy warunków socjalno-bytowych, kulturalnych załóg, zmiany wyglądu osiedla, budowy dróg, urządzania ogródków przydomowych itp.

Konferencje samorządu robotniczego w trosce o wychowanie załogi dbają o stwarzanie coraz lepszych warunków pracownikom do podnoszenia kwalifikacji. Wyraża się to w: organizowaniu kursów, bibliotek, udzielaniu pomocy materialnej kształcącym się oraz różnicowaniu premii indywidualnych z funduszu premiowego i zakładowego w zależności od stosunku pracownika do sprawy szkolenia zawodowego. W wyniku tego obserwuje się wśród pracowników przedsiębiorstw rolnych poważny wzrost zainteresowania podnoszeniem własnych kwalifikacji.

Dużo miejsca w pracy wychowawczej samorządu robotniczego zajmuje rozpatrywanie spraw związanych z umocnieniem dyscypliny pracy, poszanowaniem mienia społecznego wyrażające się w stosowaniu wyróżnień i kar regulaminowych. W szeregu przedsiębiorstw rolnych organa samorządu robotniczego zgromadziły wokół siebie i oparły swoją działalność o szeroki aktyw społeczny i stały się cenioną przez załogę instytucją i są poważnym czynnikiem w procesie demokratyzacji zarządzania przedsiębiorstwem.

SŁABOŚCI I TRUDNOŚCI

Obok niezaprzeczalnych efektów pracy samorządu robotniczego występuje w niektórych przedsiębiorstwach rolnych szereg słabości na skutek niewykorzystywania swoich uprawnień i stwarzanych warunków dogodnych do rozwijania konkretnej działalności. W wyniku uchwał IX Plenum KC PZPR, samorządy robotnicze uchwaliły programy poprawy wyników produkcyjnych i finansowych słabych PGR, których jest ok. 20 proc. Realizacja tych programów będzie wymagała konkretnej pomocy przede wszystkim w postaci skierowania do tych trudnych gospodarstw kadry inżynieryjno-technicznej oraz środków inwestycyjnych.

Samorząd robotniczy powinien stworzyć odpowiedni klimat i otoczyć opieką socjalno-bytową nowo skierowanych pracowników. W znacznie większym stopniu powinny udzielać pomocy samorządom robotniczym tych gospodarstw terenowe instancje Związku poprzez organizowanie wymiany doświadczeń między samorządami robotniczymi ze słabych i dobrze pracujących gospodarstw, kierowanie środków na poprawę warunków socjalno-kulturalnych i kształtowanie właściwych stosunków międzyludzkich w tych gospodarstwach.

Przed samorządami robotniczymi wyłania się obecnie nowy trudny problem — zagospodarowanie przez PGR gruntów Państwowego Funduszu Ziemi. Problem ten wiąże się ściśle z koniecznością lepszego wykorzystania ziemi i będzie miał korzystny wpływ na wykonanie zwiększonych zadań w zakresie odstaw zbóż z PGR.

Obecnie uwaga samorządów robotniczych w PGR koncentruje sie na polepszeniu gospodarki paszowej, racjonalnej gospodarce nawozami i lepszym wykorzystaniu maszyn, trosce o wynik finansowy, oszczędnej i racjonalnej gospodarce nakładami, na kontroli jakości odstawianych produktów rolnych do PZZ, mleczarni, cukrowni, zakładów mięsnych oraz zainteresowaniu rzetelną klasyfikacją i uzyskaniu właściwej ceny; wydaje się, że dla lepszego wykorzystania środków inwestycyjnych i poprawy jakości wykonawstwa, duże korzyści może dać udział samorządu w komisjach odbioru i przestrzeganie terminowego oddawania obiektów oraz zgodności z dokumentacją.

Celowe wydaje się też przekazanie sprawy finansowania inwestycji w ręce KSR, która uchwalając program rozwoju przedsiębiorstwa mogłaby bardziej prawidłowo kształtować politykę inwestycyjną w swoim przedsiębiorstwie. Wniosek taki można wyprowadzić z ciekawych doświadczeń woj. warszawskiego, gdzie od 2 lat działa tzw. warszawski eksperyment inwestycyjny, polegający na inwestowaniu ze środków własnych i z kredytów zaciąganych przez przedsiębiorstwo.

ROLA INSTANCJI ZWIĄZKOWYCH

Przy rozwiązywaniu wszystkich poruszanych przeze mnie problemów, organa samorządu robotniczego powinny otrzymać większą pomoc od instancji związkowych. Sprawy te szeroko i bardzo konkretnie omówiono na V Plenum CRZZ, które przyjęło odpowiednie postanowienia w podjętej uchwale.

Wynika stąd również poważne zadanie dla zarządów okręgów Związku, które współdziałając z radami narodowymi i zjednoczeniami mogą lepiej służyć pomocą samorządowi robotniczemu w szerszym niż dotychczas stopniu wykorzystując do tego celu m. in. powołane przy WRN komisje rozjemcze. Wytworzyła się bowiem sytuacja, w której z jednej strony występują narzekania na nieprzestrzeganie uprawnień samorządu robotniczego przez administrację, z drugiej zaś strony istnieją mało żywotne komisje, które mają prawo nie tylko rozstrzygać spory ale wpływać równocześnie na kształtowanie postawy samorządu.

W naszych warunkach, przy dużej liczbie przedsiębiorstw wzrasta rola zarządów oddziałów Związku, które działając na szczeblu powiatowym mogłyby udzielić większej pomocy samorządom robotniczym głównie w wymianie doświadczeń oraz szkoleniu działaczy samorządu. Wymownym pod tym względem jest przykład Malborka. Na terenie tego powiatu działacze samorządu spotykają się co miesiąc w innym gospodarstwie i ta forma szkolenia przynosi dobre rezultaty.

Sporo słabości samorządu wynika ze zbyt rzadkiego rozliczania się z działalności przed załogą. Uważamy, że w naszych warunkach, po posiedzeniu KSR — rady zakładowe, jako trzon KSR i reprezentant załogi, powinny organizować narady produkcyjne w celu omówienia zadań dla załogi wynikających z uchwał KSR. Na aktywizację rad robotniczych może wpłynąć również wprowadzenie powszechnej praktyki informowania rady robotniczej przez aparat kontrolno-rewizyjny o zaistniałych niedociągnięciach oraz wnioskach zmierzających do ich usunięcia.

Zachodzące zmiany w strukturze organizacyjnej przedsiębiorstw rolnych wymagają dalszego doskonalenia struktury samorządu, ze zwróceniem uwagi na umocnienie rady robotniczej w gospodarstwach wchodzących w skład przedsiębiorstwa. Postulaty i krytyczne uwagi działaczy samorządu robotniczego są tematem systematycznych spotkań kierownictwa Zarządu Głównego i Dyrekcji Zjednoczeń Centralnych i branżowych departamentów.

☆

Myślę, że problematyka samorządu robotniczego powinna być szerzej podejmowana przez całą prasę, radio i telewizję — za przykładem „Życia Gospodarczego". Trzeba szerzej omawiać czynniki decydujące o pracy samorządu robotniczego. Sprawą najważniejszą jest stworzenie klimatu w Zjednoczeniu i samym przedsiębiorstwie, stosunek dyrekcji do poczynań organów samorządu oraz pełne poparcie całej załogi w interesie rozwoju produkcji i przyspieszenia tempa poprawy warunków socjalno-bytowych.

Z tygodnika gospodarczego

● Ambicją wielu miast jest budowanie wieżowców, żeby nadać centrum imponujący wygląd. Taka nietypowa budowa bywa jednak dla nie zaprawionych w budownictwie wysokościowym przedsiębiorstw przeszkodą nie do wzięcia. W białostockim drapaczu chmur przy ul. Ostrowskiego przez połowę każdego z dwóch lat eksploatacji winda nie działa i nie budynek drapie chmury, tylko lokatorzy muszą się drapać. Na ogół na wyższe piętra nie dochodzi również woda i nie działa ogrzewanie, nadto okna na klatkach schodowych tak są umieszczone, że w ogóle ich nie można myć. Dyskusja na temat: kto za to odpowiada niewiele przyniesie lokatorom.

● W ubiegłym roku w Krakowie skradziono nóż wiszący na łańcuchu przytwierdzonym do muru Sukiennic. Nóż był zabytkowy i pamiątkowy, gdyż jak głosiła legenda posłużył w średniowieczu do regulowania stosunków międzyludzkich wśród murarzy wznoszących Kościół Mariacki. Obecnie prasa ujawnia że skradziony zabytek był lipą, co pewien czas bowiem nóż ów kradziono i władze miejskie zawieszały w to miejsce nowy. Stąd postulat, by postąpić tak samo, bo wycieczki lubiły popatrzeć na morderczą narzędzie. Urząd konserwatorski odmawia wszakże, nie chcąc miasta narażać na koszt ustawicznego kupowania noża. Prasa twierdzi, że wykucie go kosztowałoby kilka, kilkanaście, góra kilkadziesiąt złotych i że na to królewskie miasto stać. Dyskusja przeciąga się i na pewno zawadzi o sezon ogórkowy.

● Klienci są tak nachalni, że często się zdarza, iż dotykają butów wystawionych na półkach preselekcyjnych sklepów z obuwiem. Macanie takie bardzo denerwuje personel, bo but to nie lokomotywa i może się rozlecieć od dotknięcia. Problem zręcznie rozwiązano w „Mikulczyckim Domu Towarowym". Personel nie musi się trudzić strofowaniem klientów: „Te, z łapa pod kościół!". Wystarczy tylko lekko lotknąć któregokolwiek z wystawionych butów a wszystkie, eksponowane pary spadają klientowi na głowę.

W odpowiedzi na nasze artykuły

Koncepcje odlewnictwa

W NUMERZE 12 „Życia Gospodarczego" z dnia 24.III.1968 r. ukazał się artykuł Wiesława Szyndler-Głowackiego pod tytułem „Pilna potrzeba programowania" traktujący o problemach rozwoju branż i gałęzi w ujęciu długofalowym. Poruszone tam zagadnienia dotyczą również naszego zjednoczenia, ponieważ jesteśmy w posiadaniu szeregu opracowań w zakresie ogólnych założeń dalszego rozwoju reprezentowanej przez nas branży.

Zjednoczenie Przemysłu Wyrobów Odlewniczych w oparciu o zarządzenie Ministra Przemysłu Ciężkiego nr 65 z 1960 r. zostało ustanowione zjednoczeniem wiodącym w zakresie odlewów maszynowych i handlowych z żeliwa szarego, ciągliwego oraz metali nieżelaznych. Z tytułu pełnienia funkcji gestora w odlewach żeliwnych i w odlewach z metali nieżelaznych opracowane przez nasze zjednoczenie koncepcje rozwojowe dotyczą całej branży odlewniczej w kraju (z wyjątkiem odlewów staliwnych, których gestorem jest Z.PHZel. i Stali).

Uchwałą Rady Ministrów z 1964 r. zjednoczenia zobowiązane zostały do opracowania programów organizacyjno-technicznej rekonstrukcji branży. Zgodnie z tym zarządzeniem zjednoczenie nasze opracowało „Program rekonstrukcji branży odlewów z żeliwa szarego i ciągliwego oraz odlewów z metali nieżelaznych na lata 1966—1985".

W pracach nad koncepcją rozwojową branży odlewów uwzględniliśmy następujący zakres zagadnień:

— prognoza rozwoju branży na tle rozwoju gospodarczego kraju oraz tendencji, które występują w gospodarce światowej,

— powiązanie ekonomiczno-techniczne branży z gospodarką narodową, przyjęcie tempa rozwoju na tle ogólnej dynamiki rozwoju całej gospodarki narodowej oraz uwzględnienie założeń zmian w jej strukturze,

— określenie drogi osiągnięcia zamierzonego poziomu produkcji przez ustalenie środków na rozwój branży,

— określenie wstępnej koncepcji rozmieszczenia terytorialnego.

Punktem wyjścia do opracowania rozwoju branży odlewów była ocena zapotrzebowania na odlewy i wyroby wytwarzane przez przemysł odlewniczy. Właściwa i prawidłowa ocena tego zapotrzebowania ma decydujący wpływ na tempo wzrostu produkcji, wielkość zatrudnienia i inwestycji.

Określając zapotrzebowanie, braliśmy pod uwagę możliwości stosowania materiałów zastępczych, eliminujących drogie i deficytowe żeliwo, opierając się przy tym na doświadczeniach krajów wysoko rozwiniętych.

W krajach uprzemysłowionych obserwuje się tendencję do zastępowania wyrobów wytwarzanych na drodze pracochłonnej obróbki mechanicznej, odlewami precyzyjnymi z tworzyw o właściwościach zapewniających żądaną jakość wyrobów. Wieloletnie badania w zakresie zastępowania tradycyjnych wyrobów żeliwnych, wyrobami z innych tworzyw jak: azbesto-cement, fajans, porcelana oraz tworzywa sztuczne dają pozytywne wyniki. Wyroby z tworzyw nieżeliwnych w wielu przypadkach wykazują w stosunku do żeliwa takie same właściwości pod względem żywotności i wartości użytkowej, a nawet niekiedy przewyższają tradycyjne tworzywo.

Tendencja przechodzenia z żeliwa na tworzywa zastępcze wynika częściowo z niedoboru produkowanych wyrobów z żeliwa i metali nieżelaznych, a głównie z przyczyn natury ekonomicznej. Stosowanie w budownictwie wyrobów instalacyjno-sanitarnych z tworzyw nieżeliwnych przynosi wielomilionowe oszczędności gospodarce narodowej. Pozwala poza tym rozszerzyć korzystny dewizowo eksport artykułów żeliwnych.

Przy opracowywaniu założeń rozwojowych branży wiele uwagi poświęciliśmy sprawom specjalizacji i koncentracji produkcji. Realizacja zamierzeń w tej dziedzinie przyniesie w efekcie potanienie produkcji, wydłużenie serii, wzrost wydajności pracy oraz poprawę jakości produkowanych wyrobów.

Do prac nad zagadnieniami rozwoju włączono w najszerszym zakresie Instytut Odlewnictwa, szczególnie nad założeniami i badaniem nowych typów wyrobów i procesów technologicznych. Opracowany przez nowe zjednoczenie program rekonstrukcji branży odlewów z żeliwa szarego i ciągliwego oraz odlewów z metali nieżelaznych na lata 1966—1985 został w lipcu 1967 r. przesłany do MPC i innych jednostek zwierzchnich.

E. GKONECKI.

EKSPERYMENTY zamiary i efekty

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

— fundusz rozwoju tworzy się z części zysku w wysokości 0,6 proc. średniego stanu środków obrotowych za każdy 1 proc. wzrostu produkcji mierzonej kosztem bazowym;

— z funduszu inwestycyjno-remontowego finansuje się nakłady na inwestycje przedsiębiorstw oraz remonty średnie i kapitalne;

— w ciężar kosztów produkcji tworzy się fundusz nagród, pozostający w dyspozycji dyrektora przedsiębiorstwa;

— miernikiem oceny działalności jest wskaźnik efektywności gospodarowania, który ustala się jako stosunek wzrostu (zmniejszenia) obniżki kosztów produkcji porównywalnej i nieporównywalnej do wzrostu (zmniejszenia) średnich stanów środków trwałych i obrotowych między rokiem obliczeniowym i bazowym.

Koncepcja eksperymentu prowadzonego w przemysłach ciężkim oraz elektromaszynowym i stosującego miernik technologicznej pracochłonności lub płacochłonności powstała w warunkach administracyjnego reglamentowania zatrudnienia i funduszu płac. Zasadniczym jej celem było uwolnienie przedsiębiorstw od nieelastycznych środków administracyjnych drogą zastąpienia stosowanej reglamentacji konstrukcją umożliwiającą swobodne kształtowanie zatrudnienia i funduszu płac.

W ten sposób stworzony został mechanizm, którego zadaniem było umożliwienie potrzebnego z punktu widzenia przedsiębiorstwa wzrostu zatrudnienia i funduszu płac w sposób samoczynny, w oparciu o kształtowanie się pracochłonności wytwarzania. Jednakże zastosowane rozwiązanie — z uwagi na jednostronność konstrukcji — nie wprowadziło w zasadzie żadnych urządzeń ekonomicznych przeciwdziałających tendencjom do maksymalizacji zatrudnienia. Stosownie do wskaźnika wzrostu pracochłonności eksperyment umożliwiał wzrost zatrudnienia i funduszu płac. Jak się to przejawia w praktyce?

BLASKI I CIENIE

Pracochłonność technologiczna, jako podstawowy miernik produkcji stosowany w eksperymentujących przedsiębiorstwach, określa niezbędny nakład pracy żywej w części robocizny, obejmującej produkcję globalną oraz produkcję narzędzi na potrzeby własne. Pozwala to na ustalenie nakładów pracy żywej (zatrudnienia) i środków funduszu płac dla robotników bezpośrednio produkcyjnych. Niezbędne nakłady pracy żywej pozostałych robotników i pracowników umysłowych są ustalane, podobnie zresztą jak w innych przedsiębiorstwach, na podstawie danych statystycznych, doświadczenia i aktualnej oceny kierownictwa.

Stosowanie nowego miernika nie jest sprawą najprostszą, szczególnie w dużym przedsiębiorstwie, a miniony okres jest zbyt krótki aby na podstawie obecnie dostępnych materiałów mogły się ujawnić wszystkie subtelności, finezje i błędy. Niemniej cośkolwiek można już na ten temat powiedzieć.

Pewną zaletą nowego miernika jest to, że stwarza on warunki do podejmowania w przedsiębiorstwach produkcji o wysokiej pracochłonności i wobec tego jeśli się uzna za celowe preferowanie tego rodzaju produkcji, jest on lepszy od stosowanego dotąd miernika w postaci produkcji globalnej w cenach porównywalnych.

Zachodzi pytanie, czy można wykorzystywać ten miernik w skali branży lub resortu, dla planowania i kontroli kształtowania się funduszu płac? Okazuje się, że nie, ponieważ miernik ten jest nieporównywalny w czasie w danym przedsiębiorstwie. Nie jest również porównywalny między przedsiębiorstwami.

Miernik ten (pracochłonność technologiczna) obliczany jest bowiem w danym przedsiębiorstwie w oparciu o istniejące normy zakładowe. Oznacza to, że godzina technologiczna w danym przedsiębiorstwie za dany okres nie równa się godzinie technologicznej w tym samym przedsiębiorstwie w następnym okresie, ani jako wartość nakładu środków funduszu płac, ani jako cena produkcji.

Z tych samych względów godzina technologiczna w jednym przedsiębiorstwie nie odpowiada godzinie technologicznej w innym przedsiębiorstwie.

Normy zakładowe praktycznie nie są możliwe do skontrolowania, stąd też mogą zawierać poważne luzy pracochłonności. Ustalając te normy, przedsiębiorstwa są zainteresowane w takim ich ustawieniu, by nie stwarzały trudności na odcinku funduszu płac podczas realizacji produkcji. To zainteresowanie przedsiębiorstw w zasadzie eliminuje ich zdolność do prawidłowego ustalania bazy normatywnej. Dotyczy to także norm na nowe rodzaje wyrobów wchodzących do produkcji.

Również do nierozwiązanych problemów należy zaliczyć określenie granic dezaktualizacji norm. Chodzi o czasokres ich weryfikacji. Dokonywane obserwacje wyników prowadzonych eksperymentów pozwalają stwierdzić, że w eksperymentujących przedsiębiorstwach w przemyśle elektromaszynowym nastąpił wzrost zatrudnienia przy równoczesnym tylko bardzo ograniczonym wzroście średnich płac, i to zarówno ich części stałej jak i ruchomej. Oznacza to, że przedsiębiorstwa eksperymentujące zwiększały produkcję głównie na drodze wzrostu zatrudnienia a nie wydajności pracy oraz, że nie dokonywały należytego wysiłku w kierunku usprawnień organizacji produkcji.

Jest to konsekwencja zasad, które twierdziły, że wzrost pracochłonności może pociągać za sobą odpowiedni wzrost funduszu płac, przy nielimitowaniu zatrudnienia.

Opierając się na takich zasadach, eksperyment wytworzył bodźce głównie w kierunku preferowania produkcji o wysokiej pracochłonności. Powodowało to osłabienie impulsów do rozwijania postępu technicznego obniżającego pracochłonność. Eksperyment — w swych założeniach — stwarzał łatwe możliwości zwiększenia zatrudnienia, powodując rezygnację ze skomplikowanych i finezyjnych wysiłków w kierunku usprawnień technicznych i organizacyjnych mających na celu obniżanie pracochłonności.

Powracając jeszcze do możliwości przedsiębiorstw eksperymentujących w zakresie „zwiększania średniej płacy ponad dyrektywę", należy stwierdzić, że zgodnie z zasadami eksperymentu przedsiębiorstwo ma takie prawo w przypadku przekroczenia dyrektywnego wskaźnika wzrostu wydajności pracy.

Nie wolno zapominać, że ustalanie dyrektywnego wskaźnika wzrostu wydajności pracy jest ciągle kontrowersyjne i trudne. Odbywa się nie w drodze prawidłowej, to znaczy jako konsekwencja realnych możliwości przedsiębiorstwa, lecz na zasadzie przetargów między przedsiębiorstwem a zjednoczeniem i ministerstwem, przy (niestety) tendencji do jego zaniżania. W rezultacie przedsiębiorstwa osiągają znacznie wyższą od dyrektywy, dynamikę wydajności pracy mierzonej nowym miernikiem, co prowadzi, przy wykorzystaniu prawa do ponadnormatywnego podwyższenia średniej płacy, do nieuzasadnionego wzrostu płac.

Może to być rezultatem albo nieprawidłowego działania miernika wydajności pracy, albo też może wskazywać, że w przedsiębiorstwach eksperymentujących ma miejsce silny proces przechodzenia na produkcję asortymentów bardziej pracochłonnych. Zjawisko takie miało miejsce w przemyśle elektromaszynowym w roku 1966, kiedy to „ponaddyrektywnemu" przyrostowi wydajności pracy o około 30 proc. w przedsiębiorstwach eksperymentujących towarzyszył podwójny w stosunku do dyrektywnego przyrost średniej płacy.

Podkreślić należy, że (według danych NBP) dyrektywny wskaźnik wzrostu wydajności pracy na rok 1966 wynosił średnio dla przedsiębiorstw eksperymentujących — 6,6 proc. i był niższy o 3,7 punkta od ustalonego na rok 1965. W tych warunkach budzi wątpliwość sugestia, by zasady eksperymentu stosującego miernik pracochłonności rozszerzać na cały przemysł. Fakt, że wytwarzały one motywy i przesłanki dla wzrostu zatrudnienia, i to nawet kosztem wzrostu przeciętnych płac, w zależności od wzrostu wydajności pracy ponad ustalone dyrektywy — stawia ich przydatność pod dużym znakiem zapytania.

JAKIMI METODAMI ROZWIJAĆ PRODUKCJĘ?

Celem eksperymentu jest znalezienie sprawniejszych i dokładniejszych instrumentów działalności ekonomicznej. Wobec ciągle utrzymujących się jeszcze w naszej gospodarce tendencji do maksymalizacji zatrudnienia i rozwijania produkcji metodami ekstensywnymi, podstawowym celem eksperymentu powinno być ustalenie bardziej racjonalnych dróg zastąpienia ich metodami intensywnymi. Metody ekstensywne spowodowały szereg negatywnych skutków, wśród których do najważniejszych można zaliczyć:

— obniżanie tempa wzrostu wydajności pracy,

— wyczerpanie podaży pracy żywej (mamy na myśli męską siłę roboczą),

— konkurencja przedsiębiorstw o siłę roboczą w ogóle,

— wysoka fluktuacja wśród pracowników będąca wynikiem łatwości znalezienia i zmiany pracy,

— przyjmowanie do pracy nisko kwalifikowanych pracowników (kobiety).

Czy w świetle z jednej strony — takich faktów, z drugiej — intensywnych zadań gospodarczych można postulować szerokie wprowadzenie zasad (systemu) stwarzających przesłanki i podstawy dla dalszego wzrostu pracochłonności i zatrudnienia? Nie. Dlaczego?

Miernik pracochłonności technologicznej, określający fundusz płac umożliwia i ułatwia przedsiębiorstwu przeciwstawienie się nakazom ograniczenia wzrostu zatrudnienia, ponieważ zawiera ładunek poważnej „siły negocjacyjnej". Tworzy ją wskaźnik wzrostu produkcji, wyrażony miernikiem pracochłonności lub płacochłonności, który określa automatycznie wzrost funduszu płac, jeśli stopień opłacenia wzrostu wydajności jest dyrektywnie ustalony.

Gdyby jednak system został szeroko wprowadzony wytworzy się szczególna sytuacja. Prawidłowy wzrost zatrudnienia będzie konsekwencją mechanizmu ekonomicznego. Powstanie wówczas konieczność hamowania nadmiernego wzrostu zatrudnienia metodami administracyjnymi (nakazu i zakazu), i to w znacznie trudniejszych warunkach aniżeli obecnie.

CO I JAK ZMIENIĆ?

Miernik pracochłonności technologicznej powinien wywierać określone działanie bodźcowe oraz pobudzać przedsiębiorstwo do rozwijania produkcji szczególnie poszukiwanych asortymentów, albo nowych rodzajów wyrobów. Dla spełnienia określonego celu planowanie i kontrolę zatrudnienia i funduszu płac w przedsiębiorstwach należałoby oprzeć — do czasu opracowania innego bardziej doskonałego i mobilizującego miernika produkcji — na mierniku pracochłonności technologicznej tylko w odniesieniu do pracy żywej bezpośrednio produkcyjnej.

Planowanie i kontrolę zatrudnienia i funduszu płac w zakresie nakładów pracy pośrednio produkcyjnej należałoby wykonywać w oparciu o wzorcowe normy obsad i normatywy zatrudnienia dla służb pomocniczych, zaplecza technicznego i administracji w przedsiębiorstwach, do których opracowania zobowiązuje zarządzenie Nr 50 Ministra Przemysłu Ciężkiego z kwietnia 1967 roku. Z tego tytułu powinno się odpowiednio przekształcić wzór na obliczenie potrzebnego funduszu płac.

Podobnie należałoby uchylić uprawnienie przedsiębiorstw eksperymentujących do zwiększania średniej płacy ponad dyrektywę w zależności od zwiększenia wydajności pracy ponad dyrektywę w tym zakresie. Wprowadzenie tej zmiany powinno przyczynić się do ograniczenia tendencji do zaniżania dyrektywnego wskaźnika wzrostu wydajności pracy i przyczynić się do realnego ustalania dyrektywnego wskaźnika wzrostu średniej płacy.

PODYSKUTUJMY!

Za parę miesięcy odbędzie się V Zjazd partii. Można przypuszczać, że rezultaty eksperymentów gospodarczych staną się jednym z ważnych problemów dyskusji przedzjazdowej. Trzeba wcześniej odpowiedzieć na pytanie: czy i w jakim stopniu eksperymenty przyczyniły się w okresie między IV a V Zjazdem partii — do usprawnienia mechanizmu naszej gospodarki?

W naszej literaturze eksperymenty planowania i zarządzania oceniane są różnie — pozytywnie, negatywnie, albo też z dużą rezerwą. Podkreślano też że ostateczna ocena wyników tych eksperymentalnych przedsięwzięć nie jest jeszcze możliwa na podstawie obecnie dostępnych materiałów, a instrumenty eksperymentalnego dotychczas systemu planowania nie uległy na tyle dostatecznemu sprawdzeniu, aby można ich działanie rozciągnąć na szeroką skalę. Czas trwania niektórych eksperymentów, prowadzonych np. w przemyśle elektromaszynowym, przekracza już cztery lata. Ocena — jak podają odpowiednie przepisy — powinna być dokonana po dwóch latach działalności i w zależności od decyzji — albo się je modyfikuje, albo kontynuuje, albo też przerywa.

Eksperyment zarządzania trwający długie lata przeradza się w system zarządzania. Nie jest już eksperymentem. Czy aby ten „system" jest dobry? Czy zdaje egzamin? Czy celowe jest wprowadzanie go do dalszych zakładów przemysłowych? Warto na ten temat podyskutować.

Nie wolno zapominać, że przedsiębiorstwa eksperymentalne zostały wybrane prawie wyłącznie spośród najbardziej prężnych, najlepszych zakładów nie tylko pod względem wykonywania planów, lecz także warunków organizacyjnych i personalnych. Biorący udział w eksperymencie są świadomi przejściowo stworzonych warunków i dlatego zachowują się inaczej, aniżeli w warunkach normalnych.

Centralna Rada Związków Zawodowych na odbytym niedawno V plenum uznała „duże znaczenie eksperymentów gospodarczych w doskonaleniu metod planowania i zarządzania" stwierdzając równocześnie, że „oceny ich przydatności (eksperymentów — przyp. Z. S.) do szerszego zastosowania w gospodarce zbyt wolno dokonują zarówno zjednoczenia i resorty, jak też zarządy okręgowe i główne branżowych związków zawodowych".

Eksperymenty gospodarcze są nową formą społecznego współuczestnictwa w zarządzaniu i kontroli ze strony samorządu robotniczego. Stwarzają a przynajmniej powinny stwarzać dogodniejsze warunki dla rozwijania działalności samorządu robotniczego w kierunku zwiększenia jego wpływu na poprawę efektywności gospodarowania.

Są już ogólnonarodowym dorobkiem i dlatego powinniśmy o nich wszystko wiedzieć.

ZDZISŁAW SIEMEK

TRUSKAWKI 1968

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wę truskawek wyniósł 27,5 tys. ha, zbiory — 147 tys. ton. W późniejszych latach, pomimo pewnego wzrostu areału upraw (do ok. 32 tys. ha) zbiory były niższe, na co w dużym stopniu miały wpływ niesprzyjające warunki klimatyczne. W rezultacie od trzech lat obserwujemy stabilizację w zakresie wielkości plantacji oraz pewien regres w zakresie zbiorów.

Osiągnięty przez polskie rolnictwo poziom w zakresie upraw i zbiorów truskawek stawia nas w rzędzie największych światowych producentów. Bodaj tylko Stany Zjednoczone osiągają wyższe zbiory.

Byłby to powód do dumy, gdyby nie błędy, jakie popełniono w przeszłości dopuszczając do żywiołowego rozwoju plantacji, zwłaszcza na terenach pozbawionych przemysłu przetwórczego i oddalonych od wielkich ośrodków konsumpcyjnych. Błędy te polegały także na tym, że dopuszczono do nadmiernego rozwoju uprawy odmian truskawek przeznaczonych do bezpośredniej konsumpcji, niedostatecznie natomiast zwracano uwagę na zwiększenie produkcji odmian przeznaczonych dla przemysłu.

Kontraktację truskawek z punktu widzenia potrzeb przemysłu rozpoczęto dopiero w roku 1960, przy czym wielkość tej kontraktacji była stosunkowo niewielka i przez kilka lat nie miała zasadniczego wpływu na kształtowanie się profilu produkcji truskawek. Niemały wpływ zresztą na nikłe zainteresowanie plantacjami truskawek dla potrzeb przemysłu miały plony i ceny. Plantatorzy liczyli: plony z jednego hektara truskawki bezpośrednio konsumpcyjnej (np. „ananas") wynoszą nawet do 15 ton, plony truskawki przemysłowej (np. „purpuratka") są o ok. 60 proc. niższe; różnicy w wielkości osiąganych plonów nie wyrównywała wyższa o ok. 2 zł za 1 kg cena truskawki przemysłowej.

Koniunktura truskawkowa w początkach lat sześćdziesiątych doprowadziła więc do nadmiernego — w stosunku do możliwości zagospodarowania — zwiększenia uprawy odmian bezpośrednio konsumpcyjnych. Plantacje rozwijały się w sposób niekontrolowany. Dochodziło do tego, że znacznej części areału zajętego pod uprawę truskawek plantatorzy nie ujawniali w czasie przeprowadzanych przez GUS spisów rolnych. Sytuacja ta doprowadzała w wielu powiatach do bolesnych perturbacji. Przygotowania do kampanii truskawkowych opierano o oficjalne dane i przewidywaną podaż owoców. Tymczasem okazywało się, że podaż owoców na punktach skupu jest znacznie wyższa od przewidywań. Na punktach skupu tworzyły się długie kolejki plantatorów — aparat skupu, transport i handel — nie były w stanie odebrać w terminie szybko psujących się owoców. Dopiero weryfikacja danych spisu GUS-wskiego przeprowadzona przez rady narodowe w powiatach kozienickim, grójeckim i garwolińskim wykazała, że faktyczny obszar zajęty pod uprawę truskawek był o kilkanaście do kilkudziesięciu procent większy od oficjalnych danych.

Szczególne nasilenie upraw truskawek wykazują powiaty położone wzdłuż środkowego biegu Wisły: Puławy, Zwoleń, Kozienice, Garwolin, Grójec, Sochaczew, Gostynin. W roku 1965 w powiatach tych zebrano ponad 30 procent krajowej produkcji towarowej truskawek. Równocześnie na terenie województw zachodnich i północnych truskawek do niedawna niemal w ogóle się nie uprawiało.

Wyciągając wnioski z ubiegłych kampanii truskawkowych, a szczególnie z kampanii 1965 r., spółdzielczość ogrodnicza wspólnie z przemysłem owocowo-warzywnym oraz gminnymi spółdzielniami, postanowiły przeprowadzić pewną dekoncentrację upraw, przesuwając je na południe kraju oraz do województw północnych. Po upływie trzech lat świadomego kształtowania wielkości i profilu upraw na poszczególnych terenach można powiedzieć, że przyniosła ona tylko częściowe wyniki.

W dalszym ciągu przytłaczającą przewagę mają stare bazy truskawkowe w centralnej części kraju. Np. w woj. warszawskim uprawy zmniejszyły się z 2851 ha w roku 1966 do 2591 ha w roku 1967, w woj. kieleckim — z 2062 ha do 1855 ha. Jednocześnie w woj. koszalińskim uprawy wzrosły z 371 do 424 ha, a woj. olsztyńskim z 268 do 278 ha. Jak więc widać z tych przykładów, rozwój plantacji, zwłaszcza na północy kraju, przebiega w stopniu niedostatecznym. Jest to problem tym bardziej istotny, iż przesunięcie na północ kraju upraw truskawkowych przedłuża sezon o 14 dni, co stwarza określone możliwości lepszego zagospodarowania masy towarowej przez przemysł, jak również ma niebagatelne znaczenie z punktu widzenia bezpośredniego zaopatrzenia sieci detalicznej w miejscowościach nadmorskich w okresie, kiedy tam przebywają miliony wczasowiczów. Jak dotychczas jednak możliwość zaopatrywania miejscowości na Wybrzeżu z baz, położonych na północy kraju, wykorzystywana jest w stopniu bardzo niewielkim. Bardziej prężne organizacje handlowe ze Śląska i stolicy skupują truskawki na Wybrzeżu i przewożą je w głąb kraju, przedłużając na swoim terenie sezon sprzedaży świeżych owoców.

Na przeszkodzie w lepszym dostosowaniu produkcji truskawek do potrzeb przemysłu i bezpośredniej konsumpcji stoi brak odmian późniejszych i przystosowanych do surowszych warunków klimatycznych na północy kraju. Obecnie w I dekadzie sezonu truskawkowego trafia do punktów skupu ok. 29 proc. całej masy towarowej, w II i III dekadzie — 63 proc., w IV natomiast — zaledwie 8 proc. Stan ten utrzymuje się od kilku lat i niewiele na tym odcinku zdziałały wyspecjalizowane organizacje spółdzielcze, jak również przemysł owocowy.

JAK PRZYGOTOWAŁ SIĘ HANDEL?

Przemysł stojąc na słusznym stanowisku, że dobre przetwory można robić tylko z dobrych jakościowo owoców pilnie tej zasady przestrzega, przy czym skupuje on owoce przede wszystkim od plantatorów, z którymi zawarł umowy kontraktacyjne na określone odmiany truskawek. Równie wybredny jest handel zagraniczny, zbierając truskawkową „śmietankę" w punktach skupu. W gorszej sytuacji był handel detaliczny, a wraz z nim milionowe rzesze konsumentów. Do handlu detalicznego trafiają bowiem wszystkie owoce, zarówno w pierwszym jak i drugim wyborze, a nawet poza wyborem. Przez wiele lat zastanawiano się, w jaki sposób podnieść jakość owoców dostarczanych na rynek. Odległość baz produkcyjnych od ośrodków konsumpcyjnych źle wpływała na kondycję owoców, które zanim trafiły na stół konsumenta, były kilkakrotnie przesypywane, ważone, miętoszone. W bieżącym roku postanowiono temu zaradzić. Postanowiono przede wszystkim, iż w całym obrocie truskawki będzie się ważyć tylko jeden raz — u plantatora, i ewentualnie po raz drugi w sklepie, gdy klient nie ma zamiaru kupić truskawek wraz z łubianką, lecz chce nabyć mniejszą niż 2 kg ilość owoców.

Wprowadzenie tzw. wagi egalizowanej wydatnie usprawniło obrót truskawkami, a przede wszystkim skróciło czas odbioru i załadunku owoców. Na czym polega ta waga? Plantator bezpośrednio po zebraniu truskawek waży je w 2 kg (i 1 kg) łubiankach, zwracając uwagę, aby ciężar owoców w łubiance nie był niższy od 2.05 kg. Tak przygotowany towar trafia na punkt skupu, gdzie przeprowadza się tylko wyrywkową kontrolę wagi. Łubianki układa się w plombowanych pojemnikach i ładuje na samochody, które nocą dostarczają je do sklepów w głównych ośrodkach konsumpcyjnych. Na przykład w Warszawie spółdzielczość ogrodnicza dostarcza w ten sposób truskawki do 270 sklepów. Owoce do tych sklepów dowożone są pomiędzy 2 w nocy a 7 rano, tak, że w chwili otwarcia sklepów klient może kupić świeże truskawki.

Wprowadzenie wagi egalizowanej przyjęte zostało z aprobatą przez plantatorów. Z nieco mniejszym entuzjazmem system ten przyjęli pracownicy punktów skupu, jakkolwiek system ten oszczędza im wiele pracy. Tajemnicą tkwi w tym, że wprowadzona prowizja (0.5 wartości skupionej masy towarowej) jest dla nich mniej atrakcyjna, niż w latach ubiegłych, kiedy to mieli oni do 2 proc. za ubytki naturalne nie mówiąc o pewnych kombinacjach wagowych.

Wprowadzenie wagi egalizowanej można byłoby ocenić w pełni pozytywnie, gdyby nie fakt, iż truskawki w przeważającej większości dostarcza się do sklepów w łubiankach 2 kg. Ponieważ klienci kupują mniejsze ilości — powszechnie w handlu detalicznym w dalszym ciągu wysypuje się owoce z łubianek i „jak leci" sprzedaje się. Stwarza to oczywiście możliwość mieszania truskawek różnych wyborów.

W trosce o jak najsprawniejszą sprzedaż truskawek handel wprowadził premie dla sprzedawców. I tak za sprzedanie 1 kg truskawek w I wyborze sprzedawca otrzymuje 0,20 zł, za II wybór — 0,30 zł. Równocześnie dla zwiększenia zainteresowania truskawkami pracowników gastronomii wprowadzono i dla nich premie w wysokości 0,50 zł za 1 kg.

*

Pierwsza dekada kampanii truskawkowej przebiegała raczej w spokojnej atmosferze. Szczyt, czyli tzw. wysyp właśnie się rozpoczął. Na właściwą ocenę kampanii przyjdzie jeszcze poczekać. Nie czekając jednak na pełne podsumowanie wyników, już obecnie można wysunąć kilka postulatów pod adresem truskawkowej branży.

● Doświadczenia lat ubiegłych wyraźnie wskazują, że zbyt mało dotychczas zrobiono w dziedzinie bardziej prawidłowego zlokalizowania baz produkcyjnych truskawki. Szczególnie pod tym względem upośledzone są województwa zachodnie i północne. W dalszym ciągu są całe połacie kraju, gdzie uprawa truskawek jest zupełnie nieznana, a szereg mniejszych ośrodków miejskich pozbawionych jest dostaw świeżych truskawek.

● Wysoki poziom produkcji truskawek w Polsce niejako na drugi plan zainteresowań skierował sprawę jakości owoców. Obserwujemy, iż ostatnio coraz częściej trafiają na rynek znaczne ilości owoców niskiej jakości, niedorodne i „wyrodzone".

● Nie została w stopniu odczuwalnym załagodzona dysproporcja pomiędzy możliwościami podaży owoców a przetwórstwem i zamrażalnictwem. W branży owocowo-warzywnej dość powszechnie reprezentowany jest pogląd, iż owoce mrożone są przede wszystkim towarem eksportowym. Rynek wewnętrzny zaopatrywany jest w dużym stopniu na zasadzie tzw. odrzutów eksportowych, co oznacza, iż na rynek trafiają w okresie zimy owoce gorszej jakości, bądź w sposób niewłaściwy zamrażane.

● Pomimo pełnego w tym roku nasycenia obrotu truskawkowego w łubianki drewniane i winidurowe, trzeba stwierdzić, iż opakowania te są zbyt wielkie z punktu widzenia handlu detalicznego i przeciętnego konsumenta. Niewłaściwe opakowania obniżyły efekty związane z wprowadzeniem tzw. wagi egalizowanej.

ZBIGNIEW WYCZESANY

SPROSTOWANIE

W Z.G. nr 22 ukazał się artykuł Józefa Wolskiego pt. „Czy jeden wariant wystarczy dla powzięcia optymalnej decyzji". Do publikacji tej wkradło się kilka błędów:

1. W części wstępnej artykułu mowa o zamierzonym zmniejszaniu ubojów w województwie katowickim z obecnych 150 tys. ton do 60,2 tys. ton w 1985 r., podczas gdy wydrukowano 60.200 tys. ton.

2. W dalszej części artykułu powinno być, że zakład w Białostockiem „zapatrzony" jest w drogie surowce — a wydrukowano „zaopatrzony".

3. Nie podano, że wielkości 150,0 tys. ton, 60,2 tys. ton i 94,2 tys. ton określają zdolność produkcyjną w skali rocznej.

4. W odsyłaczu dotyczącym „Zarysu rozwoju przemysłu mięsnego do 1985 r. „Warszawa — 1965" na „Warszawa — 1967".

Za omyłki te przepraszamy naszych Czytelników.

Rolnictwo a rozwój ekonomiczny kraju

KONRAD BAJAN

OSTATNIO ukazało się wiele prac poświęconych problemom agrarnym. W sprawach tych wypowiadał się szeroki krąg ekonomistów i praktyków gospodarczych. Dorobek myśli ekonomicznej w tym zakresie jest niewątpliwie duży.

Wśród problemów, które posiadają duże teoretyczne a zarazem praktyczne znaczenie można wymienić miejsce i funkcje rolnictwa w rozwoju gospodarczym kraju, dobór właściwych czynników produkcji, które zapewniłyby szybkie tempo wzrostu produkcji rolnictwa, czynniki przebudowy ustroju rolnego i wiele innych. Na te i podobne tematy szukają odpowiedzi zarówno naukowcy, jak i praktycy.

Wprowadzona po 1956 r. nowa polityka rolna przyniosła praktyczne owoce. Wszechstronny rozwój rolnictwa i aktywizacja produkcyjna wszystkich szczebli rolnictwa — są dowodem dużej żywotności nowych koncepcji, a zarazem potwierdzeniem błędności teorii i praktyki sprzed 1956 roku.

Ale czy obecna polityka rolna rozwiązała już wszystkie problemy? Oczywiście nie. Główna uwaga koncentruje się wokół spraw najbardziej żywotnych, tj. zapewnienia wysokiego tempa wzrostu produkcji rolniczej. Równocześnie okazało się, że kwestia agrarna stanowi jeden z problemów budownictwa socjalistycznego. Skala niewiadomych jest tutaj bardzo rozległa, warunki niezmiernie skomplikowane i każdy błędny krok prowadzi do nieobliczalnych następstw.

Polityka rolna wymaga zaangażowania ideowego i produkcyjnego, gdyż front polityki rolnej jest najbardziej czułym odcinkiem naszego życia gospodarczego i politycznego. Praktyka już nieraz dowiodła, że wszelkie niepowodzenia produkcyjne rolnictwa, a co za tym idzie i zaburzenia na rynku, powodują niepokój klasy robotniczej, określają atmosferę i nastroje polityczne środowisk miejskich.

W ogólnej polityce Partii sprawy rolnictwa zajmują szczególne i poczesne miejsce. Dlatego też rzeczą niezmiernie ważną jest, by sprawom tym zapewnić właściwy klimat rzetelnej i prawdziwej wiedzy w celu ukształtowania nie tylko dnia dzisiejszego, ale i właściwej wizji przyszłości. Brak możliwie ujednoliconego poglądu na przyszłość rolnictwa powoduje, że działacze terenowi znają zadania na dziś, lecz często nie uświadamiają sobie w pełni wizji wsi polskiej, której praca ich służy (nie oznacza to, bym nie doceniał lub pomniejszał znaczenie walki o produkcję).

*

Wyjaśnienie problemów obecnej polityki rolnej jest więc rzeczą niezmiernie ważną zarówno z pozycji interesów produkcji, jak i socjalistycznej rekonstrukcji całego rolnictwa. Celowi temu jak się wydaje miała służyć wydana w 1967 roku przez „Książkę i Wiedzę" praca **Jerzego Tepichta** pt.: **„Problemy teorii i strategii w kwestii rolnej"** [1]). Autor, dysponujący niewątpliwie znacznym doświadczeniem, choćby z tej przyczyny, iż praktycznie był współtwórcą koncepcji polityki rolnej w okresie do 1956 r., podjął się sformułowania podstawowych prawd o istocie i koncepcjach obecnej polityki rolnej. Jak pisze we wstępie praca jego „jest wynikiem wieloletnich przemyśleń..." i sugeruje, iż „powinna ona pobudzić do myślenia wielu ludzi".

Korzystam z tego prawa.

Problem o generalnym znaczeniu, który J. Tepicht szeroko rozważa, dotyczy, w moim przekonaniu, udziału rolnictwa w rozwoju ekonomicznym kraju. Autor formułuje tezę, że rolnictwo nie jest zdolne do akumulacji w innych działach gospodarki narodowej i precyzuje następujące wnioski o roli rolnictwa (s. 101—102): 1) nie finansuje ono industrializacji, 2) finansuje się samo w dziedzinie bezpośrednich inwestycji chłopskich gospodarstw (inwestycji noszących głównie charakter odtworzeniowych warunkujący kontynuację produkcji), 3) finansuje pośrednio — w drodze przymusowych oszczędności — inwestycje kolektywne w dziedzinie mechanizacji, służące głównie zastępowaniu siły roboczej (deficytowej w pewnych grupach gospodarstw i terenach), 4) jest pośrednio finansowane przez: inwestycje państwowe — w ogniwach poprzedzających i następujących, tudzież w infrastrukturze, 5) jest bezpośrednio finansowane z zewnątrz w zakresie inwestycji związanych z kontynuacją i rozszerzaniem produkcji w gospodarstwach państwowych.

Do tak sformułowanego poglądu posłużyła określona metodologia analizy. J. Tepicht udowadnia, że wydajność pracy, a więc i produkcja czysta w rolnictwie, jest około 3-krotnie niższa niż w przemyśle. Stąd wyciąga wniosek, że siła akumulacyjna rolnictwa, w porównaniu z przemysłem, nie wytrzymuje konfrontacji.

Nie zamierzam kwestionować tezy, że wydajność pracy w rolnictwie jest niższa niż w przemyśle. Ale o wysokości dochodu narodowego wytworzonego przez rolnictwo decyduje nie tylko wielkość uzyskanej produkcji, lecz i poziom cen. J. Tepicht pomija fakt, że ceny artykułów rolnych w okresie 20-lecia ulegały częstym zmianom i że w ostatecznym rachunku układały się w relacjach niekorzystnych dla rolnictwa. W analizie autor uwzględnia głównie dane (wyniki) 1960 roku, a równocześnie niezbyt rzetelnie szuka efektów rolnictwa w działach pozarolniczych. Czy słuszne jest więc twierdzenie, że rolnictwo nie partycypowało w industrializacji kraju? Czyżby nawet w okresie planu 6-letniego (1950—55) przemysł nie tylko rozwijał się, ale i świadczył na rzecz rolnictwa? Już fakt, że nie udało się połączyć (rozwiązać równocześnie) industrializacji kraju i socjalizacji wsi dowodzi nieprawdziwości takich poglądów. Nie wszystko można udowodnić przy pomocy statystyki, nie czyni tego zresztą sam autor twierdząc, że ocena okresu industrializacji jest trudna gdyż „... im bardziej wstecz, tym trudniej o obraz bezpośrednio oparty o liczby..." (zaiste, kto w Polsce, jeśli nie J. Tepicht i Instytut Ekonomiki Rolnej, mogą dysponować lepszymi źródłami i danymi z tamtego okresu!). Ale postaramy się przytoczyć najprostsze dane: w 1950 r. rolnictwo wytworzyło 40,1 proc. dochodu narodowego, a średnia dla lat 1950—55 — 33 proc. ogólnej sumy dochodu narodowego. Równocześnie udział rolnictwa w podziale części przeznaczonej na akumulację wynosił dla okresu 6 lat około 11,5 proc., a np. w 1953 zaledwie 8,4 proc.

W tym samym czasie przemysł wytwarzał średnio około 42 proc. dochodu narodowego, a uczestniczył w inwestycyjnej części akumulacji w granicach 43—44 proc. W 1953 r., tj. w okresie szczytowym dla procesu uprzemysłowienia, dochód narodowy wytworzony przez przemysł wynosił 43,7 proc., a udział w podziale akumulacji 48,4 proc. Nie wiadomo więc kto dopłacał? Należy przy tym zaznaczyć, że industrializacja w tym okresie polegała głównie na procesie inwestycji pierwotnych. Były to nowo rozpoczęte budowy charakteryzujące się dużą kapitałochłonnością, na efekty których trzeba było czekać.

Przy analizie tego problemu trzeba gruntownie zbadać procesy redystrybucji międzygałęziowej. Intensywny przelew środków finansowych w jeden kanał rozwoju przemysłowego prowadzi do dysproporcji, tj. pozostawania w tyle poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej. Jak wiadomo, zjawisko takie wystąpiło w Polsce w okresie planu 6-letniego.

Jest więc rzeczą oczywistą, że proces industrializacji kraju mógł się odbyć jedynie dzięki ogromnemu wysiłkowi wszystkich działów gospodarki narodowej, w tym również i rolnictwa oraz ogromnym wyrzeczeniem całego narodu, w szczególności klasy robotniczej i chłopskiej.

Materialne zaangażowanie się wsi w proces uprzemysłowienia wyrażało się nie tylko w przekazywaniu części dochodu narodowego [2]), ale również w dodatkowych świadczeniach wsi (w ramach systemu dostaw obowiązkowych) różnych form skupu i związanych z tym poziomów cen. Szeroki wachlarz różnych form drenażu wsi powodował, iż rolnictwo w różnych postaciach wspierało proces uprzemysłowienia. Należy przy tym podkreślić, że niezależnie od ówczesnych warunków i trudności, w jakich rozwijała się produkcja rolna, opieraliśmy się na samozaopatrzeniu, bez praktycznie większej roli importu.

Jest jeszcze jeden problem, którego autor omawianej pracy nie dostrzega. To kwestia alokacji celów inwestycyjnych w przemyśle. Wiadomo powszechnie, że w okresie industrializacji nie rozwijano praktycznie przemysłu na potrzeby rolnictwa; musiało ono funkcjonować na wewnętrznych własnych siłach. A zatem było to dodatkowe i przymusowe wyrzeczenie się rolnictwa na rzecz ogólnonarodowych celów.

*

Kolejna sprawa związana z rolą rolnictwa w procesie uprzemysłowienia wiąże się z odpływem siły roboczej ze wsi do przemysłu. J. Tepicht zjawisko przepływu siły roboczej z rolnictwa do przemysłu ocenia jako dobrodziejstwo dla obu stron, z podkreśleniem, że na tym „eksodusie" szczególnie skorzystała wieś. Że wieś skorzystała, nie ma wątpliwości i nikt tego nie ma zamiaru podważać. Ale postawmy sprawę wyraźnie: bez przejścia tych 2,5—3,0 mln ludzi z rolnictwa do przemysłu nie byłby możliwy w takim tempie proces uprzemysłowienia. Czy był to wkład rolnictwa w uprzemysłowienie? Oczywiście tak. Koszty wychowania tej siły roboczej obciążają przecież w niemałej mierze wieś. Co więcej, w pierwszej fazie uprzemysłowienia ludzie ci pracowali w przemyśle będąc w części utrzymywani nadal przez rolnictwo. Słowem, przemysł może zawdzięczać pełną reprodukcję jego siły roboczej w części rolnictwu.

Dokonując zatem oceny udziału rolnictwa w procesie uprzemysłowienia kraju, trzeba dokonywać rzetelnego obrachunku, uwzględniać nie tylko bezpośrednie świadczenia finansowe rolnictwa, ale całokształt wymiany między przemysłem i rolnictwem. Jeżeli uchwycić nie tylko to, co można wyrazić za pomocą złotówki, ale i szereg świadczeń pośrednich — okaże się wówczas, że rola rolnictwa w uprzemysłowieniu była znaczna. Słowem, nie sklepikarskie liczenie, lecz kompleksowa analiza ekonomiczna [3]).

Akcentując pozycję i rolę rolnictwa w rozwoju ekonomicznym kraju, chcę podkreślić, że uważam, iż od zarania Polski Ludowej główną motoryczną siłą rozwoju gospodarczego kraju był i jest przemysł. Przemysł daje bowiem stabilny i wzrastający przyrost dochodu narodowego, który gwarantuje planowy rozwój gospodarki. Niemniej jednak w okresie pokonywania „stromego podejścia", szczególnie w pierwszej jego fazie, utrzymuje się duża rola rolnictwa.

Potwierdzają to nie tylko doświadczenia Polski, ale i współczesny rozwój trzeciego świata, w którym większość państw wiąże wzrost gospodarczy z rozwojem rolnictwa. Wydaje się, że we wstępnej fazie wzrostu gospodarczego wykorzystanie potencjału rolnictwa jest nie tylko możliwe, ale i konieczne. Również doświadczenia ZSRR dowodzą ogromnej roli rolnictwa w uprzemysłowieniu kraju.

Powyższe rozważania można by uznać za spór akademicki, gdyby nie reperkusje jakie mogą wynikać z głoszenia tego rodzaju teorii. Twierdzenie, że rolnictwo nie może odegrać roli w uprzemysłowieniu kraju, że zdolne jest jedynie do wewnętrznych odtworzeniowych inwestycji, tj. warunkujących kontynuację produkcji, zawiera w moim przekonaniu określony sposób odniesienia do koncepcji obecnej polityki rolnej (głównie w zakresie inwestycji). Czy jest prawdą, że zakres akumulacyjnej siły rolnictwa nie wykracza poza prostą reprodukcję? (Ogromny wysiłek, jakiego dokonano w rozwoju rolnictwa, jest wg J. Tepichta jedynie podtrzymaniem tradycyjnego procesu produkcyjnego w rolnictwie). Wypada przypomnieć, że przyrosty produkcji rolniczej, uzyskane w ostatnich 10 latach, dowodzą innej rzeczywistości. Zdolność samoinwestycyjna rolnictwa nosi wszelkie znamiona rozszerzonej reprodukcji i istnienia rezerw w gospodarce chłopskiej, które w ten sposób są racjonalnie wykorzystane. Jeśli nawet chłop kupuje na miejsce zużytej maszyny nową, to nie jest to już ta sama maszyna, stanowi ona bowiem nową jakość, w której „zawarty jest" postęp techniczny. Zmienia się więc charakter i struktura inwestycji; odzwierciedlają one postęp techniczny i rolniczy lub przystosowują się do niego.

Proces inwestycji prywatnych w rolnictwie jest, wbrew twierdzeniu J. Tepichta, związany z modernizacją, w każdym niemal przypadku, nawet jeśli występuje w niewielkiej skali. Aby się o tym przekonać, wystarczy przyjrzeć się rzeczywistym przemianom na wsi, szczególnie jeśli porówna się gospodarstwa i wsie, w których wprowadzono nowoczesne postępowe metody pracy, z tymi nielicznymi, w których od 20 lat nic nie zmieniono w sposobie wytwarzania. Przykładów takich można znaleźć wiele. Ale do tego potrzebna jest gruntowniejsza znajomość wsi.

Podważanie modernizacyjnego charakteru inwestycji w rolnictwie, nawet jeśli pochodzą one z indywidualnej akumulacji gospodarstw, godzi w podstawowe założenia polityki rolnej. Jest więc teoretycznie i praktycznie niesłuszne i nieprawdziwe, sprzeczne z podstawowymi prawidłowościami rozwoju ekonomicznego.

J. Tepicht zalicza do rozszerzonej reprodukcji w rolnictwie jedynie inwestycje dotyczące infrastruktury. Wypada jednak podkreślić, że koszty tych inwestycji ponosi w poważnym stopniu rolnictwo. Rozwój usług produkcyjnych w rolnictwie i dla ludności wsi jest finansowany przez organizacje i instytucje, które czerpią środki z rolnictwa (np. spółdzielczość wiejska). Równocześnie niemała jest akumulacja rolnictwa w przemyśle rolno-spożywczym, który w całości liczony jest w dziale przemysłu.

Jest prawdą nie podlegającą podważeniu, że w miarę rozwoju gospodarczego, szczególnie umacniania się przemysłu, zmniejsza się znaczenie rolnictwa w ogólnonarodowej akumulacji. Inna jest przeto pozycja rolnictwa w 1968 roku, tj. w 10 lat po forsownej industrializacji, a inna była w 1950 roku. Jednakże w naszych warunkach rolnictwo ma nadal duże znaczenie jako źródło rezerw siły roboczej, akumulacji na cele modernizacyjne, a więc i przebudowy socjalistycznej rolnictwa, jako dostawca dla handlu zagranicznego (1/5 dewiz uzyskiwana jest nadal z eksportu rolnego) itd.

To co właśnie wyróżnia polską politykę rolną, to uprzemysłowienie rolnictwa — na etapie istnienia gospodarki drobnotowarowej i głównie siłami tejże gospodarki — jako zasadniczej przesłanki przyszłej socjalistycznej jego rekonstrukcji. W tym właśnie tkwi istota polityki rolnej, że czynniki wzrostu rolnictwa są równocześnie czynnikami tworzenia się socjalistycznych stosunków produkcji w ramach indywidualnej gospodarki chłopskiej.

Teza, że przemysł już na obecnym etapie finansuje rolnictwo, ma, jak się wydaje, negatywne znaczenie społeczne. Może się wytworzyć w świadomości klasy robotniczej mniemanie, że wieś jednostronnie konsumuje wytworzone przez nią dobra. Jest to więc pożywka do podsycania rozdźwięków w sojuszu robotniczo-chłopskim. Tym bardziej, że trudności jakie przeżywamy na rynku artykułów rolnych, a także sprawa importu zbóż, żywo obchodzą przede wszystkim klasę robotniczą.

Problemy agrarne, jak to już podkreślaliśmy, są złożone. Problemy te wymagają spokojnego i wyważonego działania. Rozwaga ta jest również konieczna w wyjaśnieniu społeczeństwu podstawowych spraw rolnictwa.

*

Wiele sprzecznych uczuć budzą rozważania J. Tepichta nad strukturą naszego rolnictwa. Muszę przyznać, że wszystko to, co wiązało się ze strukturą agrarną (pojęciem i wyjaśnieniem jej istoty), zawsze świadomie lub podświadomie wiązałem z osobą autora. Dotychczas więc znaliśmy podział gospodarstw chłopskich na poszczególne grupy społeczno-ekonomiczne, które jak sądzę, zbudowane były na słynnych schematach Lenina rozwarstwienia wsi. Znajomość tego rozwarstwienia służyła i służy (dobrze czy źle, to inna rzecz) za podstawową ustalania polityki ekonomicznej państwa wobec tych układów.

Autor wprowadza obecnie nowy podział na ludność rolniczą, nierolniczą i mieszaną. Z grupy ludności rolniczej odrzuca praktycznie, jako mało przydatne, gospodarstwa do 2 ha; rzecz bagatelna 1 177,6 tys. gospodarstw tj. 25,9 proc. Pozostałe gospodarstwa wrzuca do jednego worka, w którym przeciętne gospodarstwo posiada areał w granicach około 7 ha, i który to areał stanowiłby obraz prawidłowej struktury agrarnej. Czynniki ziemia—praca układają tu się w relacjach możliwie optymalnych. W konsekwencji postawiono nawet tezę o procesach zwarstwienia się struktury agrarnej. Jak słusznie stwierdza B. Strużek, że jeśli uznać za nieracjonalne wysokie nakłady pracy żywej, a za racjonalne rozwiązanie produktywizację siły roboczej — to łatwo jest wskazać na przewagę ekonomiczną tego typu gospodarstw [4]). Słowem można dojść do wniosku o wyższości indywidualnej gospodarki chłopskiej nad społecznymi formami produkcji w rolnictwie.

Dość często można się spotkać z poglądami rozpatrującymi i traktującymi chłopską gospodarkę jako ideał. Na zasadzie odrzucenia lub uznania jako nieaktualnych w najbliższej perspektywie na szeroką skalę form gospodarki socjalistycznej i często na zasadzie wyrównania niegdyś wyrządzonych krzywd chłopskiej gospodarce, podnosi się ją do rangi wprost idealnej formy gospodarowania w rolnictwie. I gdyby poprawić nieco strukturę agrarną (powiedzmy do 7—15 ha na średnie gospodarstwo) wszystkie problemy byłyby rozwiązane. Takiemu poglądowi służy teza traktująca nasz ustrój rolny jako niemalże socjalistyczny [5]), która jest również uznawana przez autora książki. Teza ta w moim przekonaniu jest zbudowana na mylnej ocenie roli i funkcji mechanizmów polityki państwa wobec rolnictwa i w sposób uproszczony przypisuje socjalistyczne cechy drobnotowarowej, gospodarce chłopskiej. (Temat ten wymaga odrębnego potraktowania).

Z tak pojętą oceną chłopskiej gospodarki wiąże się niemalże idealizowanie rolnictwa zachodniego. Autor na tle oceny rozwoju rolnictwa zachodniego tworzy niemalże nowe dogmaty. Zjawisko to szczególnie mocno występuje w kwestiach: alokacji czynników produkcji w rolnictwie, modelu gospodarstwa i więzi rynkowych (szczególnie w tzw. systemie nakładczym), który w oczach J. Tepichta stał się jedyną realną drogą, po której powinna kroczyć przebudowa rolnictwa w Polsce. Jeśli do tego dodać głoszone ostatnio koncepcje różnych postaci integracji [6]), będących w istocie produktem współczesnych form kapitalizmu państwowo-monopolistycznego (próbuje się je adaptować do warunków polskich), to aż dziw bierze, że do tej pory nie rozwiązaliśmy problemów agrarnych.

Gospodarka chłopska ma charakter subsumpcyjny w porównaniu z charakterem i treścią ekonomiki kraju, dlatego bliższe są nam doświadczenia krajów socjalistycznych. Przenoszenie doświadczeń zachodnich może być tak samo błędne i szkodliwe dla praktyki, jak błędne były teoretyczne podstawy polityki rolnej kreowane przez J. Tepichta przed 1956 rokiem.

Aby nie było nieporozumień, chcę podkreślić, że nie jestem przeciwnikiem prowadzenia badań nad rolnictwem w krajach kapitalistycznych. Przeciwnie, uważam je za konieczne. Chodzi tylko o to, by wydobywać z tamtej rzeczywistości najcenniejsze ziarna, a nie mechanicznie adaptować ich wzory.

I jeszcze mała dygresja, w rolnictwie krajów socjalistycznych dokonały się w ostatnich latach ogromne pozytywne przemiany. Wykazuje ono wysoką dynamikę rozwoju. Sądzę, że jest tam wiele rzeczy cennych również dla rozwiązań polskich.

Przedstawiłem w artykule tylko niektóre tezy książki J. Tepichta. Ramy artykułu nie pozwalają mi ustosunkować się do pozostałych części pracy m. in. do kwestii spółdzielczości i systemu nakładczego: zagadnienia te wymagają odrębnych rozważań.

1) Jerzy Tepicht, Problemy teorii i strategii w kwestii rolnej, „Książka i Wiedza", Warszawa 1967.

2) Do wytworzonego przez rolnictwo dochodu narodowego nie wlicza się akumulacji rolnictwa w takich działach, jak: przemysł rolno-spożywczy, transport, nie liczony jest również FRR i fundusz gromadzki; według szacunków pomniejsza to udział rolnictwa o około 10% w globalnej sumie Dochodu Narodowego.

3) Weryfikacji przeprowadzonego przez J. Tepichta rachunku dokonuje Waldemar Michna; krytykę tę uważam za słuszną. Patrz: W. Michna, Strategia w kwestii rolnej a sojusz robotniczo-chłopski, „Wieś Współczesna" nr 5/1968 s. 50—59.

4) B. Strużek, z dyskusji na sesji naukowej 15-lecia IER.

5) T. Rychlik, Zagadnienia Ekonomiki Rolnej — 15-lecie IER 1966 r.

6) Z. Tomaszewski, Proces pionowej kooperacji produkcyjnej jako droga przełatoczeń ustrojowych polskiego rolnictwa, „Wieś Współczesna nr 2 i 3/1968 r.

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA OSÓB PRZYJMUJĄCYCH ZAMÓWIENIA NA WYKONANIE USŁUG

Jeden z sądów wojewódzkich zwrócił się do Sądu Najwyższego o udzielenie wyjaśnienia z jakiego przepisu karnego powinien odpowiadać pracownik administracyjny uspołecznionego zakładu usługowego (np. spółdzielni), który osobiście nie zajmuje się zawodowo świadczeniem usług a jedynie przyjmuje zamówienia na usługi i pobiera za nie zapłatę, jeżeli przy tej czynności żąda i pobiera zapłatę wyższą od obowiązującej.

Sąd Najwyższy uchwałą z dnia 8 lutego 1968 r. nr VI KZP 53/67 udzielił w tej sprawie następującej odpowiedzi:

Pracownik uspołecznionego zakładu usługowego, który nie spełnia w nim osobiście czynności związanych z bezpośrednim wykonywaniem danego rodzaju usługi pod względem technicznym, a jedynie przyjmuje zamówienia na usługi i pobiera za nie zapłatę, w razie żądania i pobierania zapłaty wyższej od obowiązującej dopuszcza się czynu określonego w art. 15 ustawy z 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym (Dz. U. Nr 39, poz. 171) lub w art. 8 ustawy z 17 czerwca 1966 r. o przekazaniu niektórych drobnych przestępstw jako wykroczeń do orzecznictwa karno-administracyjnego (Dz. U. Nr 23, poz. 149).[1])

W uzasadnieniu do uchwały Sąd Najwyższy tak umotywował swoje stanowisko:

„Sąd Najwyższy w powiększonym składzie w uchwale z dnia 26 listopada 1959 r. VI KO 96/59 (OSN z 1960 r. zesz. I, poz. 7) oraz w uchwale z dnia 31 marca 1960 r. VI KO 2/60 (OSN z 1960 r. zesz. III, poz. 46) wyjaśnił, że w przepisie art. 15 ustawy z 13 lipca 1957 r. (Dz. U. Nr 39, poz. 171) chodzi o usługi zbliżone pojęciowo do umowy sprzedaży, czyli — przede wszystkim — o świadczenia z tytułu umowy o dzieło.

W myśl art. 627 k. c. przez umowę o dzieło przyjmujący zamówienie zobowiązuje się do wykonania oznaczonego dzieła, a zamawiający — do zapłaty wynagrodzenia. Jeżeli zakładem usługowym jest spółdzielnia pracy, a więc zakład uspołeczniony, to organizacja świadczenia usług może polegać na podziale pomiędzy różne osoby przyjmowania zamówień i wykonywania ich pod względem technicznym.

Przyjmujący zamówienia określają i pobierają wynagrodzenie za usługę, a jeśli czynią to w sposób wskazany w pytaniu, to dopuszczają się występku z art. 15 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. (Dz. U. Nr 39, poz. 171) lub wykroczenia przewidzianego w art. 8 ustawy z 17 czerwca 1966 r. (Dz. U. Nr 23, poz. 149). Okoliczność, że wykonywanie pod względem technicznym samej usługi nie jest zawodem tych osób i że faktycznie one tych czynności nie sprawują, nie ma w tym względzie znaczenia. Zwrot „kto zajmuje się zawodowo świadczeniem usług", użyty w obu wymienionych przepisach, nie oznacza bowiem osób pobierających za swe usługi wynagrodzenie bądź mających do ich wykonywania przygotowanie teoretyczne lub praktyczne, lecz osoby i grupy osób, które na mocy udzielonych im uprawnień zatrudnione są zawodowo przy świadczeniu usług.

W rozpatrywanym wypadku spółdzielnia pracy wykonywała zawodowo — w podanym wyżej znaczeniu — świadczenie usług, a wspomniany wyżej podział poszczególnych czynności składających się na całość spełnienia usługi jest tylko kwestią odpowiedniej w takim wypadku organizacji wykonywania usług. W związku z tym należy podkreślić, że podciągnięcie usługi pod właściwą pozycję cennika i pobranie zapłaty za usługę nie stanowi — przy takiej organizacji pracy — odrębnej czynności ze sfery administracji (zarządu), która mogłaby dać podstawę do przyjęcia odpowiedzialności karnej z art. 286 k. k. [2])."

1) Art. 15. Kto zawodowo zajmując się świadczeniem usług żąda i pobiera za świadczenia zapłatę wyższą od obowiązującej albo bez uzasadnionej przyczyny odmawia świadczenia, do którego jest obowiązany, podlega karze aresztu do roku lub grzywny.

Art. 8. Kto, zajmując się zawodowo świadczeniem usług, żąda i pobiera za świadczenia zapłatę wyższą od obowiązującej o kwotę nie przekraczającą 300 złotych, podlega karze aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 4 500 złotych.

2) Art. 286. § 1. Urzędnik, który przekraczając swą władzę lub nie dopełniając obowiązku, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze więzienia do lat 5.

§ 2. Jeżeli sprawca działa w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej dla siebie lub innej osoby, podlega karze więzienia do lat 10.

WSPÓŁODPOWIEDZIALNOŚĆ MATERIALNA OSÓB, KTÓRE POMOGŁY DO ZABORU MIENIA SPOŁECZNEGO

Zdzisław B., główny księgowy Tuczarni Trzody Chlewnej w R. stanął przed Sądem Wojewódzkim i został skazany za zabór mienia społecznego w wysokości ponad 300 tysięcy złotych. Wraz ze Zdzisławem B. skazanych zostało 11 dalszych osób, bądź to również za zagarnięcie mienia społecznego, bądź też za to, że swym działaniem udzielili Zdzisławowi B. pomocy do popełnienia przestępstwa.

Na skutek rewizji prokuratora i oskarżonych sprawa znalazła się w

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Z SEJMU

Zaopatrzenie materiałowe budownictwa

SEJMOWA Komisja Budownictwa i Gospodarki Komunalnej rozpatrzyła na ostatnim posiedzeniu aktualne problemy produkcji i zaopatrzenia budownictwa w materiały budowlane.

O ile wzrosną dostawy materiałów budowlanych na pokrycie potrzeb krajowych w br. i w 1969 r.? Zakłada się, że w br. dostawy wzrosną o 6,1 proc., a w roku przyszłym o 11,1. Tempo wzrostu jest niemałe, lecz niższe od zakładanego tempa wzrostu wartości robót budowlano-montażowych, które ma wynieść — 8,4 proc. (w br.) i 15,6 proc. w 1969 r. W dalszym więc ciągu planowany wzrost produkcji budowlano-montażowej wyprzedza wzrost produkcji materiałów budowlanych. Przynosi to określone konsekwencje: deficyt niektórych materiałów budowlanych i niebezpieczeństwo — ze wszystkimi znanymi rezultatami — pracy na „styk". W dodatku struktura asortymentowa nie zawsze jest właściwa.

Np. produkcja cementu w świecie wzrosła od 1950 r. niemal 4-krotnie, w Polsce — 4,5-krotnie. Jednakże niedostateczny jest u nas — w dalszym ciągu — rozwój produkcji cementu wysokich marek. Wydaje się też, że w ogólnej walce przeciwko deficytowi materiałów budowlanych należy większą uwagę zwrócić na właściwe wykorzystanie niektórych materiałów budowlanych, których produkcja, z uwagi na duże zapasy surowca, może się u nas pomyślnie rozwijać.

Jeden z materiałów robiących zawrotną karierę w budownictwie — tworzywa sztuczne (stanowiące nowoczesną bazę materiałową w budownictwie) są u nas stosowane w stopniu dalece niedostatecznym. Wprawdzie zużycie ich wzrosło w latach 1959—1964 prawie 4,5-krotnie, nie może to jednak zadowalać, jako że bardzo niska była baza wyjściowa.

Tworzywa sztuczne mogą mieć w budownictwie podstawowe znaczenie jako materiały wykończeniowe służące do ochrony elementów budowlanych przed korozją. W ostatnich latach wykrystalizował się pogląd o celowości szerokiego rozwoju tzw. „małej prefabrykacji" z zastosowaniem tworzyw sztucznych, w połączeniu z tradycyjnymi materiałami budowlanymi.

Dotychczas udział materiałów chemicznych w budownictwie wynosi ok. 5 proc. i powinien wzrosnąć do roku 1970 do 12 proc., co i tak pozostanie udziałem raczej skromnym.

Należałoby więc — zdaniem Komisji — postulować m. in.: zapewnienie prawidłowego, harmonijnego rozwoju produkcji przemysłu materiałów budowlanych; stworzenie warunków umożliwiających wyprzedzenie produkcji materiałów budowlanych w stosunku do potrzeb budownictwa; zwiększenie zastosowania i zużycia gipsu w budownictwie; zwiększenie produkcji z tworzyw sztucznych dla potrzeb budownictwa oraz nadanie odpowiedniej rangi międzyresortowej komisji do spraw produkcji i stosowania materiałów budowlanych z tworzyw sztucznych; przygotowania przemysłu materiałów budowlanych do szerszego uruchamiania fabryk domów; zapewnienie przez przemysł maszynowy dostaw niezbędnych maszyn potrzebnych do rozwoju przemysłu materiałów budowlanych.

T. Z.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

Sądzie Najwyższym, który m. in. miał się wypowiedzieć w kwestii od kogo sąd karny może zasądzić zwrot zagarniętej sumy (pokrycie wyrządzonej szkody).

Sąd Najwyższy w ogłoszonym ostatnio wyroku z dnia 16 października 1967 r. nr IV KR 1/67 zajął w tej sprawie następujące stanowisko:

W razie skazania za zagarnięcie mienia społecznego odszkodowanie pieniężne z mocy art. 331[1] § 1 k. p. k.[3]) zasądza się nie tylko od sprawców, lecz również od pomocników i podżegaczy, jako od osób zobowiązanych solidarnie do naprawienia wyrządzonej szkody w mieniu społecznym.

W uzasadnieniu swego wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„Zgodnie z uchwałą składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 22 października 1965 r. VI KO 54/63 (OSNKW zesz. 12 z 1965 r., poz. 140) „pomoc (i podżeganie) do przestępstwa z art. 1 § 3 lit. a) dekretu z dnia 4 marca 1953 r. (Dz. U. Nr 17, poz. 68) bądź do przestępstwa z art. 2 § 1 ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. (Dz. U. Nr 36, poz. 228) ze strony osoby nie sprawującej zarządu nad mieniem społecznym i nie obciążonej szczególną odpowiedzialnością za ochronę, przechowanie lub zabezpieczenie tego mienia należy kwalifikować z art. 27, 26 k.k. w związku z art. 1 § 3 lit. a) dekretu z dnia 4 marca 1953 r. (Dz. U. Nr 17, poz. 68) bądź z art. 2 § 1 ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. (Dz. U. Nr 36, poz. 228), jeżeli pomocnik (lub podżegacz) wiedział lub powinien był wiedzieć o istnieniu szczególnego stosunku do mienia społecznego osoby nakłanianej lub osoby, której udzielono pomocy do zagarnięcia tego mienia".

(...) W związku z zagadnieniem zasądzenia odszkodowania należy zauważyć, że w wypadku skazania za zagarnięcie mienia społecznego odszkodowanie pieniężne z mocy art. 331 [1] § 1 k. p. k. zasądza się nie tylko od sprawców, lecz również od pomocników i podżegaczy, jako od osób zobowiązanych solidarnie do naprawienia wyrządzonej szkody w mieniu społecznym. Wynika stąd, że Sąd Wojewódzki bezpodstawnie nie zasądził solidarnie odszkodowania od tych oskarżonych (podżegaczy i pomocników), którzy w swoim zakresie nie naprawili szkody (por. punkt 2 rozdz. VI wytycznych wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej w zakresie prawidłowego stosowania przepisów ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw własności społecznej (Dz. U. Nr 36, poz. 228) oraz przepisów ustawy z dnia 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa (Dz. U. Nr 4, poz. 11), OSNKW z 1962 r. zesz. 3, poz. 37). (...)"

3) Art. 331[1]. § 1. W razie skazania za przestępstwo, zagarnięcia mienia społecznego, jeżeli powództwa cywilnego nie wytoczono, sąd na pokrycie wyrządzonej szkody zasądza z urzędu na podstawie ujawnionych w sprawie materiałów na rzecz pokrzywdzonej instytucji państwowej, jednostki gospodarki uspołecznionej lub organizacji społecznej odszkodowanie pieniężne odpowiadające wartości zagarniętego mienia.

§ 2. W razie skazania za inne przestępstwo, w którego wyniku została wyrządzona szkoda w mieniu społecznym, sąd może z urzędu zasądzić odpowiednie odszkodowanie pieniężne.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZMIANY W SKALI PODATKU DOCHODOWEGO OD JEDNOSTEK SPÓŁDZIELCZOŚCI PRACY

Minister Finansów zarządzeniem z dnia 17 maja 1968 r. (Monitor Polski Nr 22, poz. 144) wprowadził — w określonych w zarządzeniu przypadkach — obniżki podatku dochodowego pobieranego od jednostek spółdzielczych zrzeszonych w Centralnym Związku Spółdzielczości Pracy.

ZNAK JAKOŚCI DLA WYROBÓW PRZEMYSŁU SZKLARSKIEGO I CERAMICZNEGO

Zarządzenie Prezesa Centralnego Urzędu Jakości i Miar z dnia 20 maja 1968 r. (Monitor Polski Nr 22, poz. 146) upoważniło Instytut Przemysłu Szkła i Ceramiki w Warszawie do przyznawania prawa do oznaczania znakiem jakości wyrobów przemysłu szklarskiego i ceramicznego.

ZAKRES CZYNNOŚCI ZAWODOWYCH GEOLOGÓW GÓRNICZYCH

Prezes Wyższego Urzędu Górniczego zarządzeniem z dnia 16 maja 1968 r. (Monitor Polski Nr 22, poz. 147) ustalił zakres czynności zawodowych geologa górniczego i asystenta mierniczego górniczego.

Geolog górniczy uprawniony jest w szczególności do projektowania i wykonywania prac geologicznych związanych z ruchem zakładu górniczego oraz do sporządzania dokumentów w zakresie tych prac.

Asystent mierniczego górniczego ma prawo wykonywać określone w zarządzeniu czynności w zakresie miernictwa górniczego.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

ROK ubiegły był trzecim z kolei rokiem równomiernej dynamiki dochodu narodowego, wyprzedzającej nieco średnioroczne tempo w przekroju całej pięciolatki. Zgodnie bowiem z założeniami planu 5-letniego na lata 1966—1970 dochód narodowy Związku Radzieckiego miał zwiększyć się o 38—41 proc. przy jednoczesnym wzroście produkcji globalnej przemysłu o 47—50 proc., zaś rolnictwa o 25 proc. **Dochód narodowy Związku Radzieckiego w roku 1967 wzrósł w porównaniu z rokiem poprzednim o 6,7 proc., co stanowi pewne przekroczenie założonego — dodajmy — dość wysokiego poziomu wzrostu.** Nakłady inwestycyjne, zgodnie z przyjętymi wytycznymi, miały jedynie nieznacznie wprzedzać tempo wzrostu dochodu narodowego, wynosząc w skali całego okresu 47 proc. Dyrektywy bieżącej pięciolatki radzieckiej zwracały szczególną uwagę na wzrost realnych dochodów ludności o 30 proc. (w poprzedniej pięciolatce — 20 proc.) przy wzroście przeciętnych płac miesięcznych nie mniej niż o 20 proc.

Rok ubiegły w gospodarce radzieckiej jest pod wieloma względami rokiem charakterystycznym. Stanowi on nie tylko sprawdzian słuszności przyjętych założeń rozwojowych oraz dynamiki ich realizacji, lecz potwierdza zarazem dość wyraźnie zarysowaną tendencję — głębszą nawet, niż to zakładał plan — zmniejszenie rozpiętości układu pomiędzy grupą „A" (środki produkcji) i grupą „B" (środki konsumpcji). Tak na przykład, zakładany wzrost w pierwszej grupie wynosił 7,5 proc., a wykonanie — 10,2 proc. Natomiast w drugiej grupie odpowiednio: 6,6 proc. i 9 proc. Gwoli uświadomienia nowych tendencji, które nastąpiły w tej dziedzinie przypomnijmy, że wytyczne bieżącego planu 5-letniego mówiły o następującym podziale (w nawiasach założenia ubiegłej pięciolatki): „A" — 49—52 proc. (58 proc.), zaś „B" — 43—46 proc. (36 proc.).

Dla bardziej przejrzystego zilustrowania zachodzących zmian w układzie proporcji pomiędzy produkcją środków produkcji i produkcją środków konsumpcji można stwierdzić, że o ile w latach 1961—1965 dynamika wzrostu produkcji grupy „A" mierzonej tempem przyrostu grupy „B" wyrażała się wskaźnikiem 161, to w latach 1966—1970 ten sam wskaźnik wynosi 113.

Przemysł Związku Radzieckiego w roku ubiegłym cechowało nadal wysokie tempo rozwoju. Nastąpił tu wzrost o 10,3 proc. przy założonym 7,3 proc. Dla porównania dynamika rozwoju przemysłu kształtowała się w poprzednich latach również w granicach zbliżonych (1965 — 8,6; 1966 — 8,6).

Na szczególne podkreślenie zasługuje znaczne zwiększenie efektywności produkcji, co — niewątpliwie — wiąże się z konsekwentnym wdrażaniem zasad reformy gospodarczej, obejmującej obecnie swym zasięgiem 11 tys. przedsiębiorstw przemysłowych, produkujących ok. 40 proc. całej produkcji i przynoszących prawie 50 proc. zysków przemysłu. W warunkach nowego systemu ekonomicznego pracuje obecnie w ZSRR 1/3 wszystkich zatrudnionych w przemyśle. Na potwierdzenie tezy o znacznym zwiększeniu efektywności działalności gospodarczej w przemyśle radzieckim można również powołać się na fakt, iż w roku 1967 wszystkie państwowe przedsiębiorstwa wygospodarowały 55,6 mld rbl zysku.

Wysoka dynamika rozwojowa cechowała takie gałęzie przemysłowe, jak: chemia i petrochemia — wzrost w stosunku do poprzedniego roku o 13 proc., przemysł maszynowy — o 12 proc., przemysł lekki — o 11 proc. oraz przemysł budowlany i materiałów budowlanych — o 9 proc. i elektroenergetyczny — o 9 proc.

Nieco wolniejsze tempo wzrostu miało miejsce w przemyśle paliwowym (7 proc.), przemyśle drzewnym i celulozowo-papierniczym (7 proc.), jak również w przemyśle spożywczym (7 proc.).

ZSRR 1967

ROK CHARAKTERYSTYCZNYCH TENDENCJI

WŁODZIMIERZ RADWAN

Wyniki produkcyjne w odniesieniu do podstawowych działów przemysłu kształtowały się w 1967 roku następująco (w nawiasach procentowy stosunek do roku 1966):

	Produkcja w r. 1967
energia elektryczna — mld kWh	589 (108)
ropa naftowa — mln ton	288 (109)
gaz — mld m sześc.	159 (110)
węgiel — mln ton	595 (102)
surówka — mln ton	74,8 (106)
stal — mln ton	102,2 (106)
włókna syntetyczne tys. ton	511 (111)
opony samochodowe — mln szt.	29,6 (107)
obrabiarki — tys. szt.	196 (102)
maszyny włókiennicze — tys. szt.	21,3 (89)
wagony — tys. szt.	43,8 (109)
samochody — tys. szt.	728,3 (108)
traktory — tys. szt.	405 (106)
cement — mln ton	84,8 (106)
zegarki — mln szt.	34,4 (106)
telewizory — mln szt.	5,0 (112)
lodówki — mln szt.	2,7 (122)

Przemysł radziecki wyprodukował w 1967 roku ponad plan: 44 mld kWh energii elektrycznej: 22 mln ton ropy naftowej; 4,5 mln ton surówki żelaza; 5,3 mln ton stali; 4,2 mln ton nawozów sztucznych; 4,3 mln ton cementu; 53,6 tys. samochodów; 22,6 tys. traktorów itp. Ludność Związku Radzieckiego otrzymała w roku ub. więcej: tkanin wszystkich gatunków — 382 mln m. kw.; obuwia — o 39 mln par; telewizorów — o 540 tys. szt.; lodówek — o 492 tys. szt.; pralek — o 455 tys. szt.

W zakresie zaopatrzenia rynku w artykuły konsumpcyjne działu rolno-spożywczego również nastąpiła poprawa, głównie dzięki wzrostowi produkcji mleka, masła, oleju i konserw.

Na uwagę zasługuje dalszy postęp naukowo-techniczny oraz organizacyjny, a także lepsze niż dotychczas wykorzystanie maszyn i urządzeń w przemyśle, co wpłynęło na wzrost wydajności pracy i odpowiedni wzrost zarobków pracujących.

Wydaje się, że wspomnianym czynnikom warto poświęcić nieco więcej uwagi.

W ciągu dwóch lat bieżącej pięciolatki zarysował się w przemyśle radzieckim pozytywny przełom w dziedzinie wydajności pracy, która wzrastała w tym okresie przeciętnie o 6,1 proc., wobec 4,6 proc. przeciętnego wzrostu w ciągu minionej pięciolatki. Odpowiednie wskaźniki w budownictwie wynosiły: 5,7 proc. i 5,3 proc. W roku 1967 w gospodarce narodowej ZSRR pracowało 82,3 mln osób, zaś wzrost zatrudnienia w stosunku do roku 1966 wynosił 2,6 mln osób, czyli był większy o 3 proc. Warto przy tym pamiętać, że w roku ubiegłym dalsze grupy pracowników przechodziły na 5-dniowy tydzień pracy.

Pierwsze lata bieżącej pięciolatki przyniosły wydatne dozbrojenie w zasadnicze środki produkcji szeregu zakładów produkcyjnych ZSRR. Mechanizacja, automatyzacja, udoskonalenie procesów technologicznych, modernizacja zasadniczych działów produkcyjnych, jak również wspomniany postęp organizacyjno-techniczny miały miejsce z równoległym wprowadzeniem do produkcji nowych zakładów i fabryk, liczba których wyniosła w roku ub. ok. 400.

Wartość nakładów inwestycyjnych w gospodarce radzieckiej (łącznie z nakładami kołchozów oraz wydatkami związanymi z budownictwem mieszkaniowym) wyniosła w 1967 roku ponad 56 mld rbl., czyli były one o 8 proc. większe w porównaniu z rokiem 1966.

Szybkie było także tempo postępu technicznego. W roku ubiegłym instytuty naukowo-badawcze, biura konstrukcyjne oraz przedsiębiorstwa przemysłowe skonstruowały i wyprodukowały ponad 3 tys. prototypów nowych maszyn, urządzeń, aparatów oraz 1500 przyrządów. Przemysł radziecki wykorzystał w produkcji ok. 3 mln wynalazków i wniosków racjonalizatorskich, co przyniosło oszczędności w wysokości 2,3 mld rbl. w skali rocznej.

Rolnictwo radzieckie w roku 1967, na skutek niesprzyjających warunków atmosferycznych w najbardziej urodzajnych regionach kraju, osiągnęło minimalny, bo liczący zaledwie 1 proc. wzrost produkcji, przy założonym 3-procentowym wzroście.

O ile w latach 1961—1965 przeciętne zbiory zbóż wynosiły rocznie 130,3 mln ton, zaś w roku 1966 już 171,2 mln ton, to w roku ub. spadły do 147,6 mln ton. Wzrosła natomiast produkcja bawełny, buraka cukrowego, ryżu i niektórych innych roślin.

Zwiększyła się również produkcja i skup mięsa, mleka i jaj.

Załączona tabela przedstawia skalę skupu niektórych artykułów gospodarki hodowlanej na tle minionej pięciolatki. Dane dotyczą wszystkich kategorii gospodarstw rolnych.

	1961—1965 przeciętnie rocznie	1966 r.	1967 r.
Skup żywca (waga żywa) (w mln ton)	8,6	10,3	11,5
Mleko (mln ton)	31,1	40,1	42,4
Jaja (mld szt.)	8,7	11,6	12,9

Globalny dochód kołchozów wzrósł o 5 proc. w stosunku do roku 1966 i wynosił 21 mld rbl.

Mimo to stwierdza się, iż zarówno gospodarka roślinna, jak i hodowlana wykazują poważne braki w dziedzinie wydajności pracy oraz obniżki kosztów produkcji.

Mechanizacja rolnictwa radzieckiego oraz rozszerzenie zakresu oddziaływania agrokultury postępują naprzód. Na te cele w roku ub. przeznaczono 13,1 mld rbl., czyli o 10 proc. więcej niż w roku 1966. Jednakże pod względem produkcji zboża na 1 mieszkańca (84 kg) Związek Radziecki nie osiąga w dalszym ciągu wystarczająco wysokiego poziomu. Wiąże się to zapewne m. in. z niskim wciąż zużyciem nawozów sztucznych (26,8 kg na 1 ha).

Transport w roku 1967 wykazał przekroczenie założeń w zakresie obrotów, zaś plan zysków był wyższy w porównaniu z rokiem 1966 o 16 proc. Szczególnie pomyślna sytuacja miała miejsce w transporcie lotniczym, dalej idzie transport morski i samochodowy.

Warto, jak się wydaje, przy tym zwrócić uwagę, że nowy system planowania i materialnego zainteresowania objął 18 zarządów kolejowych, które wykonują ponad 80 proc. wszystkich przewozów towarowych. Ponadto wspomniany system obejmuje obecnie również 1 700 zarządów transportu samochodowego, w gestii których znajduje się 50 proc. stanu pojazdów w kraju.

Skutki reformy gospodarczej w Związku Radzieckim dają zresztą o sobie znać niemal we wszystkich działach ekonomiki kraju. Przyśpieszona dynamika, lepsza rytmiczność w wykonywaniu zadań produkcyjnych, rosnąca efektywność poczynań na wielu odcinkach gospodarki radzieckiej stanowią zespół przesłanek, które (oprócz aktualnych osiągnięć) umożliwią — zgodnie z oczekiwaniami ekonomistów i działaczy gospodarczych — znaczne zwiększenie tempa realizacji założeń planu pięcioletniego w nadchodzącym okresie.

*

Wymienione wyniki przemysłu i całej gospodarki nie mogły — rzecz oczywista — pozostać bez wpływu na realne dochody ludności, które wzrosły o 6 proc. Natomiast średnia miesięczna płaca nominalna i zarobki pracowników wzrosły o 4 proc. Obecnie przeciętna płaca wynosi 103 rbl.

Wzrosły również dochody kołchoźników z tytułu pracy w gospodarce zespołowej o 6 proc. w stosunku do roku poprzedniego.

Wpłynęło to z kolei na zwiększenie tempa rozwoju handlu detalicznego. **Obroty towarowe** w handlu państwowym i spółdzielczym wzrosły (w cenach porównywalnych) w stosunku do roku poprzedniego o 9,4 proc., zaś ich wartość wyniosła 122,2 mld rbl., czyli o 2,4 mld rbl. więcej niż w roku 1966.

Jednakże w odniesieniu do szeregu asortymentów zwiększony popyt ze strony ludności nie został w pełni zaspokojony. Dotyczy to przede wszystkim takich artykułów, jak: obuwie, niektóre rodzaje ubrań i bielizny, meble, jak również materiały budowlane i inne.

W związku z niedostatecznym nasyceniem rynku radzieckiego, zwłaszcza w artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego, udział których w obrocie detalicznym miał wzrosnąć w latach 1966—1970 do 46—47 proc. (w ubiegłej pięciolatce ok. 43 proc.) poważnemu zwiększeniu uległ również **import.** Udział artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego w imporcie radzieckim wynosił w ostatnich latach: 14,2 proc. w 1965 roku; 16.4 proc. w 1966 roku; 19,6 proc. w 1967 roku.

Wyższa niż w latach minionych dynamika importu wpłynęła z kolei na **przyśpieszenie tempa wzrostu radzieckiej wymiany towarowej z zagranicą.** Obroty handlowe Związku Radzieckiego z zagranicą wzrosły w roku 1967 o 9 proc., co stanowi pewne przekroczenie przyjętych założeń. Nie są one jednak jeszcze zbyt wysokie. Według statystyk międzynarodowych wartość radzieckiej wymiany towarowej z zagranicą w przeliczeniu na 1 mieszkańca wynosi: w imporcie — 36 dol., zaś w eksporcie — 40 dol. Dla porównania w Polsce analogiczne wskaźniki kształtują się jak: 83 dol. i 79 dol.

Obecnie postuluje się zbliżenie przemysłu do rynków zagranicznych, a nawet zgłaszane są projekty dotyczące przekazania niektórym zjednoczeniom przemysłowym prerogatyw i funkcji ministerstwa handlu zagranicznego w zakresie obrotu międzynarodowego. Nie wydaje się jednak, aby wspomniane projekty zostały realizowane w najbliższym czasie.

*

Wysoka dynamika rozwoju gospodarki radzieckiej utrzymuje się również w pierwszych miesiącach bieżącego roku. Reforma wyraźnie przyśpiesza realizację zadań planowych we wszystkich niemal dziedzinach ekonomiki Kraju Rad. Dotyczy to głównie przemysłu i transportu, gdzie przodują przedsiębiorstwa objęte nowym systemem planowania i zarządzania opartym na skutecznych i sprawdzonych w ciągu dwóch lat bodźcach.

W okresie pierwszych czterech miesięcy br. produkcja przemysłowa wykazała wzrost o 9,6 proc. w stosunku do roku 1967, zaś wydajność pracy w przemyśle zwiększyła się o 6,5 proc.

Notowane są także tendencje do rozszerzenia produkcji i skupu artykułów rolnych.

Jest rzeczą charakterystyczną, że pod względem wydajności pracy najlepsze wskaźniki osiągają obecnie przedsiębiorstwa resortu przemysłu lekkiego (8 proc.). Również następuje poprawa w przemyśle wydobywczym (6 proc.), który przez dość długi okres nie był w stanie osiągać wysokich wskaźników rozwoju. Dotyczy to głównie przemysłu węglowego, gdzie ostatnio dokonano poważnych nakładów inwestycyjnych, jak również szereg kopalń zostało objętych nowym systemem planowania i zarządzania. Jednakże w dalszym ciągu niezbyt pomyślna sytuacja rysuje się w przemyśle rolno-spożywczym, przemyśle drzewnym i celulozowo-papierniczym, gdzie czołowe przedsiębiorstwa nie wywiązują się z przyjętych zobowiązań.

Komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego ZSRR informuje, że zysk przedsiębiorstw sektora państwowego (bez rolnictwa) wzrósł w I kwartale 1968 r. o 19 proc. w stosunku do analogicznego okresu roku ub.

Wysoki poziom inwestycji w roku bieżącym, wartość których wyniesie 60 mld rbl. (20 proc. dochodu narodowego) powinien zapewnić dalsze przyśpieszenie tempa wzrostu gospodarczego Kraju Rad. W celu zapobieżenia występującym w przeszłości ujemnym zjawiskom towarzyszącym realizacji programów inwestycyjnych, jak np. rozproszenie środków i opóźnienia przyjętych terminów, podjęto obecnie kroki, zmierzające do większej koncentracji nakładów inwestycyjnych oraz umocnienia zasad rachunku ekonomicznego i sprecyzowania odpowiedzialności inwestorów.

ZSRR

Parlament działaczy gospodarczych

W maju br. w Moskwie odbyła się wszechzwiązkowa narada ekonomiczna z udziałem ponad 5 tys. kierowników i działaczy gospodarczych, ekonomistów, przedstawicieli ministerstw i zjednoczeń przemysłowych, pracowników instytutów naukowo-badawczych i instancji partyjnych.

W referacie wprowadzającym do dyskusji Przewodniczący „Gosplanu" N. K. Bajbakow stwierdził m. in., iż w okresie ostatnich 17 lat tempo wzrostu gospodarczego Kraju Rad było od półtora do dwóch razy większe niż dynamika rozwoju gospodarczego w najbardziej rozwiniętych krajach kaptalistycznych. W ciągu ostatnich dwóch lat (czyli od chwili uruchomienia dźwigni reformy gospodarczej) dynamika rozwojowa gospodarki radzieckiej uległa dalszemu przyśpieszeniu. W latach 1966/1967 wzrost dochodu narodowego w ZSRR był o ok. 25 proc. szybszy niż w okresie minionej pięciolatki.

Reforma gospodarcza w Związku Radzieckim — stwierdzono w czasie narady — staje się źródłem wysokiej dynamiki rozwoju kraju. Jej realizacja tworzy zespół warunków sprzyjających maksymalizacji dochodu narodowego i szybszego wzrostu poziomu życiowego społeczeństwa radzieckiego. W ciągu ostatnich lat, jak stwierdzono na naradzie, poczynione zostały poważne postępy w dziedzinie „przełożenia" elementów dochodu narodowego (jako kategorii makroekonomicznej) na język podmiotów gospodarczych, czyli przedsiębiorstw produkcyjnych.

Doświadczenia ostatniego okresu uświadomiły jednak w całej rozciągłości nie tylko ekonomistom radzieckim, działaczom wszystkich szczebli, lecz szerszemu ogółowi, że **decydujące znaczenie ma nie tyle maksymalizacja produkcji w ogóle, lecz maksymalizacja produkcji czystej, przede wszystkim przez maksymalizację zysku w skali poszczególnych przedsiębiorstw produkcyjnych.**

Należy poważnie zastanowić się nad problemem zwiększenia materialnego zainteresowania brygad produkcyjnych poszczególnych odcinków i działów fabrycznych w zakresie wykonywania nakreślonych zadań przez mniejszą ilość zatrudnionych. Innymi słowy, system płac za pracę powinien bodźcować dążenie do komasacji stanowisk, wzrostu produkcji przy jednoczesnej redukcji zatrudnionych. Nauka ekonomiczna powinna pomóc w rozwiązywaniu kwestii, w jakim stopniu musimy podnosić poziom zarobków kosztem zwiększenia stawek i płac robotników i pracowników, a w jakim stopniu kosztem rozszerzenia systemu premiowego i innych źródeł wynagrodzenia.

Na naradzie ze szczególną siłą podkreślono, że przywrócenie zasady branżowego kierowania działalnością przedsiębiorstw przemysłowych wpłynęło również na usprawnienie wewnątrzzakładowego stylu pracy, zwiększenie odpowiedzialności, konkretyzację jej zasięgu. Obecnie wydatnemu przyśpieszeniu uległ proces zatwierdzania planów produkcyjnych, jak również poważnie zmniejszyła się ilość rozmaitych, nie zawsze uzasadnionych, ingerencji i zmian. Jednocześnie zapowiedziano, że plany produkcyjne poszczególnych gałęzi przemysłowych, które w rosnącej z roku na rok skali są opracowywane przy pomocy techniki elektronowo-obliczeniowej, będą powstawać w kilku wersjach.

Krytykowano przy tym braki i rutyniarstwo w pracach centralnych organów planowania, nadmierną drobiazgowość i dążenie do utrzymania możliwie szerokiego zakresu reglamentacji ze strony ministerstw, a niekiedy i poszczególnych zjednoczeń, kosztem operatywnej samodzielności jednostek produkcyjnych. W związku z powyższym wysunięto na naradzie **projekt przejścia ministerstw na rozrachunek gospodarczy,** zwiększenia uprawnień poszczególnych resortów w zakresie planowania produkcji, realizacji inwestycji, ustalania cen itp. Propozycje uzasadniano tym, że planiści centralnych organów powinni przede wszystkim zajmować się problemami zasadniczymi: opracowywaniem programów wieloletniego rozwoju kraju oraz określaniem proporcji planów.

W toku narady zgłoszono wiele propozycji takiego ustawiania bodźców materialnego zainteresowania i innych dźwigni ekonomicznych, które spowoduje dążenie przedsiębiorstw produkcyjnych do przyjęcia i realizacji planów odpowiadających ich faktycznemu potencjałowi zarówno materialnemu, jak i ludzkiemu.

Sporo uwagi poświęcono również problemom przyszłej pięciolatki. Plan na lata 1971—1975 zakłada konsekwentną kontynuację podjętego w roku 1965 dzieła reform gospodarczych. Ma to przynieść nie tylko radykalne unowocześnienie mechanizmów planowania i zarządzania ekonomiki radzieckiej, pogłębienie procesów demokratyzacji robotniczej, lecz wpłynąć również na dalsze podniesienie standardu życiowego ludności Związku Radzieckiego.

W nadchodzącym okresie, jak się wydaje, **zaczyna się rysować koncepcja selektywnego rozwoju gospodarki radzieckiej.** Projekt dyskutowanej pięciolatki zdecydowanie akcentuje rozbudowę wybranych gałęzi przemysłowych, nośników postępu technicznego: energetyki, przemysłu maszynowego, chemicznego i petrochemicznego i modernizację niektórych szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej branż. Jest rzeczą charakterystyczną — co również było przedmiotem wymiany poglądów na naradzie ekonomicznej — że **fundusz rozwoju przedsiębiorstwa** ma w tym przypadku do spełnienia b. istotną rolę.

Wydaje się, że w nadchodzących latach należy oczekiwać zwiększenia roli i znaczenia wymiany towarowej Związku Radzieckiego z zagranicą, a przede wszystkim rozszerzenia zakresu funkcjonowania międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy, dalszej aktywizacji radzieckich przedsiębiorstw przemysłowych w dziedzinie specjalizacji i kooperacji produkcyjnej w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

W.R.

INTEGRACJA SOCIALISTYCZNA

Środki rozszerzania wymiany towarów rynkowych

STANISŁAW POLACZEK

TOWARY rynkowe, a ściślej pewna ich kategoria, która jest tu przedmiotem rozważań, a mianowicie towary konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego, obejmują szeroki wachlarz artykułów takich jak: wyroby włókiennicze, obuwie, artykuły użytku domowego, odbiorniki radiowe i telewizyjne, meble itd.[1]). Wartość obrotów tymi artykułami w handlu zagranicznym krajów RWPG przedstawia około 10 proc. obrotów ogólnych. Charakterystyczne przy tym jest to, że w imporcie udział tej grupy towarów we wszystkich krajach, z wyjątkiem ZSRR, jest znacznie niższy — około 5—6 proc., w eksporcie natomiast udział ten jest poważnie zróżnicowany, wahając się przeważnie w granicach od 10 do 20 proc.

Istnieje szereg przesłanek, które pozwalają sądzić, że wymiana tych towarów między krajami socjalistycznymi jest za mało rozwinięta. Aczkolwiek nie dysponujemy ściśle porównywalnymi danymi, szacować można, że w krajach wysoko rozwiniętych udział tej kategorii towarów w imporcie i eksporcie kształtuje się najczęściej na poziomie około 12—16 proc. Liczby te nie ilustrują jeszcze w pełni istniejącej rozpiętości w obrotach, gdyż należy brać pod uwagę, że wartość obrotów handlu zagranicznego na 1 mieszkańca jest w krajach rozwiniętych z reguły znacznie wyższa, a co za tym idzie odpowiednio wyższa jest też masa obrotów towarami rynkowymi. Wskaźniki statystyczne znajdują potwierdzenie w obserwacji wizualnej — sklepy sieci detalicznej posiadają na ogół we wszystkich krajach socjalistycznych skromne zaopatrzenie w omawiane artykuły importowane. Nierzadko poważnym źródłem zakupu towarów importowanych są specjalne ośrodki handlowe urządzane w stolicach dla sprzedaży towarów poszczególnych krajów socjalistycznych, ale z natury rzeczy zasięg działania takich placówek handlu detalicznego jest terenowo i asortymentowo ograniczony.

Zjawiska te są jednym z przejawów nie dość szybkiego postępu integracji gospodarczej krajów socjalistycznych. Postęp ten dokonuje się zbyt powoli, mimo że na pewno we wszystkich krajach dziś już docenia się rolę międzynarodowego podziału pracy i podejmuje duże wysiłki w kierunku jego rozwinięcia. Dysproporcja wielkości wysiłków i osiągnięć na tym odcinku wiąże się chyba w głównej mierze z brakami natury instytucjonalnej w dziedzinie stosowanych w handlu zagranicznym krajów socjalistycznych instrumentów polityki handlowej, rozliczeń handlu zagranicznego, stosunków walutowych itp.

Można sądzić, że istniejący system wymiany między krajami socjalistycznymi hamuje rozwój wymiany stosunkowo silniej w dziale towarów rynkowych, niż w sferze innych towarów. Wynika to stąd, że kraje o szybkiej dynamice wzrostu produkcji przemysłowej i jednocześnie dość wąskiej bazie surowcowej odczuwają silny nacisk na bilans płatniczy od strony importu środków produkcji — surowców i maszyn, który zmusza je już w założeniu do ograniczenia importu towarów niżej stawianych w hierarchii potrzeb. Do takich towarów zaś najczęściej zalicza się konsumpcyjne towary pochodzenia przemysłowego.

Hamuje to rozwój wzajemnej wymiany w sferze omawianych towarów. Z jednej strony następuje zubożenie zaopatrzenia rynkowego, małe urozmaicenie asortymentu na rynku. Z drugiej strony ujawnia się brak oddziaływania towarów importowanych na poprawę jakości i obniżkę kosztów krajowej produkcji dla rynku. Zjawisko to występuje szczególnie silnie wówczas, gdy import towarów rynkowych ma zadanie pokrycia wyraźnie określonych niedoborów na rynku, nie zaś rozszerzenia wachlarza asortymentowego. Wówczas bowiem towar krajowy znajduje bez trudności zbyt na rynku, nawet wówczas, gdy jakością ustępuje produktowi importowanemu.

Trudności dostępu do rynku zbytu dla zagranicznego eksportera nie wynikają jednak tylko z możliwości regulowania przez kraj importujący rozmiarów importu drogą stosowania instrumentów administracyjnych. Istnieje drugie — również bardzo ważne ich źródło — możliwości kraju importującego ustalania ceny krajowej towaru importowanego w sposób całkowicie niezależny od ceny zakupu. W skrócie można powiedzieć, że kraj importujący dysponuje dwoma instrumentami: instrumentem limitowania i instrumentem cenowym, przy czym ten ostatni może działać równie silnie jak pierwszy. Teoretycznie można sobie wyobrazić, że kraj importujący, posiłkując się wyłącznie instrumentem cenowym, może w pełni regulować rozmiary importu.

Występują w związku z tym problemy w zakresie całej wymiany, ale szczególnie wyraźnie w dziedzinie wymiany dóbr rynkowych, a to z dwóch powodów. Po pierwsze — kraje importujące w przypadku trudności bilansu płatniczego w redukcji importu tych towarów poszukują w pierwszej kolejności poprawy bilansu. Po drugie — skutki ograniczeń importu tych towarów, przejawiają się bezpośrednio w zaopatrzeniu rynku. Duży rozwój turystyki między krajami socjalistycznymi stawia ten problem w jeszcze ostrzejszym świetle.

Wyposażenie państwa w silne środki regulowania importu ma zapewne w jakiejś mierze swoje źródła w epoce istnienia jednego państwa socjalistycznego, prowadzącego wyłącznie handel z krajami kapitalistycznymi, dodajmy — w warunkach nieprzyjaznych stosunków politycznych. Utrzymywanie podobnych środków dziś w obrotach między krajami socjalistycznymi nie ma uzasadnienia w zasadach współpracy gospodarczej tych krajów i wpływa ograniczająco na realizację potencjalnych korzyści tkwiących w międzynarodowym socjalistycznym podziale pracy.

Istnieje zatem problem przebudowy systemu wymiany w kierunku, który otworzyłby drogi dla swobodniejszego przepływu towarów między krajami socjalistycznymi. Problem dotyczy w zasadzie całości wymiany. Nieprzypadkowo jednak spotykamy się z nim najczęściej w sferze wymiany towarów rynkowych, gdzie m. in. wysuwa się hasło liberalizacji obrotów handlowych. Jasne jest bowiem, że problem łatwości dostępu do rynku rysuje się w zupełnie różny sposób w zakresie wymiany różnych kategorii dóbr. W aktualnych warunkach każdy kraj socjalistyczny jest żywotnie zainteresowany w powiększaniu importu surowców, nowoczesnych maszyn, podstawowych artykułów żywnościowych. W tych dziedzinach zagadnienie dostępu do rynku nie ma takiego znaczenia jak w sferze artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego, niektórych maszyn i szerokiego wachlarza różnych materiałów pomocniczych do produkcji, półfabrykatów itp.

Operując pojęciem liberalizacji obrotów należy wyraźnie określić jej rolę na tle dotychczasowych instrumentów współpracy.

Otóż po pierwsze — należy podkreślić, że proponując liberalizację części obrotów, zakłada się jednocześnie nie tylko utrzymanie, ale poważne wzmocnienie w zakresie obrotów artykułami nieliberalizowanymi (surowców, maszyn itp.) tych instrumentów, które były dotychczas stosowane i wywierały decydujący i pozytywny wpływ na rozwój krajów socjalistycznych. Tak więc umowy wieloletnie powinny nie tylko pozostać nadal środkiem zapewnienia stałego wzrostu wymiany podstawowych towarów warunkujących planowy wzrost gospodarczy, ale ich formy powinny być nadal rozwijane. Dlatego przewiduje się np. możliwość zawierania umów surowcowych na okresy dłuższe, niż pięcioletnie i to zarówno dwustronnych, jak i wielostronnych. Podobnie zakłada się konieczność rozszerzania zakresu i treści umów specjalizacyjnych, rozszerzania koordynacji inwestycji itp.

Po drugie — podkreślić należy konieczność etapowego rozwoju liberalizacji obrotów. Początkowo powinna ona obejmować nieznaczny odsetek całości obrotów (np. 5—10 proc.), zarówno z uwagi na brak doświadczeń w tej dziedzinie, jak i konieczność stworzenia odpowiednich warunków dla liberalizacji obrotów. Do warunków tych zaliczyć należy nie tylko ustalenie kursów walut, ceł i subsydiów, ale również zbliżenie zasad tworzenia cen i rachunku kosztów. Przy małych rozmiarach obrotów zliberalizowanych nie wszystkie te warunki posiadają jednakową wagę, ale w miarę rozszerzania się wymiany zliberalizowanej, wymogi w tym zakresie będą również rosnąć.

NOWE FORMY OBROTÓW

Brak dotychczas pełnej jasności poglądów, w jaki sposób należy realizować postulat liberalizacji obrotów w dziedzinie wybranych grup towarowych. Wyjaśnienie zaś tych spraw stanowi niewątpliwie warunek wstępny powodzenia zamierzeń w tej dziedzinie. Wydaje się, że dla liberalizacji obrotów niezbędne jest w zasadzie równoległe dokonanie pewnych zmian w trzech aspektach: ram umownych, organizacji obrotu i techniki obrotu.

W aspekcie **ram umownych** obrotów są już postulaty, które były formułowane i nie są nowe. Proponuje się zatem, aby obroty liberalizowane nie były krępowane żadnymi limitami umów bilateralnych, albo — alternatywnie — były określane globalnym limitem wartościowym obrotów. Rozumie się przy tym, że w każdym przypadku lista towarów wchodzących w zakres obrotów zliberalizowanych byłaby imiennie wyspecyfikowana, bez określania jednak oczywiście limitów na poszczególne towary. Na tym tle powstaje problem, czy liberalizacją obrotów mogą być objęte towary, dla których przewiduje się obowiązujące kontyngenty umowne. Sądzę, że byłoby to z obustronnym pożytkiem eksporterów i importerów, aby takie towary — po wykonaniu kontyngentów umownych — mogły stać się również przedmiotem dodatkowych dostaw w ramach wymiany zliberalizowanej.

Należy jednak wziąć pod uwagę, że rozwiązanie aspektu umownego (chyba najłatwiejszego w całym zespole warunków) jest warunkiem koniecznym, ale daleko niewystarczającym dla szerszej liberalizacji obrotów. Po prostu w aktualnych warunkach scentralizowania importu w jednym przedsiębiorstwie handlu zagranicznego (lub kilku p.h.z.) istnieje obawa, że mimo braków skrępowań umownych, główni importerzy mogą mimo wszystko narzucać ograniczenia importu, działające w sposób równie skuteczny jak limity umowne. Dochodzimy tu zatem do aspektu **organizacji obrotu**. Moim zdaniem postulat ułatwienia dostępu do rynku powinien być realizowany w drodze rozszerzenia zakresu przedsiębiorstw uprawnionych do dokonywania importu, np. na niektóre centrale handlu wewnętrznego i duże placówki handlu detalicznego. Zagraniczny dostawca powinien mieć możliwość bezpośredniego docierania do tych kategorii odbiorców, prowadzenia akwizycji itp. Zaznaczmy, że rozszerzenie liczby uspołecznionych przedsiębiorstw uprawnionych do importu nie narusza zasady państwowego monopolu handlu zagranicznego, natomiast niewątpliwie otwiera drogę dla intensyfikacji wymiany. Sądzić można również, że korzystny wpływ na rozwój obrotów zliberalizowanych mogłoby mieć tworzenie wspólnych przedsiębiorstw handlowych dwóch krajów dla realizacji obrotów między tymi krajami na warunkach wymiany zliberalizowanej.

Wreszcie pozostaje trzeci — najistotniejszy chyba i najtrudniejszy **aspekt, techniki obrotu**, w którym zawierają się zagadnienia systemu rozliczeń, kursu waluty, cen itd.

Liberalizacja wymiany i w ślad za tym jej intensyfikacja w dziedzinie określonych towarów wymaga stworzenia dla obu zainteresowanych stron, to jest eksporterów i importerów, jasnego obrazu sytuacji rynkowej, możliwości zbytu i zakupu, chłonności rynku. Dlatego importer — w oparciu o cenę dewizową — musi mieć możliwość skalkulowania ceny sprzedaży towarów importowanych w kraju, a co za tym idzie, możliwość oceny rozmiarów sprzedaży i rentowności operacji. Podobnie eksporter jest zainteresowany po jakiej cenie jego towar będzie sprzedawany za granicą, gdyż to umożliwi mu ocenę perspektyw zbytu, ustalenie rozmiarów serii produkcyjnych, kosztów i cen sprzedaży. Celów tych nie da się osiągnąć w dotychczasowych warunkach rozdziału cen zagranicznych i krajowych i ustalania tych ostatnich dla towarów importowanych przez organy cenowe w zasadzie w oderwaniu od ceny zakupu. Tym sposobem bowiem można ustalić wysoką cenę krajową na towar względnie tani za granicą, co przecież byłoby niezgodne z zasadą międzynarodowego podziału pracy.

Konieczne jest zatem stworzenie nowego systemu rozliczeń, w którym zamiast trzech niezależnych od siebie cen (cena wewnętrzna kraju eksportera, cena dewizowa i cena wewnętrzna kraju importera) będzie występować powiązanie tych trzech kategorii cen poprzez ustalone kursy walut i dwa podstawowe instrumenty pośredniego kształtowania obrotów handlu zagranicznego: cła importowe (lub podobnego typu opłaty wyrównawcze) i subsydia eksportowe.

Te cła i subsydia będą stanowić nowy instrument wyrównawczy między relacjami cen w kraju i za granicą. Instrument taki jest niezbędny, gdyż różnice relacji cen między krajami z reguły istnieją, a zmniejszanie tych różnic może być tylko rezultatem długiego, stopniowo realizowanego procesu (poprzez sukcesywne obniżki ceł).

Chociaż brzmi to paradoksalnie — cła staną się jednak w tej sytuacji instrumentem liberalizacji obrotów. Można to wyjaśnić na prostym przykładzie. Załóżmy, że importuje się radioaparaty po 40 rbl za 1 szt., na które ustalono cenę w kraju 2.400 zł. Załóżmy również, że w nowym systemie rozliczeń przyjęto kurs waluty 40 zł/rbl i ustalono cło w wysokości 50%. W wyniku otrzymuje się tę samą cenę krajową 2.400 zł i pozornie nic się nie zmienia. W rzeczywistości zmiana jest jednak bardzo duża, gdyż eksporter wie, że w przypadku obniżenia ceny dewizowej sprzedaży np. o 20%, również obniży się odpowiednio cena sprzedaży w kraju importera do 1.920 zł, co zapewnić mu może większy zbyt. Tą drogą lepsze towary, tańsze towary, sprawniejsi producenci mają lepsze możliwości wejścia na rynki, natomiast zagraniczni producenci mniej sprawni muszą podnieść poziom swojej produkcji lub grozi im utrata rynku. Tą samą drogą mechanizm działa również w zakresie towarów podlegających liberalizacji na producentów krajowych. W tym przypadku może on się okazać szczególnie przydatny wówczas, gdy na rynku krajowym mamy do czynienia z jednym producentem danego wyrobu. Sytuacje takie nie są rzadkie zwłaszcza w dziedzinie produktów, gdzie koncentracja sprzyja oszczędnościom skali produkcji, a rozmiary rynku krajowego nie uzasadniają potrzeby budowy więcej niż jednego dużego przedsiębiorstwa. Przy braku alternatywnego źródła zaopatrzenia w kraju dopuszczenie kontrolowanej cłami konkurencji zagranicznej będzie wpływać niewątpliwie pobudzająco na działalność producenta krajowego w kierunku obniżenia kosztów i — co jest może jeszcze ważniejsze — unowocześnienia produkcji, podniesienia jej jakości i kształtowania się kierunków specjalizacji.

Wprowadzenie instrumentu typu cel — w początkowej fazie być może nawet wysokich — jest niezbędne dla umożliwienia przejścia na system liberalizacji obrotów bez zaburzeń w krajowych procesach produkcji i obrotu. Liberalizacja nie może bowiem prowadzić do podważenia podstaw egzystencji krajowych przedsiębiorstw przemysłowych. Przy wprowadzaniu jej należy brać np. pod uwagę, że w niektórych gałęziach mogą występować trudności wynikające z niedoinwestowania lub opóźnienia postępu technicznego. W takich gałęziach należy dążyć do eliminacji źródeł trudności, chroniąc te przemysły zanim to nie nastąpi. W miarę jednak dostosowywania się struktur produkcji do nowego systemu i warunków obrotów międzynarodowych będzie możliwe stopniowe zmniejszanie ochrony rynku krajowego, a więc sukcesywne obniżanie ceł. Nastąpi zatem dalszy etap liberalizacji, którego tempo oczywiście będzie zależne od przebiegu początkowych faz tego procesu.

SPOSÓB REALIZACJI

Dotychczasowe rozważania wskazują, że pozornie marginesowy problem liberalizacji obrotów artykułami konsumpcyjnymi pochodzenia przemysłowego ma jednak szerokie powiązanie z ogólną problematyką handlu zagranicznego i międzynarodowego podziału pracy i nie tylko z tą dziedziną, lecz również z szeregiem problemów natury ogólnogospodarczej, cen, waluty, samodzielności i zakresu działania przedsiębiorstw. Z tego punktu widzenia również znaczenie liberalizacji daleko wykracza poza stawiane jej bezpośrednio cele takie jak rozszerzenie i urozmaicenie asortymentu towarów na rynkach krajowych. Chodzi tu bowiem o **jedno z całego zespołu posunięć** zmierzających do daleko idących zmian w środkach **międzynarodowego podziału pracy** między krajami socjalistycznymi. Problem jest trudny, chodzi bowiem o rozwiązanie zadania zharmonizowania zasad gospodarki planowej i związanych z nim bardzo użytecznych narzędzi międzynarodowej współpracy gospodarczej w postaci umów wieloletnich z wymogami bardziej elastycznych niż dotychczas form wymiany. Obok dotychczasowych obrotów muszą powstać nowe strumienie wymiany zliberalizowanej, która będzie w poważnym i rosnącym zakresie uzupełniać wymianę umowną, stwarzając m. in. warunki dla multilateralizacji obrotów.

Wymiana zliberalizowana będzie stanowić pewien nowy typ obrotów handlu zagranicznego (o ograniczonym zasięgu stosowania), w zakresie którego np. zasady kształtowania cen dewizowych i wewnętrznych będą — w odróżnieniu od obrotów umownych — dość elastyczne. Poza tym jednak szereg instrumentów takich jak kurs waluty, cła i subsydia, których wprowadzenia wymaga liberalizacja, będzie miało również zastosowanie w wymianie umownej. Dlatego rozważając charakter i sposób działania tych instrumentów bardzo ważnych dla ułatwienia międzynarodowych porównań cen, kosztów itp., należy zawsze oceniać ich użyteczność i możliwość zastosowania w odniesieniu do całości handlu, a nie tylko do wymiany zliberalizowanej.

Jest to tym bardziej konieczne, że istnieje duże prawdopodobieństwo wcześniejszego wprowadzenia pewnych prób wymiany zliberalizowanej, zanim uległby przebudowie cały system finansowania i rozliczeń handlu zagranicznego. Jako system eksperymentalny liberalizację obrotów można bowiem wprowadzać w różnych, nieraz bardzo wąskich zakresach, czy to pod względem ilości objętych towarów, czy ilości uczestniczących krajów. Można np. wyobrazić sobie wprowadzenie jej w życie w drodze wielostronnego porozumienia wszystkich krajów RWPG, w drodze takiegoż porozumienia obejmującego tylko pewną grupę krajów RWPG, albo wreszcie w drodze porozumienia dwustronnego, jako system wymiany ograniczony do dwóch krajów.

W tym ostatnim przypadku problem może być oparty na odmiennym, niż w pozostałych przypadkach rozwiązaniu walutowym. W przypadku bowiem uczestnictwa trzech lub więcej krajów powstałby przypuszczalnie problem przyjęcia jednej wspólnej waluty międzynarodowej[2]), w której dokonywane były rozliczenia między uczestnikami obrotu zliberalizowanego. Natomiast przy uczestnictwie tylko dwóch krajów rozliczenia mogą się odbywać w walucie każdego kraju wg ustalonego między tymi walutami kursu.

Aczkolwiek wymiana zliberalizowana nie musi się dwustronnie wyrównywać, to jednak zakłada się, że powinna ona ułatwiać dwustronny przepływ towarów i każdy kraj powinien osiągać poważne obroty zarówno w eksporcie jak i w imporcie. Tak jednak może nie być. W szczególności w przypadku wadliwego ustawienia kursu, ceł, czy subsydiów w poszczególnych krajach może powstać zjawisko przepływu towarów tylko w jednym kierunku, w wyniku którego kraj eksportujący kredytowałby partnera. Celem zabezpieczenia się przed tego rodzaju niekorzystnym zjawiskiem, należałoby w ramach obrotów zliberalizowanych przewidywać ustanowienia bankowych kredytów technicznych, które limitowałyby możliwość zadłużenia się krajów importujących.

★

Przedstawione tu problemy mogą stwarzać wrażenie zupełnie nowego podejścia do problematyki zasad i środków międzynarodowego podziału pracy. Wrażenie takie byłoby jednak mylne i bardziej prawidłowo należałoby oceniać przedstawione tu próby niektórych rozwiązań jako logiczną kontynuację trendu zmian, które daje się od pewnego czasu zaobserwować w niektórych krajach socjalistycznych, w tym również w Polsce. Mam tu na myśli w szczególności zachodzące przemiany w systemie rozliczeń i zasadach ustalania cen w handlu zagranicznym na Węgrzech, zmierzające do rozszerzania działania kryteriów efektywności handlu zagranicznego w sposób bezpośredni na krajowych producentów towarów eksportowanych i odbiorców towarów importowanych. Odrębne technicznie, ale podobne w treści (dla eksportu produktów przetwórstwa) zastosowano w Polsce w postaci wprowadzonego jeszcze wcześniej, bo od 1.7.1966 r. systemu nagród za efektywność eksportu. We wszystkich tych przedsięwzięciach jednym z istotnych celów jest uczulenie przedsiębiorstw przemysłowych produkujących towary na eksport na potrzeby rynków zagranicznych i na sytuację na tych rynkach przez powiązanie efektów dewizowych z systemami bodźców dla producentów krajowych. W każdym też przypadku eksponuje się rolę kursu waluty i różnie nazywanych instrumentów dodatkowych spełniających funkcje analogiczne do takich środków polityki handlowej jak subsydia lub cła.

[1]) Kolejny głos w dyskusji na temat dróg i kierunków przyspieszenia rozwoju integracji gospodarczej krajów socjalistycznych.

[2]) W ujęciu pieniądza międzynarodowego krajów socjalistycznych, który jest również przedmiotem dyskusji na temat integracji krajów socjalistycznych.

·ŚWIAT·EKONOMIA·POLITYKA·

Ekspiacja, aż do odwołania...

Przez Stany Zjednoczone przewala się fala ekspiacji. Politycy, dziennikarze i tak zwani prości ludzie, nie szczędzą ostrych słów pod adresem całego społeczeństwa, panujących w USA stosunków politycznych i społecznych. Prezydent Johnson stwierdza, że tragedia w Los Angeles rzuca „głęboki cień na całą Amerykę". Profesor Artur Schlesinger, były bliski współpracownik prezydenta Johna Kennedy'ego idzie o wiele dalej mówiąc: „Społeczeństwo nasze cechuje wrodzone prawo do gwałtu, co znajduje odbicie w gorliwości, z jaką prowadzimy wojnę w Wietnamie... Jesteśmy najbardziej przerażającym narodem na kuli ziemskiej". Jedna ze stacji telewizyjnych przerywa swój program, by wypełnić ekran jednym słowem — Hańba! Prasa przytacza mocne i pełne gorzkiej krytyki słowa ekspedientek, gospodyń domowych i pielęgniarek.

Nie ma powodu, by powątpiewać w szczerość tych wypowiedzi. Stany Zjednoczone rzeczywiście przeżywają ogromny wstrząs. Ludzie zdają sobie sprawę, że żyją w koszmarze i szukają odpowiedzi na temat jego źródeł.

Ale, jeśli pozostawimy na boku emocje i popatrzymy na mechanizm tych ekspiacji z chłodnym racjonalizmem, dostrzeżemy przede wszystkim, że jest to mechanizm, który powtarza się, tak jak powtarzają się w USA polityczne zbrodnie. Po zamordowaniu Johna Kennedy'ego, a potem Martina Luthera Kinga, słyszeliśmy podobne opinie i głosy. I choć każdy z nich z osobna jest szczery i wynikający z faktycznego zaangażowania — wszystkie razem brzmią jakimś fałszywym tonem. Zdają się natrętnie narzucać światu określoną tezę: — patrzcie jak my się nie oszczędzamy, jacy jesteśmy krytyczni wobec siebie, jak ostrych słów potrafimy używać by napiętnować własne nieprawości.

Ale każda taka fala ekspiacji szybko cichnie i opada. Przypomina kościelny obrządek spowiedzi, po dokonaniu którego znów można grzeszyć, aż do następnego rozgrzeszenia. Wołanie o ujawnienie przyczyn zła i o wykarczowanie ich zastępuje rzeczywiste działanie. Życie w USA szybko powraca do normy.

Starają się już o to ci, którzy jeszcze podczas trwania wysokiej fali samokrytycyzmu, mniej lub bardziej dyskretnie, sterują publiczną opinią. — Co prawda — mówią — zbrodnia, którą popełniono jest ohydna, ale to wynik działania sfanatyzowanej jednostki, to akt idywidualnego terroru za którym nie należy doszukiwać się szerszych powiązań czy, broń Boże, spisku.

I tym razem, zanim cokolwiek w sprawie zbrodni popełnionej na Robercie Kennedym stało się jasne, amerykański minister sprawiedliwości Ramsey Clark zapewniał, że zabójstwo to nie jest wynikiem jakiegokolwiek spisku.

A już żeby wszystkie okoliczności stały się „jasne", zainteresowanie szerokiej publiczności kieruje się na „polityczną sylwetkę" zabójcy. W wypadku Oswalda miał to być komunizm i powiązania z Kubą, w wypadku Sirhana, który przybył do USA w wieku lat 12-tu, ma to być arabski nacjonalizm.

Oczywiście w oficjalnych oświadczeniach i wypowiedziach poważnych polityków te prymitywne oskarżenia nie występują. Do siania zamętu w głowach całego społeczeństwa i dostarczania politycznej amunicji drobnomieszczańskim kołtunom służą osobnicy pokroju burmistrza Los Angeles, Yorty'ego, którzy z jednej strony są dość autorytatywni, aby ich głos brzmiał donośnie, z drugiej dostatecznie marginesowi, by można się było od nich oficjalnie dystansować. Ale raz stworzona wersja idzie w Amerykę, powielana przez środki masowego przekazu i spełnia swe zadanie.

Aby stworzyć wrażenie, że coś się robi, podejmuje się także środki ustawodawcze. Po zabójstwie pastora Kinga odkurzono ustawy mające przynieść polepszenie doli Murzynów, które utkwiły w trybach kongresowej machiny. Po zabójstwie Roberta Kennedy'ego pośpiesznie uchwalono ustawę o ograniczeniu sprzedaży broni palnej. Niesłuszne i bezpodstawne byłoby lekceważenie tego rodzaju ustaw. Ale przecież to tylko plastry mające złagodzić przebieg choroby nie zaś usunąć jej przyczyny.

Zarówno John, jak i Robert Kennedy, czy Luther King, zginęli tragicznie w politycznej walce toczącej się wewnątrz amerykańskiego społeczeństwa. Tej walki nie da się rozstrzygnąć przy pomocy uchwalenia jednej, czy nawet dziesięciu konstruktywnych ustaw. Ta walka toczy się generalnie o Amerykę i jej miejsce w świecie. O dotrzymanie kroku współczesności, o ruszenie z miejsca z pozycji, które dawno już stały się anachroniczne. Ci którzy padają ofiarami w tej walce nie byli bynajmniej rewolucjonistami. Nie chcieli podważyć żadnego z filarów na których opiera się amerykańskie państwo i społeczeństwo. Oni chcieli tylko by te filary nie podtrzymywały butwiejącego gmachu. Ale i tego było za wiele amerykańskiej czarnej sotni. Uderzała ona i nadal skutecznie uderza w momencie, który uważa za stosowny. Uderzenia te zawsze idą z jednego kierunku i trafiają w tych, z których Ameryka powinna być jak najbardziej dumna.

Tym razem walka wyborcza w USA, aż do momentu jej dramatycznego przerwania, była walką o dużą stawkę. W odróżnieniu bowiem od wielu innych kampanii, w których rolę odgrywała raczej sama osoba kandydata — gdyż programy były do siebie podobne — toczyła się walka o alternatywny program, o kształt przyszłej polityki Stanów Zjednoczonych. Jej sens polegał nie tylko na tym, że decydowała kto stanie na czele waszyngtońskiej administracji. Tworzyła nową jakościowo sytuację w USA, dawała możliwość rozproszonym dotychczas siłom pragnącym postępu, skupienie się pod określonym sztandarem. Mógłby to być ważny element, odgrywający wielką polityczną rolę w amerykańskim społeczeństwie niezależnie od tego, kto w ostatecznym rachunku uzyskałby fotel prezydencki na najbliższą kadencję.

Jeden z wariantów rezultatu wyborów został już rozstrzygnięty przez zamachowca. Przy pomocy kuli dokonano negatywnego wyboru za miliony amerykańskich wyborców. Rewolwer zadecydował o tym, że Robert Kennedy nie zostanie amerykańskim prezydentem, chociażby chciała tego większość społeczeństwa.

Strzały w Los Angeles zmieniły układ sił na amerykańskiej politycznej arenie. Trwają teraz rozważania i spekulacje jak potoczy się dalej wyborcza kampania. Drobiazgowo rozstrząsa się szanse poszczególnych kandydatów. Temu, który ubył, postawi się pomnik. Amerykańskie życie może znów zacząć powracać do „normy".

Czy rzeczywiście może...?

ELIGIUSZ LASOTA

PRASA o problemach gospodarczych

Mija obecnie połowa bieżącego planu pięcioletniego. Rola planów pięcioletnich w kierowaniu gospodarką jest coraz większa, toteż taki półmetek realizacji naszych podstawowych założeń rozwojowych zachęca do formułowania ocen i wniosków. W ostatnim numerze **„NOWYCH DRÓG"** zabiera na ten temat głos **Kazimierz Secomski.**

Ocena pierwszych dwóch lat pięciolecia 1966—1970 jest pozytywna. Stopa wzrostu gospodarczego mierzona dynamiką wytworzonego dochodu narodowego jest wyższa, niż planowano i wyższa niż średnioroczne tempo w ubiegłym planie pięcioletnim. Założenia przewidywały wzrost dochodu narodowego w wysokości średniorocznej 6 proc. — osiągnięto 7 proc. (w pięcioleciu 1961—65 — 6,2 proc.). Jest to tempo znacznie szybsze od osiągniętego przez kraje zachodnioeuropejskie, gdzie w latach 1966—67 stopa wzrostu — w przeciwieństwie do krajów socjalistycznych — uległa ostremu zahamowaniu. (Wyjątek stanowią Włochy, jednak i ten kraj nie osiągnął naszego tempa wzrostu dochodu narodowego).

Autor podkreślając osiągnięcia naszej gospodarki, zwraca równocześnie uwagę na szereg braków i dysproporcji, jakie równocześnie wystąpiły, oraz podkreśla, że zadania następnych 3 lat są znacznie trudniejsze do wykonania, przede wszystkim od strony jakościowej. Chodzi bowiem nie tylko o osiągnięcie ilościowego przyrostu produkcji i dochodu narodowego, ale przede wszystkim o istotne przekształcenia strukturalne, o potrzebę istotnych zmian w asortymencie, nowoczesności i jakości produkowanych wyrobów.

Za zadanie, najsłabiej realizowane w bieżącym pięcioleciu należy uznać problem obniżki kosztów produkcji i wzrostu wydajności pracy. Przy utrzymywaniu się dotychczasowych tendencji w tej dziedzinie plan obniżki kosztów własnych w przemyśle w latach 1966—70, wynoszący 4,1 proc. zostanie wykonany jedynie w 3,3 proc. Jest to jedna z przyczyn trudności w uzyskaniu planowanej akumulacji finansowej w przemyśle w latach ubiegłych.

Również pilnym zadaniem jest zmniejszenie rozpiętości w tempie rozwoju produkcji grupy A (środki wytwarzania) i grupy B (przedmioty spożycia). O ile w pierwszej grupie plan był dotychczas realizowany z wyraźnym wyprzedzeniem, to w drugiej — nie osiągnięto w pełni założonych wielkości.

W rolnictwie można przewidywać — na tle dotychczasowych osiągnięć — że przy przeciętnych warunkach atmosferycznych zadania planowe do r. 1970 w dziedzinie produkcji globalnej zostaną wykonane, a w dziedzinie produkcji czystej — nawet przekroczone. Jednak i tu występują istotne i trudne zadania na najbliższe lata. Chodzi o zwiększenie pogłowia trzody chlewnej (które nieco się zmniejszyło w r. 1967) do wyższego wariantu planu pięcioletniego w tej dziedzinie, ze względu na potrzeby rynku wewnętrznego i konieczność utrzymania eksportu szynek i bekonów. Łączy się z tym problem rozwoju i pełnego wykorzystania bazy paszowej. Generalnie rzecz biorąc wykorzystanie osiągnięć rolnictwa wymaga zasadniczej poprawy działalności przemysłu rolno-spożywczego. Z drugiej zaś strony chodzi o stworzenie przeciwwagi dla rosnących dochodów wsi przez zwiększenie i poprawę struktury podaży szeregu artykułów przemysłowych, zarówno takich jak materiały budowlane czy maszyny rolnicze, jak i towarów konsumpcyjnych.

Autor przypomina, że mimo istotnych osiągnięć w dwóch pierwszych latach bieżącego planu nie zdołano w pełni przezwyciężyć trudności na 2 odcinkach — w handlu zagranicznym i na rynku wewnętrznym. W handlu zagranicznym trudności wystąpiły w r. 1966, kiedy to eksport — wg cen porównywalnych zwiększył się tylko o 4 proc. Co prawda w r. 1967 wzrost eksportu wyniósł już 11,2 proc., ale nie w pełni zadowala nas jego struktura. Równocześnie — w związku z przekroczeniem założeń planowych w dziedzinie inwestycji — wzrósł poważnie import maszyn i urządzeń.

Na rynku wewnętrznym nastąpiło wydatne zwiększenie siły nabywczej ludności, wynikające z szybszego od założeń wzrostu zatrudnienia (o ok. 105 tys. osób w skali dwulecia 1966—67) i szybszego wzrostu dochodu wsi, oraz regulacji i podwyżek płac. Spowodowało to pewne perturbacje na rynku mięsnym. Obecnie do najważniejszych zadań należy lepsze dostosowanie struktury, asortymentu i jakości wyrobów przemysłowych do szybko rosnących wymagań ludności.

Reasumując ocenę autor podkreśla, że można oczekiwać pełnego wykonania zadań bieżącego pięciolecia we wszystkich podstawowych dziedzinach pod warunkiem jednak szybszego odchodzenia od ekstensywnych metod wzrostu gospodarczego.

Z pozostałych pozycji w „Nowych Drogach" chcemy zwrócić uwagę na artykuł prof. **Włodzimierza Michajłowa** pt. **„O nowoczesny model wyższej uczelni"**, omawiający światowe tendencje reformatorskie w tej dziedzinie i niektóre konkretne doświadczenia zagraniczne w dziedzinie tworzenia nowoczesnych uczelni wyższych.

Na koniec wypada nam złożyć gratulacje **„TYGODNIKOWI DEMOKRATYCZNEMU"**, który obchodzi obecnie swe piętnastolecie. Pismo to nieraz gościło w niniejszej rubryce. Podejmowało ono bowiem i podejmuje szereg bardzo istotnych spraw dla rozwoju naszej gospodarki, nie unika problemów trudnych i kontrowersyjnych, a w dziedzinach leżących w centrum zainteresowania Stronnictwa Demokratycznego, takich jak rozwój rzemiosła, aktywizacja małych miast, sprawa usług itp. może się poszczycić nie tylko ciekawymi kampaniami publicystycznymi, ale i osiągnięciem szeregu sukcesów w praktyce. Jest to chyba największy komplement, jaki można sformułować pod adresem pisma, parającego się problematyką gospodarczą.

S. C.

Ze świata NAUKI I TECHNIKI

Narzędzia z lodu

Jak podaje agencja APN, wynalazcy z Leningradu opracowali bardzo tanie narzędzia ścierne do polerowania. Woda i suspendowany w niej proszek ścierny po zamarznięciu tworzą pewnego rodzaju płytkę ścierną. Podczas polerowania takim narzędziem lód topi się stopniowo, „doprowadzając" na polerowaną powierzchnię nową porcję ściernika. Istotnymi zaletami narzędzia ściernego z lodu jest jego taniość, możliwość nadawania mu złożonych kształtów oraz wielokrotnego odtwarzania narzędzia w oparciu o odzyskiwane ścierniwo i... świeżą wodę. Poza tym narzędzie z lodu może pracować przy bardzo dużych szybkościach polerowania. (Przegląd Techniczny nr 9/68).

„Ortodur" zastąpi gips

W warszawskim Instytucie Tworzyw Sztucznych zakończono prace nad nowym tworzywem zastępującym gips. „Ortodur" — bo tak zwie się ten materiał wykonany ze zmodyfikowanego polichlorku winylu — będzie można z powodzeniem stosować do unieruchamiania złamanych kończyn; jest on lekki i staje się elastyczny pod działaniem gorącego powietrza lub wody, zaś po ostygnięciu twardnieje „na kamień". Trwają prace nad przygotowaniem specjalnych szablonów, by tworzywo było dostarczane chirurgom w formie dla nich najwygodniejszej. (BNT—PAP).

Spieniony polistyren

Jedna z firm włoskich produkuje od niedawna nowy rodzaj bardzo lekkiego, spienionego polistyrenu (nazwa handlowa „Resticel"), którego 95—98 proc. objętości stanowi powietrze. Ponieważ w tym produkcie praktycznie wszystkie wewnętrzne pory są zamknięte, jego przepuszczalność cieczy i zdolność pochłaniania wody są znikomo małe, natomiast ma on bardzo cenne właściwości mechaniczne i izolujące. („Chemische Industrie", nr 11/67).

„Latający talerz"

skonstruowany został przez amerykańskiego naukowca, zatrudnionego w zakładach North American Aircraft. Naukowiec ten w godzinach poobiedniego relaksu codziennie przez okres 5 miesięcy poświęcał kilka godzin na budowę pojazdu, który swoim kształtem mógłby przypominać latający talerz. Udało mu się to. Powstał pojazd mający kształt koła o średnicy 4,2 m, wysokości 1 m i ciężarze 360 kG. Napędzany jest dwoma silnikami spalinowymi o mocy 90 KM każdy i może się poruszać w kierunku poziomym i pionowym. Silniki napędzają wielopłatowe obudowane śmigło. (Przegląd Techniczny nr 10/68)

Wiertarka laserowa

Firma Siemens wyprodukowała wiertarkę do wykonywania otworów o średnicy zaledwie kilku mikronów. Urządzenie to działa na zasadzie wykorzystania promieni laserowych, emitowanych przez trójwałkowy rubinowy generator. Urządzenie to nadaje się do zastosowania w przemyśle zegarmistrzowskim, do usuwania masy w celu wyważenia miniaturowych elementów, dokładnego spawania styków, wiercenia otworów w twardych materiałach, takich jak kamienie szlachetne, a nawet i diament. („Gospodarka Paliwami i Energią", nr 1/68 wg PT).

Kariera metody „TR"

Międzynarodową karierę robi polska metoda kucia wałów korbowych, opracowana w Centralnym Laboratorium Obróbki Plastycznej w Poznaniu. Po Wielkiej Brytanii, która pierwsza zakupiła naszą licencję, ostatnio podpisano dwie dalsze umowy; jednym z nabywców jest CSRS, a wartość kontraktu wynosi kilkaset tysięcy dolarów. Metoda „TR" — zwana tak od nazwiska jej twórcy, inż. Tadeusza Ruta — uznana została przez specjalistów za jedną z najbardziej nowoczesnych w świecie. (BNT—PAP).

Nowy preparat konserwujący

Ostatnio opatentowano nowy krajowy preparat konserwujący różne przetwory mleczne, soki, przeciery i pulpy owocowe, owoce w płynie i nektary, konserwy warzywne — zielony groszek, fasolkę szparagową itp. Utrwalające działanie preparatu, zastępując różne chemikalia, może być także wykorzystane do przedłużania trwałości konserw, które ze względu na walory smakowe nie mogą być poddane sterylizacji w wysokiej temperaturze. Preparat opracowany w Instytucie Mleczarskim przez dr E. Lipińską jest środkiem biologicznym, uzyskanym z bakterii występujących w mleku. Prowadzone przez Zakład Fizjologii PAN i Katedrę Żywienia Zwierząt SGGW eksperymenty wskazują na możliwości wykorzystania tego nowego środka w hodowli, jako dodatku do pasz treściwych, w miejsce niektórych dotychczas stosowanych składników. (WiT—AR).

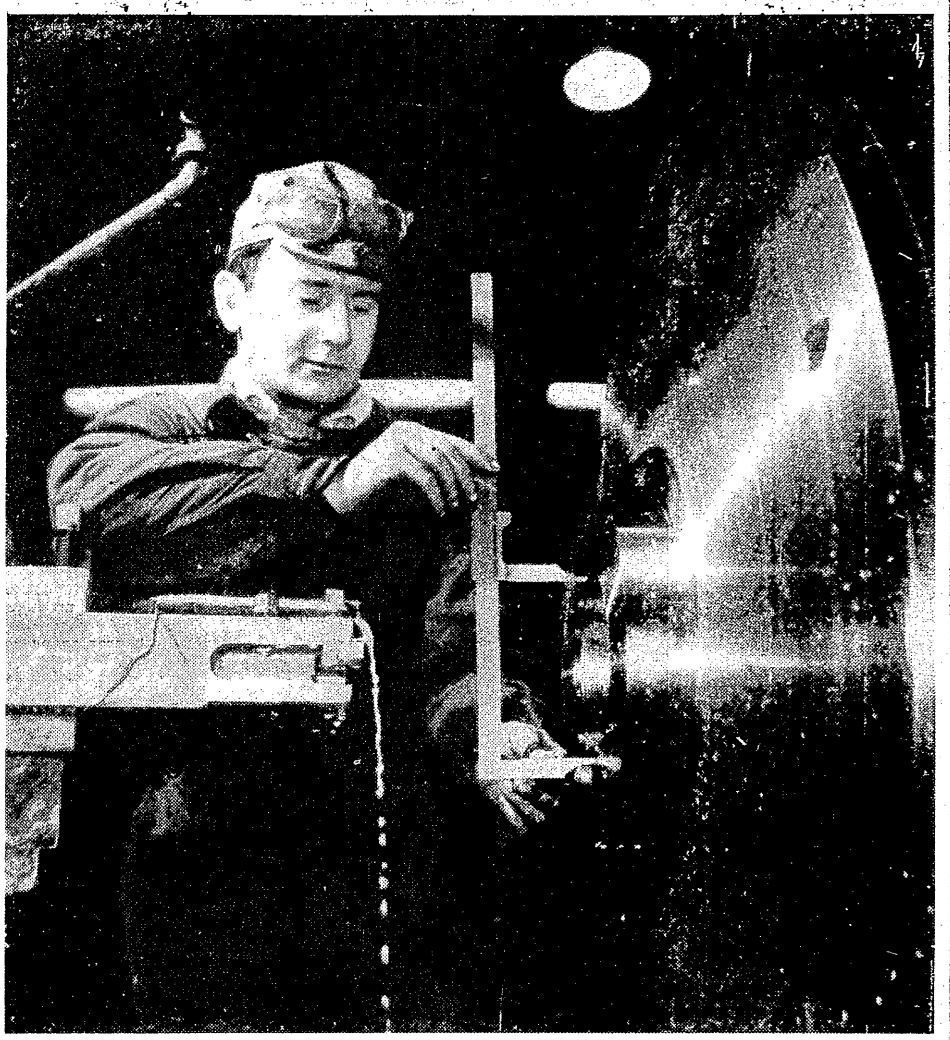

Fabryka urządzeń papierniczych w Koźlu jest przodującym zakładem, który z roku na rok zwiększa produkcję przeznaczoną na eksport do ZSRR, Rumunii, Jugosławii, NRD, Bułgarii.

Foto CAF OKOŃSKI

Aktualności

NIEDOBÓR ZATRUDNIENIA

W I kw. br. w porównaniu z I kw. ub.r. zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej wzrosło o ok. 4,2 proc., podczas gdy NPG zakłada, że powinno ono wzrusnąć w skali całego roku tylko 3,1 proc. Tej wysokiej dynamice zatrudnienia towarzyszy w br. zaostrzenie deficytów siły roboczej zwłaszcza w górnictwie, leśnictwie, na kolejach i w budownictwie.

Np. w górnictwie węgla kamiennego w kwietniu niedobór siły roboczej szacowano na 3,6 tys. osób, a poziom zatrudnienia był o ok. 3 tys. niższy niż w ub.r. Niedobór zatrudnienia na kolejach w I kw. br. szacowano na ok. 4 tys. osób.

W celu pozyskania większej liczby pracowników dla kolejnictwa przeprowadzone zostały regulacje płac dla kolei na początku br. Trudności w pozyskaniu pracowników, chociaż w nieco mniejszym zakresie, utrzymują się jednak nadal. W znacznej mierze decyduje o tym łatwość uzyskania pracy w bardziej atrakcyjnych zawodach, na co wskazuje obserwowany na początku br. dalszy spadek liczby osób poszukujących pracy oraz fakt że na 1 osobę poszukującą pracy w skali kraju przypadało ponad 3 wolne miejsca pracy. (SB)

REDUKCJA ETATÓW W ADMINISTRACJI CENTRALNEJ

W myśl decyzji Rady Ministrów z marca 1967 r. ministerstwa i urzędy centralne miały zmniejszyć swoją obsadę etatową o 7—10 proc. W ramach realizacji tej decyzji jednostki administracji centralnej zgłosiły do redukcji 862 etaty. Z liczby tej do końca 1967 r. 18 resortów zredukowało 375 etatów, a ponadto na koniec 1967 roku 53 etaty było nieobsadzone. Resorty natomiast, które przewidywały redukcję etatów dopiero w 1968 r. na koniec 1967 r. wykazały stan zatrudnienia o 136 etatów niższy od planowanego. Ponadto w resortach, które nie przewidywały w ogóle redukcji, stan zatrudnienia na koniec 1967 r. był o 84 osoby niższy niż planowano. Łącznie więc zatrudnienie w administracji centralnej było na koniec 1967 r. o ok. 650 osób niższe niż planowano, tj. o ok. 3 proc. Poza tym Inspektoraty Kontrolno-Rewizyjne w 1967 r. zredukowały liczbę etatów o 40, a dalszych 30 etatów pozostało w nich nieobsadzone.

W roku 1968, wg aktualnych przewidywań liczba etatów administracji centralnej zostanie ograniczona o ok. 1000. Dalsze badania stanu zatrudnienia w centralach ministerstw i urzędów centralnych wskazują, że możliwe jest kontynuowanie redukcji etatów również w 1969 r. w granicach 700—800 osób, m.in. w wyniku redukcji etatów samochodowych. Łącznie więc w okresie trzech lat redukcja etatów administracji centralnej przekroczy prawdopodobnie 10 proc. (Sb)

KREDYTY NA BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

Wg aktualnych szacunków udział środków ludności w łącznych nakładach na budownictwo mieszkaniowe (państwowe, spółdzielcze i indywidualne) wynosił w latach 1966—1967 28 proc., tj. nieco mniej niż w założeniach planu pięcioletniego (31 proc.). Wiąże się to w znacznej mierze z wysokim poziomem kredytów państwowych na budownictwo mieszkaniowe. Na koniec 1967 r. zadłużenie z tego tytułu wynosiło ok. 24,8 mld zł, z czego ok. 19 mld zł to zadłużenie z tytułu kredytów na spółdzielcze budownictwo, udzielone spółdzielniom mieszkaniowym i nieco ponad 6 mld zł z tytułu kredytów udzielonych bezpośrednio ludności. Oznacza to, że w 1967 r. zadłużenie budownictwa spółdzielczego wzrosło o ok. 25 proc., a indywidualnego ludności o 11 proc.

Niezależnie jednak od kredytów bankowych na budownictwo mieszkaniowe, ludność korzysta jeszcze z kredytów na uzupełnienie wkładów do spółdzielni, udzielanych głównie z zakładowych funduszów mieszkaniowych, których rozmiary są większe niż pierwotnie przewidywano, a umorzenia stosowane są dosyć szeroko. Wzmaga to dysproporcje pomiędzy naciskiem ludności na budownictwo mieszkaniowe, a możliwościami jego realizacji. (Sb)

XXXVII MTP

Pierwszy tydzień na tegorocznych 37 MTP cechowała ożywiona działalność handlowa. Według opinii większości handlowców od pierwszych dni przystąpiono do roboczych rozmów, składania sobie wzajemnych ofert, propozycji, kontrpropozycji i przetargów co do cen oferowanych towarów, czy kupowanych towarów. Jest to na pewno wiele obiecująca cecha tegorocznej międzynarodowej imprezy handlowej w Poznaniu.

Na czoło wybijają się jak dotychczas wizyty różnych grup fachowców z NRD i Czechosłowacji, a w drugim tygodniu oczekuje się licznych radzieckich ekip handlowych i rzeczoznawców gospodarczych i przemysłowych.

W związku z tym można sobie postawić pytanie — jak i w jakim stopniu przemysł ciężki i maszynowy, a obejmuje on 75 proc. polskiej ekspozycji, zaprezentował ofertę odpowiadającą potrzebom naszych partnerów z krajów RWPG?

Odpowiadając ogólnie można stwierdzić, że niejednolicie. Największy postęp w stosunku do roku ubiegłego i w stosunku do standardu produkcji, jakości i potrzeb krajów RWPG można stwierdzić w przemyśle obrabiarkowym i w niektórych branżach wchodzących w skład Ministerstwa Przemysłu Maszynowego. Jeżeli chodzi o tegoroczną ekspozycję przemysłu obrabiarkowego, to jak stwierdzają jednogłośnie fachowcy i rzeczoznawcy, wiele podjętych wcześniej prac konstrukcyjnych przyniosło właśnie w tym roku bardzo pozytywne rezultaty. Prawie wszystkie obrabiarki i większość innych urządzeń wystawionych w hali nr 1 (gdzie są one scentralizowane) to rozwiązania na normalnym zachodnioeuropejskim poziomie. Niektóre z nich przekraczają normalny standard i można zaliczyć je do grupy specjalnej. Na przykład nowe rozwiązania w rodzinie pras konstrukcji inż. Nowaka, urządzenie do prasowania wierteł, przynoszące olbrzymią oszczędność kosztów produkcji (jest to rewelacja tegorocznej ekspozycji), tokarka TUR 50 (zakładów wrocławskich), tokarki z Tarnowa i inne.

Można powiedzieć bez przesady, że mamy wielu zdolnych konstruktorów i zespołów konstruktorskich, a prace ich i wysiłki przynoszą widoczne rezultaty. Przezwyciężyli oni niejeden trudny problem. Oferta eksportowa obrabiarek i urządzeń przemysłowych zgromadzona w hali nr 1 jest w stanie zadowolić naszych partnerów w NRD, w Czechosłowacji, w ZSRR, Jugosławii i w innych krajach.

Czy jednak oferta ta zostanie zamieniona w konkretne kontrakty handlowe zależeć będzie też od zdolności akwizycyjnych odpowiednich polskich central handlu zagranicznego, jak również po części od nastawienia naszych partnerów. Trudno się np. zgodzić z opiniami rzeczoznawców jugosłowiańskich, którzy w tej dziedzinie nie dostrzegają interesujących dla nich towarów.

Interesującą ofertę przedstawił nasz przemysł w dziedzinie maszyn budowlanych reprezentowanych przez centralę handlu zagranicznego „Polimex". W tej branży polski program eksportowy staje się coraz bardziej interesujący i nowoczesny. W tej dziedzinie coraz bardziej widoczna jest specjalizacja w produkcji koparek z przechodzeniem od mechanicznych do hydraulicznych, ładowarek o zwiększonych pojemnościach „łyżki", żurawi samojezdnych i samochodowych, żurawi wieżowych i innych.

Oferta jest interesująca, powstaje jednak pytanie, czy przemysł będzie w stanie pokryć ewentualne duże zwiększenie zamówień eksportowych i dotrzymywanie przyjętych terminów. Na marginesie należałoby poczynić uwagę, że istniejącą ofertę należałoby bardzo szybko uzupełnić serią maszyn do budowy nowoczesnych dróg, zarówno ze względu na rysujące się zwiększone zapotrzebowanie krajowe, jak i rosnące zapotrzebowanie ze strony innych krajów RWPG, a przede wszystkim Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Rumunii i Bułgarii. Chodzi o maszyny i urządzenia o dużych wydajnościach.

W przemyśle elektromaszynowym postęp chyba jest mniejszy w stosunku do roku ubiegłego, aniżeli można było tego oczekiwać. Wprawdzie widoczne są tu i tam nowe rozwiązania konstrukcyjne i jakościowe, lecz chyba za małe w stosunku do wymagań związanych z nowoczesnością i nowymi technologiami.

Wydaje się, że znaczny krok wprzód można zanotować w ofercie eksportowej polskiego przemysłu chemicznego. Rozmowy z fachowcami i odpowiedzialnymi pracownikami tego resortu przyniosły zapewnienia, że zapotrzebowanie importowe naszych partnerów z krajów RWPG może być pokryte w znacznie większym stopniu, niż to miało miejsce w latach poprzednich, a w niektórych produktach w stu procentach.

Szczególne sukcesy ma polski przemysł chemiczny w wydobyciu i przetwórstwie niektórych podstawowych surowców chemicznych. Powiększyły się znacznie jego możliwości w dostawach barwników do wszystkich włókien, ze sztucznymi włącznie. To jest na pewno bezsporne, że coraz bardziej atrakcyjny (już na skalę europejską) staje się polski program eksportowy w dziedzinie farmaceutyków, jak również i kosmetyków. Jeżeli jednak chodzi o kosmetyki, to wydaje się, że program eksportowy musi zostać poparty zwiększonymi inwestycjami zabezpieczającymi rosnącą popularność i zapotrzebowanie na polskie kosmetyki ze strony pięknej płci takich krajów RWPG jak Związek Radziecki, Bułgaria, Rumunia, Węgry.

Tak mniej więcej można scharakteryzować część polskiej ekspozycji przemysłowej na tegorocznych Międzynarodowych Targach w Poznaniu. Robocza atmosfera tych targów, jaka można było stwierdzić od pierwszych dni ich trwania, pozwala przypuszczać, że przyniosą one naszej gospodarce oczekiwaną aktywizację eksportu. W następnych sprawozdaniach wypadnie się zająć analizą pozostałych branż polskiej ekspozycji targowej, jak również i ekspozycjami zagranicznych gości.

MIROSŁAW DYNER

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chełstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dyner, Romuald Gadomski (zast. red. nacz.), Jan Główczyk (redaktor naczelny), Zbigniew Mikołajczyk, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szyndler, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wyczesany.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Henryk Flakierski, Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępcy redaktora naczelnego 21-55-57 i 28-83-92, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy 28-53-42 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesnego", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" w miastach wojewódzkich.

Prenumeratę krajową przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch". Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23. Zamówienia przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata zagraniczna o 40 proc. droższa — przyjmowana jest przez Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch", Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, na miejscu lub na zamówienie za zaliczeniem pocztowym, konto Nr 114-6700041 VII O/M Warszawa.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" Marszałkowska 3/5.

Zam. 777 N-56